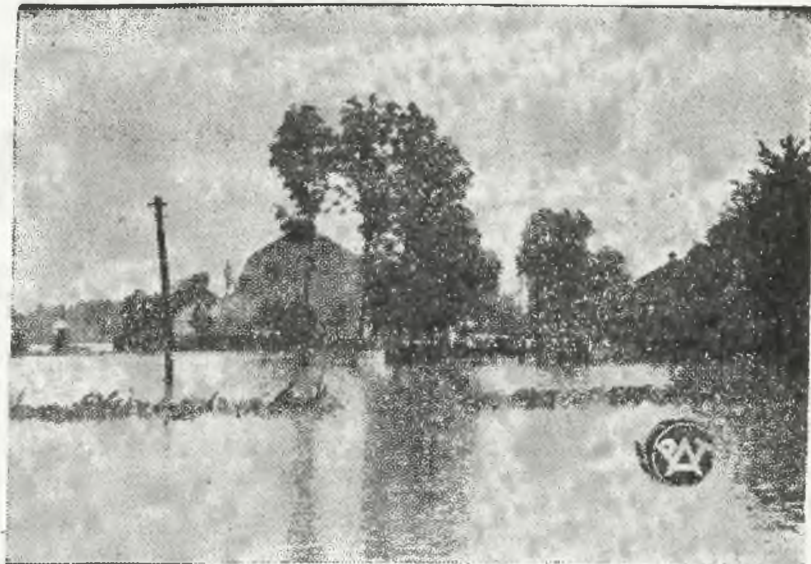
ABC
NOWINY CODZIENNE

Nr. 220 A Rok XIV

WARSZAWA
NIEDZIELA
30 LIPCA
1939 R.
Cena 10 Gr.
W

POWÓDŹ NA ŚLĄSKU



Wskutek wylewu rzek Olzy, Stru gi i Odry Nowy Bogumin na Śląsku znalazł się pod wodą. Na zdję ciu fragment powodzi.

„ZA WSTYD, ZA LATA NIEWOLI,
ZA LATA, LATA ŁEZ
PRZYWŁASZCZYCIELOM KRES".
Stanisław Wyspiański.

Finalizacja rozmów w Moskwie
Wobec planów wojennych Sowietów
Drobiazgowe narady sztabów

LONDYN, 29.7. Ostatnie wiadomości, jakie nadeszły z Moskwy w sprawie rokowań angielsko - francusko - sowieckich, stwierdzają, że finalizacja układu nastąpi w najbliższych dniach. **Według pogłosek, krążących w kołach parlamnetarnych premier Chamberlain ogłosi już w poniedziałek w Izbie Gmin, iż osiągnięcie zasadniczego porozumienia z Rosją, jest w zasadzie faktem dokonanym.**

MISJA WOJSKOWA

Równocześnie w poniedziałek ma nastąpić ostateczne zawiadomienie parlamentu o decyzji wysłania do Moskwy misji wojskowej, która rozpocznie rozmowy sztabów. Rozmowy miały by być dość drobiazgowe i trwały by prawdopodobnie od 4 — 6 dni. Prasa londyńska donosi z Moskwy, że dowództwo armii sowieckiej wyznaczyło już częściowo delegację do rokowań. Flotę reprezentować ma gen. Izapow, a na czele delegacji stanie gen. Czaposznikow. Niewiadomo dotychczas nic, jakie będą wysunięte żądania przez armię sowiecką.

Nie należy jednak oczekiwać wcześniej zakończenia rozmów i podpisania traktatu jak po ostatecznym ustaleniu zakresu i metod współpracy wojskowej.

OWIADCZENIE BONET'A

PARYŻ, 29. 7. Minister Spraw Zagranicznych Bonnet **wygłosił na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów expose na temat głównych zagadnień sytuacji międzynarodowej. Mówca dłużej zatrzymał się na rozmowach angielsko-francusko - sowieckich, stwierdzając, iż co do głównych punktów osiągnięto porozumienie.**

W ciągu przyszłego tygodnia wyjezdzie z Londynu brytyjska misja wojskowa, na czele której będzie stał gen. lotnictwa i admirał. Misja ta przez Paryż uda się do Moskwy. Jednocześnie z Paryża wyjedzie misja wojskowa francuska z gen. Doumenc'em na czele.

Zarówno w Paryżu jak Londynie oceniają dość optymistycznie osiągnięcia ostatnich dni rozmów moskiewskich, **część prasy wyraża jednak obawy, że w ostatniej chwili zostaną wysunięte nowe zastrzeżenia przez Rosję Sowiecką.**

UDERZENIE NA DALEKIM WSCHODZIE

RYGA, 29. 7. Nadeszły tu wiadomości z Moskwy o pomyślnym stanie rokowań angielsko i francusko - sowieckich. Równocześnie jednak przyszła **sensacyjna wiadomość, tłumacząca nagły zwrot w stanowisku Rosji Sowieckiej. Mianowicie według tych wersji, pochodzących z kół zbliżonych do marsz. Woroszyłowa istotną przyczyną przyśpieszenia rokowań jest kwestia przygotowań sowieckich do uderzenia na Dalekim Wschodzie. Stan przygotowań jest posunięty bardzo daleko, koncentracja wojsk, zarządzona przed kilku tygodniami, jest na ukończeniu, reorganizacja armii, a zwłaszcza sztabu częściowo przeprowadzona.** Pozostałaby więc jeszcze kwestia zabezpieczenia dyplomatycznego, które Sowiety przeprowadzają przez układ anglo - francusko - sowiecki.

Nie wiadomo, czy groźba wojny japońsko - sowieckiej jest jedynym czynnikiem przyśpieszającym rokowania, wydaje się jednak, że wpłynęła ona rzeczywiście na przebieg ostatnich dni rozmów w Moskwie.

Alarm floty sowieckiej
Nagłe ćwiczenia na Amurze

MOSKWA, 29.7. Według doniesień z Chabarowska; dowództwo sowieckiej flotylli wojskowej na Amurze, która pełni służbę patrolową na tej rzece granicznej, zarządziło alarm, celem sprawdzenia sprawności bojowej okrętów flotylli.

Po zarządzonym alarmie wszystkie jednostki flotylli amurskiej wzięły udział w nocnych ćwiczeniach, których założeniem było uniemożliwienie przeprawy wojsk nieprzyjacielskich na sowiecki brzeg Amuru. Według opinii dowództwa alarm ten wykazał duży stopień gotowości bojowej sowieckich okrętów rzecznych na Amurze.

Hitler wyjechał do Bayreuth

BERLIN, 29.7. Kanclerz Hitler opuścił dziś rano Berlin, udając się z powrotem do Bayreuth. Min. Ribbentrop wyjechał do Salzburga.

Samochód wpadł w przepaść

BIAŁOGRÓD, 29. 7. W północnym Czarnogórzu wydarzyła się katastrofa samochodowa, w rezultacie której 5 osób utraciło życie, a 7 odniosło rany. Katastrofa wydarzyła się w pobliżu miejscowości Czaor na górzystej drodze. Autobus, wiozący 15-tu pasażerów z niewyjaśnionych przyczyn, być może z powodu defektu w hamulcach, wpadł w przepaść o głębokości 35 m.

Restytucja monarchii w Hiszpanii?
Koronę hiszpańską Alfonsowi XIII
zaproponują delegaci gen. Franco

ZURYCH, 29.7. Zjazd monarchistów hiszpańskich w Lozannie trwa w dalszym ciągu. Przede wszystkim chodzi obecnie o ostateczne ustalenie kandydatury na tron hiszpański. Wobec stanowiska króla Alfonsa, który nie zamierza ustępować korony, omawiana jest kwestia zastępstwa oraz uzgodnienia projektu przywrócenia monarchii z gen. Franco.

Rozeszły się ostatnio pogłoski, że do Lozanny przybyć ma duce del Alba, amb. Hiszpanii narodowej w Londynie oraz ks. Maura, którzy wyrażą zgodę gen. Franco na powrót króla Alfonsa na tron hiszpański. Ekskról Alfons wysunął jednak żądanie, aby za jego powrotem wypowiedział się cały naród i dlatego proponuje plebiscyt.

W związku z tymi wiadomościami, korespondenci pism szwajcarskich w Burgos, donoszą, że rząd gen. Franco nie zdementował dotychczas wiadomości o przywróceniu monarchii.

Deportacja obcych agentów z Anglii
Zdecydowana walka z terrorystami
Sean Russel w Londynie?

LONDYN, 29. 7. Minister Spraw Wewnętrznych podpisał dotychczas osiem rozporządzeń o deportacji osób niepożądanych, w myśl ustawy, która weszła wczoraj w życie. Jednocześnie władze policyjne w dalszym ciągu poszukują członków irlandzkiej armii terrorystycznej. Ministrowi spraw wewnętrznych przedstawiono akta 11 osób, które prawdopodobnie będą w najbliższym czasie deportowane.

W Londynie krążyły pogłoski, iż widziano w ciągu ostatnich 24 godzin Sean Russella, jednego z głównych przewódców terrotysty cznej organizacji irlandzkiej armii republikańskiej. Sean Russel dotychczas przebywał w Ameryce. Amerykańskie władze imigracyjne twierdzą, iż według posiadanych przez nie danych, Russell nie opuścił Stanów Zjednoczonych.

W Euston i w Liverpool wzmocnione oddziały policji utrzymują porządek wśród tłumnie powracających do Irlandii obywateli niezależnego państwa irlandzkiego.

Łaty dla żydów — dzwoneczki dla żydówek

JAK WALCZYLI PAPIEŻE Z ŻYDAMI W CIĄGU WIEKÓW

Sensacyjny artykuł na ten temat pióra KS. DRA RTZECIAKA zamieszczamy dziś na str. 3-ej

Rokowania angielsko-japońskie
z trudem posuwają się naprzód

TOKIO, 29. 7. Rozmowy brytyjsko - japońskie postępują powoli naprzód jakkolwiek ostatnio stanowisko angielskie zwolniło tempo rozmów. W ciągu ubiegłych dni postanowiono przekazać sprawy gospodarcze mieszanemu komitetowi, który rozpocznie prace od poniedziałku. Należy podkreślić, że sprawy te mają zasadnicze znaczenie, gdyż dotyczą one chińskiego dolara i rezerw srebra.

Według obserwatorów w Tokio utrudnienia w rozmowach angielsko japońskich spowodowane są, jeśli chodzi o ogólne kwestie, ostatnim stanowiskiem Stanów Zjednoczonych, które umocniło pozycje Anglii.

Ulotki antyhitlerowskie na ulicach Berlina
Spiski wśród oddziałów S. A.
Rewizja nocna i aresztowania w koszarach

BERLIN, 29. 7. Wielkie wrażenie wywołała w Berlinie wiadomość o niespodziewanej rewizji wśród jednego z oddziałów SA, **mianowicie do koszar oddziału SA pozostającego pod dowództwem Gruppenführera Karla w nocy z wtorku na środę wtargnął silny oddział SS wraz z agentami Gestapo, którzy dokonali rewizji, aresztując 30 członków SA, wraz z kierownikiem Karlem.**

Wiadomość powyższa miała być utrzymana w tajemnicy, wobec jednak rozszerzających się pogłosek, stwierdzono oficjalnie, że aresztowani których wywieziono do obozu kncentracyjnego, pozostają pod zarzutem homoseksualizmu. Według jednak innej nieoficjalnej agencji, agenci Gestapo stwierdzili, że **aresztowani szturmowcy brali udział w rozrzucaniu antyhitlerowskich ulotek w czasie ćwiczeń obrony przeciwlotniczej w Berlinie. Mieli oni bowiem w tym dniu wyznaczoną wartę w jednej z dzielnic Berlina, która została zalana powodzią ulotek antyhitlerowskich.**

Niewiadomo jeszcze, czy afera rozszerzy się, czy też tylko oddział SA, w którym były rewizje był zangażowany w akcji antyhitlerowskiej, **w każdym razie władze SA i SS bezpośrednio po ćwiczeniach OPL wydały komunikat, w którym stwierdzają, że szturmowcy nie spełnili dobrze swego zadania i że w związku z tym należy przeprowadzić dochodzenie we wszystkich oddziałach SA. Ci szturmowcy w stosunku** do których będą jakiekolwiek zastrzeżenia wciągnięci zostaną na specjalną listę, która zostanie przekazana Gestapo. Bardziej podejrzani będą oddani pod nadzór Gestapo.

◆ **JAN REVERE**, lat 35, człowiek, mający dwa doktoraty prawa i filozofii, student medycyny.

◆ **BIONDO BIONDI**, w wieku Revere, pełen temperamentu, major bersalierów.

◆ **JAKUB SERRA**, opanowany i zrównoważony, cieszący się dużym powodzeniem artysta - malarz.

◆ **MAGDALENA TERZI**, wana przez przyjaciół poprostu Maud, młoda studentka medycyny.

Oto czwórka przyjaciół, która wciągnięta zostaje przypadkowo w wir tajemniczych, pełnych niezwykłych przygód, wydarzeń.

Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w naszej nowej powieści, którą już niedługo będziemy drukować na łamach ABC.

Ogłaszamy konkurs
na tytuł nowej powieści

W numerze wczorajszym pisaliśmy o żywym oddźwięku, jaki wywołała zapowiedź konkursu wśród czytelników ABC. Dzisiaj podajemy dokładne warunki konkursu i zamieszczamy na str. 3-ej pierwszy urywek powieści, której tytuł będzie wyrazem pomysłowości i intuicji naszych Czytelników.

Autorem tej powieści jest włoski autor Alessandro Varaldo. Powieści tego autora cieszą się we Włoszech wielkim powodzeniem. O populadności książek Varalda świadczy najlepiej fakt, że szereg jego powieści uzyskało po kilka a nawet po kilkanaście wydań, a wiele z nich przełożono na obce języki. Wszędzie spotkały się z przychylną krytyką, **a** przede wszystkim z ogromnym zainteresowaniem szerokich rzesz czytelniczych.

W Polsce powieści Al. Varaldo nie są dotychczas, niestety, znane. Dopiero powieść ,którą już niedługo drukować będziemy w ABC, da możność czytelnikom polskim poznania oryginalnej twórczości jednego z najpopularniejszych dziś pisarzy włoskich.

Jesteśmy przekonani, że nowy nasz odcinek powieściowy zainteresuje wszystkich czytelników.

Warunki naszego konkursu są następujące:

W numerach „ABC" począwszy od dnia dzisiejszego ukaże się 7 urywków powieści, która wkrótce drukowana będzie na łamach naszego pisma.

Na podstawie tych urywków Czytelnicy zorientują się w charakterze powieści i bez trudu znajdą do niej tytuł.

W konkursie mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy „ABC", przy czym każdy uczestnik konkursu może dać tylko jedną odpowiedź.

W nadsyłanych odpowiedziach należy podać dokładny adres, nazwisko i imię, a pożądane byłoby wiek i zawód.

Za najlepsze odpowiedzi wydawnictwo „ABC" wyznacza trzy nagrody pieniężne w wysokości zł. 75, 50 i 25.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa w czwartek 10 sierpnia b. r., a w niedzielę 13 sierpnia ogłoszony będzie wynik konkursu.

Jednocześnie nadmieniamy, że powieść Al. Varalda otrzymała od autora tytuł „Siódemka karo" („Il sette bello") — ten więc tytuł nie będzie brany pod uwagę przy rozstrzygnięciu konkursu.

Po zakończeniu konkursu w odcinku „ABC" zaczniemy natychmiast drukować powieść Alessandra Veraldo pod tym tytułem, który uzyska pierwszą nagrodę.

Cieplej

Pogoda słoneczna i ciepła (temperatura w ciągu dnia ok. 27 st.), o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach północnych. Umiarkowane wiatry z zachodu.

LIPIEC
30
NIEDZIELA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
3—54	19—30
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
18—35	3—14
Dł. dnia	Ubyło
15—36	1— 9

Dziś: św. Abdona, Julity
Jutro: św. Ignacego

TEATRY

WIELKI: Nieczynny.
NARODOWY: „Święty Gaj".
NOWY: Nieczynny.
POLSKI: Sztuka G. B. Shaw'a „Genewa".
LETNI: „Zgorszenie publiczne".
MAŁY: Nieczynny.
MAŁE QUI PRO QUO: Nieczynny.
KAMERALNY: Nieczynny.
MALICKIEJ: Nieczynny.
„8.15": „Baron Kimmel" operetka Waltera Kelle.
ATENEUM: Komedia „Szczęśliwe dni".
BUFFO (Mokotowska 73): Teatr nieczynny.
INSTYTUT REDUTY: O godz. 8 w. „Haneczka i duch"—A. Bunscha

KINA

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.
HOLLYWOOD: „Małżeństwo z przeszkodami" i rewia.
ITALIA: „Moskiewskie noce".
JURATA: nieczynne.
LOT: „W ogniu pościsków" i Prawdziwy przyjaciel".
KOMETA: „Sprawa prof. Lindsaya" i rewia.
MARS: „Naga prawda" i dodatki.
MIEJSKIE: „Życie we dwoje".
NAPOLEON: „Niebezpieczna miłość".
OLZA: „Ich stu i ona jedna" i „Niemy bohater".
KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Dzisiejsze czasy".
PARAFII ŚW. AUGUSTYNA: Nieczynne
PANORAMA II (Nowy Świat 27): Grecja i Groty podziemne w Eyzies.
PRAGA: Nieczynne z powodu remontu.
PRASKIE OKO: Nieczynne.
ROMA: „Katarzynka".
SOKÓŁ: „Pensjonat „Mimoza" i „Niedoświadczony dozorca".
STUDIO: nieczynne.
ŚWIAT: „Pościg" i „Kocia Muzyka".

Teodor Prychodczenko

Na drogach mocarstwowego rozwoju Polski

Przez ustawową rozbudowę floty wojennej
do potęgi Polski na Bałtyku

Dziś pojmujemy realnie ważkość zagadnienia dostępu naszego do Bałtyku. Nasze żywotne interesy morskie nie mogą być naruszone, bowiem dominują one w polskim życiu gospodarczym. Bez swobodnej wymiany handlowej drogami morskimi skazani bylibyśmy do rzędu państwa buforowego i nie moglibyśmy się stać mocarstwem o specjalnej misji w Środkowej Europie. Polska potężna — to Polska silna na Bałtyku.

Dziś nie mierzymy wartość dostępu do morza długością wybrzeża, ale obrotami handlowymi w milionach ton. Kto trzyma w swym ręku morskie szlaki handlowe, ten nie tylko zapewnia swobodę swojej wymiany handlowej, ale i może kontrolować ją u innych państw.

Gdańsk — to nie tylko polski port i miasto, ale baza wypadowa na Bałtyk dla naszego handlu morskiego i potężna baza ze strategicznego punktu widzenia.

Gdańsk, zagarnięty przez Trzecią Rzeszę, trzymałby w swym ręku cały nasz handel morski. Gdybyśmy nawet do sprawy Gdańska podeszli z bagnetem, osadzonym na karabinie — to jeszcze nie wszystko.

Cóż bowiem znaczy wybrzeże i porty, gdy przeciwnik dzięki swej flocie wojennej panuje na morzu i jest w stanie zatrzymać nasze transporty? Kwestie terytorialne lądowe można rozwiązać z bagnetem na karabinie, ale kwestię dróg morskich — tylko przy pomocy dział okrętów wojennych. Flocie przeciwnika można przeciwstawić tylko własną flotę.

Musimy żądać od floty czynów, ale i musimy wychowywać zwycięzców. Aby zaś słabsza flota mogła zwyciężyć, musi ona mieć zaufanie do własnego sprzętu i wiarę w środki, którymi dysponuje. Kwestii swobodnego wykorzystania dróg morskich nie rozwiąże flota o tonażu 17.000 ton, którym dysponuje nasza Marynarka Wojenna.

Rozwój naszej siły zbrojnej na morzu nie odpowiada wymaganiom, jakie obrona morza nam stawia. Nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć naszych brzegów od ataku czy blokady. Polska musi osiągnąć na morzu stanowisko, wzbudzające szacunek mocarstw świata, musi posiadać flotę wojenną o tonażu 150.000 ton, która zagwarantuje całkowite bezpieczeństwo wybrzeży i dróg morskich.

Gdynia i Gdańsk muszą się stać potężnymi bazami, skąd polskie pancerniki, kontrtorpedowce, okręty podwodne i lotnictwo morskie będą strzec naszych praw morskich.

Przez planową rozbudowę naszej Marynarki Wojennej i umocnienie wybrzeży rozwiążemy na zawsze sprawę Gdańska i zapewnimy sobie na przyszłość swobodny dostęp do Bałtyku.

Przeto na najbliższym posiedzeniu Sejmu powinien być wniesiony projekt ustawy o rozbudowie floty wojennej i wbrew wszelkim przysłowiom parlamentarnym („Gdyby stworzenie świata odesłano do komisji — świat jeszczeby nie istniał") — sprawa ta powinna być natychmiast przestudiowana i przez parlament uchwalona. Musimy sobie i światu jeszcze raz dowieść, że jeśli chodzi o najżywotniejsze interesy Państwa stać nas, Polaków, na sprężystą organizację. Sprawy zaś taktyczne i techniczne odnośnie projektowanych jednostek bojowych powierzmy fachowcom z Kierownictwa Marynarki Wojennej.

Stocznie w Gdyni i przemysł polski są przygotowane do budowy nawet większych okrętów. **Potrzeba programu wojenno-morskiego — tej sprężyny, która sprawę rozbudowy floty puści w ruch, nada jej tempo i rozmach, zatrudni bezpośrednio tysiące robotników, przyczyni się do rozwoju około 340 gałęzi przemysłu, pozostawi miliony złotych w kraju.**

Niech z naszego entuzjazmu do morza i niezłomnej woli trwania przy nim powstanie zdolna do boju flota, stworzona jednogłośnie przez parlament, interesy kraju należycie rozumiejący.

Mickiewicz Pronaszki
zniszczony przez burzę

Został rozebrany w Wilnie futurystyczny pomnik prowizoryczny Adama Mickiewicza wykonania Pronaszki.

Olbrzymi ten pomnik wykonany w drzewie ustawiony był nad Willią u wylotu ul. Kościuszki. Bezpośrednim powodem rozbiórki pomnika było uszkodzenie go przez piorun w czasie wczorajszej burzy.

O krok od katastrofy

Pociąg osobowy zdążający z Rozwadowa do Przeworska, mijając na stacji kolejowej w Nisku lux-torpedę, najechał na pozostawioną przez robotników drezynę.

Drezyna została doszczętnie rozbita. Pociąg na szczęście nie uległ katastrofie, musiał jednak zatrzymać się dla sprzątnięcia toru.

Klęska powodzi na Śląsku zażegnana
Burze i ulewy w całym kraju
w dalszym ciągu sieją zniszczenie

KATOWICE, 29. 7. Niebezpieczeństwo rozszerzenia się klęski powodzi na Śląsku minęło w następstwie ustania deszczów.

Wody w rzekach wracają zwolna do swych łożysk, pozostawiając po sobie obraz wielkiego zniszczenia. Straty wyrządzone przez powódź w plonach i zabudowaniach są bardzo wielkie.

Dotychczas jeszcze poziom wód na Odrze nie wykazuje obniżenia, natomiast inne rzeki jak Olza, Wisła, Kłodnica i t. d. wracają zwolna do dotychczasowego stanu.

ŁÓDŹ, 29. 7. Wskutek ostatnich ulewnych deszczów podniósł się znacznie poziom rzeki Bzury w Ozorkowie tak, że szereg niżej położonych ulic został zalany.

Gdy woda zaczęła wdzierać się do mieszkań, zaszła konieczność ewakuowania mieszkańców. Woda przedostała się do magazynów fabryki Schlesserowskiej Manufaktury w Ozorkowie zalała 128 skrzyń przędzy. Akcja ratunkowa straży ogniowej trwała do rana. Straty są bardzo znaczne.

PRZEMYŚL, 29. 7. Nad Niżankowcami i szeregiem sąsiednich gromad w pow. przemyskim przeszła gwałtowna burza, która wyrządziła bardzo duże szkody niszcząc zbiory niemal w 100 proc.

Poszkodowani wieśniacy zwrócili się do władz z prośbą o udzielenie pomocy materialnej.

TARNOPOL, 29. 7. Nad pow. radziechowskim przeszła burza gradowa, która wyrządziła wielkie szkody w plonach, zniszczyła wiele drzew przydrożnych i w lasach oraz pozrywała dachy z domów.

DROHOBYCZ, 29. 7. W czasie burzy jaka przeszła nad Drohobyczem i okolicą, piorun uderzył w dom wieśniaka Jaciuraka w Liszni i zabił 37-letnią żonę Jaciuraka, Annę.

Inne osoby znajdujące się w krytycznej chwili w mieszkaniu wyszły bez szwanku.

ŁÓDŹ, 29. 7. We wsi Bogdanów wybuchł od pioruna wielki pożar. Ogień rozszerzał się błyskawicznie i objął niemal całą wieś.

W akcji ratunkowej brała udział straż pożarna Piotrkowa i wszystkie straże z okolicznych wsi. Mimo to spłonęło kilkadziesiąt zagród wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Likwidacja szajki zbrodniarzy
grasujących w Katowicach

W związku z morderstwem rabunkowym, dokonanym dnia 14 bm. w Katowicach na rodzinie Schäferów, o czym donosiliśmy, gdzie łupem zbrodniarzy padło 6 tys. zł., policja zatrzymała prócz ujętych poprzednio w Warszawie bandytów Edwarda Wolffa i Władysława Radeckiego, również Antoniego i Tomasza Mutzów, Henryka Koszykarza i Weronikę Maćkowiakównę, wszystkich z Chorzowa.

Poszukiwany jest jeszcze brat Wolffa, Hipolit. Policja wyznaczyła nagrodę za przyczynienie się do ujęcia ostatniego członka bandy.

Dwie osoby zabite
podczas katastrofy budowlanej

W Tarnowskich Górach wydarzyła się tragiczna w skutkach katastrofa budowlana.

Załamał się bowiem dach nieczynnej hali warsztatów naprawy wagonów kolejowych przy ul. Makielskiej. Pod ciężarem dachu runęły dwie boczne murowane ściany, zasypując gruzami kiosk przylegający do hali.

Właścicielka kiosku Albina Sosna oraz Roman Wesoły, którzy znajdowali się wewnątrz budki w krytycznej chwili, zostali na miejscu zabici. Ciężkie rany odniósł przejeżdżający w tym czasie ulicą na rowerze Paweł Gnizia, który doznał okaleczeń klatki piersiowej oraz zgniecenia żeber.

W stanie bardzo groźnym przewieziono go do szpitala. Lżejsze obrażenia odnieśli Karol Sosna i jego 5-letni syn Józef.

Spadająca ściana uszkodziła przewody elektryczne wysokiego napięcia i telefoniczne.

Wołyń i Małopolska
zadowolone z tegorocznych plonów

Żniwa na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia są w całej pełni. Żyta i pszenice już sprzątnięte. Przystąpiono obecnie do zbiorów zbóż jarych.

Według raportów nadsyłanych — plony tegoroczne wszędzie są znakomite, mimo, że kilka gromad wiejskich poniosło poważne straty w czasie burz gradowych. Pierwsze omłoty żyta i pszenicy dają znacznie lepsze wyniki niż zeszłoroczne. Wskutek tego zanotowano tendencję zniżkową na zboża jare i ozime. Liczyć się również należy z dobrymi zbiorami zbóż jarych i ziemniaków.

Znakomicie obrodziły wiśnie. Nie wpłynęło to jednak na zniżkę cen, gdyż fabryki konserw owocowych zakupiły masowo je na przetwory. Sfery ogrodnicze komunikują, że gruszki w tym roku obrodziły się, zato słabiej wypadną zbiory jabłek i śliwek. Korzytnie również przedstawiają się ewentualne plony chmielu.

Grota z węgla
stanie na górze „Wyzwolenie"

Organizacje polskie w Chorzowie powzięły uchwałę wybudowania na górze „Wyzwolenia" groty z figurą patronki górników św. Barbary.

Grota z zewnątrz będzie murowana, wnętrze zaś wykonane zostanie z węgla. Również i statua św. Barbary wykuta zostanie w bloku węgla. Budowa groty zakończona ma zostać na dzień 4 grudnia.

Wiadomości gospodarcze

CENY EKSPORTOWE NA NOWE ZBOŻE Z POLSKI

Jak podaje Związek Gospodarczy Spółdzielni Rolniczo - Handlowych, płaci się z nowych zbiorów z terenów eksportowych parytet Gdynia—Gdańsk za żyto 14.90 z dostawą do 10 sierpnia br., za jęczmień 105 f. h. 17.00 — 17.10, 110 f. h. — 17.27, 114/115 f. h. — 17.40. Przy jęczmieniu ustala się termin załadowania na sierpień do początku września.

Zaofiarowanie zbóż było ostatnio zmniejszone, natomiast podaż rolnicza w terenach dostawy ostatnio się zwiększyła.

PRZED SEZONEM WŁÓKIENNICZYM

W sferach przemysłu włókienniczego panuje obecnie duży optymizm z powodu znacznego ożywienia się obrotów, które w związku ze zbliżającym się sezonem jesienno - zimowym, mają jeszcze się wzmóc.

Główną przyczyną tej dobrej koniunktury — zdaniem sfer kupieckich — ma być zmniejszenie się liczby producentów oraz kupców, przez co na rynku nastąpiła selekcja, a w związku z tym rozszerzyły się możliwości produkcyjne i handlowe pozostałych firm i przedsiębiorstw włókienniczych.

EKSPORT DRZEWA DO DANII WZROŚNIE

Dotychczasowa umowa handlowa polsko - duńska wygasa w dniu 1 września br. W związku z tym w połowie sierpnia odbędą się rokowania między obu państwami w celu ustalenia zasad wymiany handlowej na okres następny.

Wobec silnego zapotrzebowania Danii na drzewo polskie, w kołach eksporterów drzewnych panuje słuszne przypuszczenie, że kontyngenty eksportowe zostaną powiększone. Mówi się o przeniesieniu szeregu artykułów drzewnych z listy kontyngentowej na wolną. Dotyczyć to ma podkładów, kompletów skrzynkowych, beczkowych i dykty.

ZAPOTRZEBOWANIE NA NARZĘDZIA ROLNICZE W WOJ. PONAŃSKIM

Tegoroczny sezon na maszyny i narzędzia rolnicze na rynku wielkopolskim wykazał w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. znaczną zwyżkę obrotów. Szczególnie duże ożywienie notowano w dziale maszyn i narzędzi żniwnych, w którym obroty zwyżkowały o 25 proc. Powodem dobrej koniunktury jest zapowiadający się urodzaj na żyto i pszenicę.

Ceny maszyn i narzędzi rolniczych nie wykazały poważniejszych zmian i utrzymują się na poziomie roku ubiegłego.

BILANS SZWAJCARSKIEGO BANKU NARODOWEGO

Bilans szwajcarskiego Banku Narodowego z dnia 22 b. m. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzednim sprawozdaniem (w miln. fr.): zapas złota spadł o 4 do 2.462; zapas dewiz pozostał niezmieniony na poziomie 273; portfel wekslowy wzrósł o 1,5 do 18.8; obieg banknotów spadł o 6 do 1.689; natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 2 do 1.156; pokrycie złotem wynosiło 86,52 proc.

Niemiecki działacz złodziejem
pieniędzy organizacyjnych

Sąd grodzki w Tarnowskich Górach skazał na 8 miesięcy więzienia bez zawieszenia wybitnego działacza niemieckiego, Wilhelma Bula z Radzionkowa, za okradzenie kasy organizacyjnej, w której piastował godność prezesa, sekretarza i skarbnika.

Rozprawa sądowa wykazała bezsporną winę Bula. Wyrok wywołał dużą konsternację w szeregach miejscowych Niemców.

Umysłowo chory utonął w Dniestrze

O niezwykłym sposobie samobójstwa donoszą z Mariampola. Umysłowo chory Ferdynand Pajda uległ atakowi szału i przez 48 godzin przebywał w Dniestrze. Mimo starań mieszkańców Mariampola, Pajda nie chciał wyjść z wody. W końcu uległ on atakowi serca i utonął.

Nasze „ABC”:

Sąd nad literaturą

Artykuł „Polski Zbrojnej“, stwierdzający rozpaczliwy stan polskiej a raczej krajowej twórczości literackiej, wywoła tak ożywioną dyskusję, jakiej nie obserwowaliśmy nawet wobec wielu bieżących zagadnień politycznych. Organ wojskowy postawił sprawę jasno. Wobec jak najpilniejszej konieczności pogotowia psychicznego całego społeczeństwa, gotowości do walki i do ofiar, nie możemy dłużej tolerować obcych agentur w literaturze polskiej, które rozbrajają i demoralizują społeczeństwo. Literatura musi służyć interesom narodu, a dziś w pierwszym rzędzie gotowości obronnej.

Wyraźna i niewątpliwie słuszna troska kół wojskowych spotkała się z reakcją, która usiłuje ją wykoślawić, zarzucając tendencje totalistyczne i chęć zgleichszaltowania twórczości artystycznej. Wysunięto znowu straszak totalizmu, jak się go wysuwa dziś w każdej okoliczności niewygodnej dla czynników międzynarodowych i żydowskich. Jesteśmy jak najdalsi od myśli, że można tworzyć na rozkaz, ale czyż naród nie ma prawa, a nawet świętego obowiązku bronić się przed tymi wpływami, które drogą opanowania myśli i twórczości rozsadzają spoistość narodową.

Gdyby zwyczajnego gangstera aresztowano za jego rabunki i zabójstwa wówczas napewno nie mógłby bronić argumetem, że jest to system totalizmu, że jest to pozbawienie jego praw do wolności. Kiedy jednak gangsterzy intelektualni, którzy robią interes na deprawacji i demoralizacji społeczeństwa widzą groźbę przeciwstawienia się ich procederowi wówczas podnoszą alarm, że jest to totalizm i zamach na święte prawa wolności. A czyż nie gorszy jest taki bandyta, który niszczy myśl i deprawuje dusze od tego, który napada z bronią w ręku?

Stwierdzamy więc przede wszystkim, dziś większa część twórczości literackiej w Polsce służy nie interesom narodu, ale jakimś międzynarodówkom, czy wprost jest instrumentem żydowskim do rozbijania bogów aryjskich, jak powiedział pisarz żydowski o Heinem. Dlatego trzeba nareszcie wyraźnie powiedzieć, że konieczne są cięcia, które zakończą tę robotę demoralizacji.

Przede wszystkim więc kwestia atmosfery, w której powstaje dzieło sztuki. Twórca jako specjalnie uwrażliwiony na warunki, z którymi się spotyka podlega niewątpliwie silnie atmosferze psychicznej, panującej w całym społeczeństwie. Dlatego kwestia stworzenia atmosfery to nie tylko odizolowanie parnasu od obcych wpływów, ale przebudowa psychiczna całego społeczeństwa. Przecież nie jest obojętne, czy przeważają prądy materialistyczne hołdujące zyskowi za wszelką cenę, wywołujące walkę klas, nie jest obojętne czy uznaje się etykę katolicką, czy uważa się ją za zabytek ciemnego średniowiecza, nie jest obojętne, czy istnieje troska o dom rodzinny, czy też uznaje się świadome macierzyństwo. Są to wszystko czynniki, które wytwarzają atmosferę twórczości i od tego jak będą zrealizowane zależy, czy twórczość oparta na tradycji katolickiej i rycerskiej będzie budzić w społeczeństwie ducha żołnierskiego, czy obce agentury — ducha pacyfizmu.

Drugie zagadnienie, to pytanie kto tworzy? Nie może służyć dobrze literaturze polskiej żyd o psychice talmudycznej, psychice nienawiści i uwielbienia interesów. Wszystkie czynniki przeszłości narodu, które zlewają się na psychikę jednostki mają tu zasadnicze znaczenie w sprawie kto tworzy. Nawet komunista, jeżeli jest prawdziwym Polakiem może się zdobyć na wyraz prawdziwie polski w swej twórczości. Broniewski, któremu „gorzko smakował więzienny chleb“ umiał zawołać „za tę dłoń wyciągniętą nad Polską, kula w łeb“. Tuwim mógł tylko nawoływać do rzucenia karabinem w bruk ulicy. Dlatego tworzyć po polsku, mogą tylko prawdziwi dziedzice krwi i tradycji polskiej.

Wreszcie trzecia kwestia, jak dzieło twórczości dotrze do społeczeństwa. Dzisiejszy rynek wydawniczy przypomina Nalewki z chałaciarzami wystającymi przed sklepami, reklamującymi hałaśliwie ich towar. Wydawcy nie może chodzić tylko o zysk, ale przede wszystkim musi rozumieć on swoją misję wobec społeczeństwa, misję dostarczenia właściwej budującej strawy duchowej. Dlatego i tu muszą być wyeliminowani ci wszyscy, którzy chcą robić interes na brukowej twórczości. Społeczeństwo musi wiedzieć, co jest wytworem ducha narodowego. Dlatego na twórczości i wydawnictwie żydowskim musi być wyraźna żółta łata.

Spełnienie tych koniecznych postulatów wymaga z jednej strony chirurgicznego cięcia, z drugiej zaś przebudowy psychicznej, w której wychowanie odgrywa pierwszą rolę. Od niego bowiem zależy, czy przechowamy naszą tradycję, czy ją zabijemy, bo będzie szkodzić tendencjom pacyfistycznym. Ta przebudowa psychiczna, którą ruch narodowo - radykalny mocno podkreśla, musi być dokonana jeśli chcemy odrodzić naszą wielką tradycję rycerską.

Jan Wyszyński.

Kosztem polskich rolników

bogaci się niemiecka mleczarnia

W Broniszewicach, w pow. jarocińskim, znajduje się mleczarnia niemiecka, kierowana całkowicie przez udziałowców niemieckich i ich eksponentów. Miejscowi i okoliczni rolnicy chcą też być udziałowcami tej spółdzielni mleczarskiej, gdyż w olbrzymiej przewadze oni to dostarczają mleczarni mleka. Zarząd spółdzielni jednak wszystkie skierowane w tej sprawie podania o przyjęcie na członka spółdzielni pozostawia demonstracyjnie bez odpowiedzi.

Należy się spodziewać, że kompetentne czynniki nie pozwolą, by dalej był tolerowany stan, w którym kosztem rolników polskich dorabiają się Niemcy, utrzymując placówki gospodarcze, niewspółmierne do stanu liczebnego mniejszości niemieckiej oraz nieodpowiadające wzgl. hamujące polskie życie gospodarcze na pewnych odcinkach. Fakt trzymania zdala od wpływu na mleczarskie placówki spółdzielcze dostawców-Polaków jest zjawiskiem, z którym można się spotkać nagminnie na terenie województw zachodnich. Sprawę sanacji stosunków w tej dziedzinie należałoby ruszyć bezwzględnie z miejsca.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Ks. dr. Stanisław Trzeciak

Czy Hitler w ustawach przeciwżydowskich jest oryginalny?

Walka papieży z żydami w ciągu wieków

Ilekroć przez dłuższy czas nie daję znaku życia w prasie codziennej zaraz podnoszą żydzi gwałt, że już zakazano mi pisać lub wyciągają z dawnych mych artykułów oderwane zdania i podsuwając im samowalne wnioski starają się moją działalność przedstawić jako przeciwpaństwową lub niechrześcijańską. Naturalnie czynią to we właściwym im stylu t. j. ordynarnie i w prostacki sposób jak np. postąpili z mym artykułem podanym do „Małego Dziennika“ z dn. 19 i 20 marca r. b.: „Wielki papież Benedykt XIV a kwestia żydowska w Polsce“.

PERFIDNE KŁAMSTWO

Ponieważ dotąd jeszcze zajmują się tym artykułem szabesgoje czy żydzi z „Robotnika“ i innych pism, wszystko żydowskich, wyrywając poszczególne zdania oderwane od całości, przeto uważam za wskazane przedstawić główne myśli tego artykułu.

Ponieważ żydzi przedstawiają ruch odżydzeniowy w Polsce jako hitleryzm, jako przeciwny nauce chrześcijańskiej i przez to mogą w błąd wprowadzić nieuświadomionych, przeto konieczną jest rzeczą wykazać dokumentami historycznymi, że ruch ten nie tylko nic wspólnego z Hitlerem nie ma, ale ma oparcie tak w ustawodawstwie dawnej Polski, jak i w nauce Ojców Kościoła w ustawach Soborów powszechnych, w uchwałach Synodów prowincjonalnych, w rozlicznych Encyklikach Papieskich, w uchwałach Synodów Polskich, w Listach Pasterskich, rycerskich, Biskupów dawnej Polski.

Wszystkie te teksty przytaczam w mej pracy: Talmud o gojach, a kwestia żydowska w Polsce“. Z tego jasno wynika, że nie jest Hitler ani oryginalnym, ani pierwszym, któryby ustawodawczo występował przeciw przewrotnym dążnościom żydowskim. Pomijam inne ustawodawstwa, a zwracam uwagę tylko na niektóre ustawy kościelne, odnoszące się do poskromienia złości żydowskiej.

ZAKAZ LECZENIA SIĘ U ŻYDÓW

Grzegorz XIII, powołując się na Pawła IV, zakazał pod klątwą leczyć się u lekarzy żydów. To rozporządzenie Pawła IV zatwierdził później Pius V święty osobną Bullą i nadał mu siłę wiecznego znaczenia.

„Postanowił i chciał pod nakazem sądu Bożego, aby wszystko zawarte w tym rozporządzeniu na przyszłość było silnie przestrzegane nie tylko w ziemiach i dominiach Państwa Kościelnego, ale także wszędzie.“ (t. j. w całym kościele).

Hitler zakazał lekarzom żydom leczyć aryjczyków i usunął ich ze wszystkich posad.

RUGI Z URZĘDÓW

Aleksander III zakazał najsurowiej chrześcijanom służenia u żydów. To samo wprowadził Hitler. Innocenty III oprócz tego wprowadził prawo, w którym zakazał **„ażeby żydzi na publiczne urzędy nie byli mianowani, ponieważ pod takim pretekstem są najbardziej nieprzyjaźni dla chrześcijaństwa“**. To samo uczynił Hitler.

WYPĘDZENIE ŻYDÓW

Innocenty IV, gdy do Ludwika Świętego, króla francuskiego, pisał, który miał zamiar żydów z państwa wygnać, ten zamiar jego pochwalił, ponieważ żydzi bynajmniej nie zachowają, co względem nich postanowiła Stolica Apostolska. **„My dla zbawienia dusz całymi siłami nakłaniamy do wygnania żydów, albo przez siebie samego, albo przez innych, zupełnie Tobie listem niniejszym pozwalamy.“**

Pius V Święty na mocy Encykliki „Hebraeorum gens“ z dnia **26 lutego 1569 r. wypędził wszystkich żydów w trzech miesiącach z państwa kościelnego** z wyjątkiem Rzymu i Ankony. Tego Hitler jeszcze nie zrobił, dopiero zaczął. Oprócz wymienionych Papieży zwalczali złość żydowską wśród innych Mikołaj IV, Paweł IV, Klemens VIII.

Była to walka nie z żydami jako takimi, ale z ich nikczemnymi wpływami, jakie wywierali na chrześcijan przez domoralizację, oszustwa, szachrajstwa, lichwę i podstęp, przez co niszczyli chrześcijan i zagarniali ich majątki.

GHETTO

Ponieważ wydane przeciw nim prawa nie zawsze skutkowały, przeto na **Synodzie we Wrocławiu w 1267 r. i Walencji w 1339 postanowiono, aby żydzi mieszkali w odosobnionej dzielnicy.** Na Soborze Bazylejskim 1434 r. uchwalono, aby żydzi mieszkali w odosobnieniu od chrześcijan i o ile można jak najdalej od kościołów.

Ze względu na wpływ żydostwa na wywołanie rewolucji w Kościele przez Lutra i ze względu na zgubne jej skutki dla Kościoła, starali się Papieże, jak: Paweł IV, Pius V Święty, Grzegorz XIII, **oddzielić żydów od chrześcijan, zamykając ich w osobnej dzielnicy,** zwanej **„ghetto“**, otoczonej wysokim murem. Tylko przez bramę w tym murze możliwą była łączność ze światem zewnętrznym, bramę tego muru zamykano na noc. Było to właściwe „ghetto“ czyli izolowanie rdzennego społeczeństwa od działalności demoralizującej i szkodliwej żydowskiej. Izolacja ta pochodziła nie z chęci dokuczenia żydom, ale z pobudek ustrzeżenia chrześcijan od szkodliwych i wrogich wpływów żydowskich.

ŻÓŁTA ŁATA

Jako dalszy dowód wielkiej troski Papieży o zachowanie wiernych od szkodliwych wpływów żydowskich może posłużyć jeszcze rozporządzenie, by **żydów oznaczać żółtą łatą na ubraniu, którą musieli nosić, by przestrzegać chrześcijan, ażeby się mieli na baczności przed nimi.** Prawo to wydano na III Soborze Lotaryńskim w r. 1215.

Żółta łata na ubraniu, na piersiach lub rękawie, szpiczasty kapelusz z kapuzą, spadającą na plecy u mężczyzn, a u kobiet kawałek żółtej chusteczki naokoło głowy, było oznaką żydostwa. Żółtą chustkę żydówkom nakazał nosić Paweł IV w r. 1555. To też żydówki ubierały się na żółto, by ta żółta chustka nie wyróżniała się bardzo.

„Napróżno jednak — mówi dr. Neufeld — starali się skłonić Papieża wysokimi sumami ugodowymi do odwołania tego ostatniego rozporządzenia.“ (Encyklopedia judaica, Berlin IX B. S. 547).

DZWONECZKI DLA ŻYDÓWEK

Przyznają się zatem żydzi, że łapówka nie dopisała i z Papieżem nie załatwili sprawy ugodowo, zawiedli się, rozkaz był nieodwołalny. Poprzednio jeszcze na Soborze w Salzburgu w r. 1418 uchwalono, **aby żydówki nosiły przy sukniach dzwoneczki, dla ostrożności, by je z daleka można było słyszeć.** Na innych Soborach często powtarzano uchwały o oznaczaniach żydów. **Pierwsza zaczęła oznaczać żydów Anglia w r. 1217.** We Francji, jakkolwiek miejscami oznaczania już były, wprowadził je całkowicie Filip August w r. 1219, następnie wprowadzono i w innych krajach.

W Niemczech, gdzie na dworze cesarzy byli żydzi, mimo pism Papieży: Grzegorza IX i Innocentego IV i mimo uchwał licznych soborów, bronili się żydzi uporczywie przed oznaczeniami, to też wprowadzono je dopiero dzięki staraniom, Kardynała Legata Mikołaja z Kues i dzięki podróżom misyjnym z kazaniami św. **Jana Kapistrana, który nie tylko w Niemczech, ale nawet w Polsce w kazaniach swych gromił nadużycia żydowskie i skazywał na niebezpieczeństwo ze strony żydów.** Dopiero w XVIII w. ustały oznaczania żydów.

(Encyclopedia judaica IX B. S. 546).

Wprowadził je na nowo Hitler, podobnie jak i ghetto, bo wydał prawo oznaczania żydów i nakazał, aby mieszkali w osobnych dzielnicach.

HITLER — NAŚLADOWCĄ

A zatem to wszystko wskazuje, że **Hitler w swych prawach przeciwżydowskich nic nowego nie wymyślił, nie jest oryginalny,** bo żywcem bierze swe prawa z ustawodawstwa kościelnego i z Encyklik Papieskich. Nie potrzebnie zatem żydowskie pisma robią wielki harmider i wmawiają w świat cały, że Hitler jest oryginalny. Niczego on w stosunku do żydów nie wymyślił, wprowadził tylko to, co było w ustawach kościelnych w dawnych wiekach wskazane i przepisane do zachowania, jak wykazują przytoczone fakta historyczne.

Zamiast więc żydzi siedzieć spokojnie i milczeć, to gewałt podnoszą, że ja chwalę Hitlera, a ja faktami historycznymi wykazuję, jak na dłoni, **że on ustawy przeciwżydowskie żywcem odpisał z Encyklik Papieskich.**

Kto zatem jest chwalcą Hitlera, czy ten, który mówi, on żywcem odpisał od innych, czy też ten, który twierdzi: On to sam opracował, on jest oryginalny?

A na to z bezmyślnych i brukowych napaści żydowskich wychodzi.

DZIEŃ W POLITYCE

CZY MIN. ARCISZEWSKI POJEDZIE DO MOSKWY?

Londyński „Daily Herald“, posiadający kontakty z ambasadą sowiecką, donosi, że w początkach sierpnia ma przybyć do Moskwy min. Arciszewski z wizytą. To miał być temat ostatniej wizyty amb. Szaronowa w MSZ.

NOWI ATTACHES

Na stanowisko attache wojskowego w Moskwie mianowany został płk. dypl. Stefan Brzeszczyński, na stanowisko zastępcy attache wojskowego w Paryżu rtm. Jerzy Baliński.

Z DYPLOMACJI

Ambasador włoski w Warszawie, baron di Valentino wyjechał na urlop. Zastępuje go radca ambasady M. Carissimo.

LIKWIDACJA PPS D. FR. REW. W ŁODZI

Poza Warszawą istniała PPS dawn. „Frakcja Rewolucyjna“ (grupa Jaworowskiego), również i w Łodzi. Po objęciu samorządu przez PPS w Łodzi Fraki zlikwidowali zupełnie swoją organizację, przechodząc do innych organizacji robotniczych.

Z żywym zainteresowaniem obejrzeliśmy drzwi, takie same, jak wszystkie inne, ale bez żadnej tabliczki, biletu, nazwiska. Niesamowite i złowrogie były te nagie i nieme drzwi z dwunastką, wypisaną w górze i nędznym dzwonkiem elektrycznym po prawej stronie.

— Ile minut brakuje? — spytał szeptem Jakub.

Wyjąłem zegarek.

— Dwie minuty. Na mój znak, Maud, przyciśniesz dzwonek.

Minuty te były długie jak wieczność, tymbardziej, że nie przyznając się do tego, odczuwaliśmy silne wzruszenie. Powstrzymaliśmy oddech i patrzyliśmy na siebie z drżeniem, a blady sztuczny uśmiech był jedyną oznaką naszej przytomności. Naraz zawyła syrena, oznajmiająca południe.

— Maud....

Maud zdecydowanym ruchem przycisnęła dzwonek.

W odpowiedzi na to z wnętrza rozległ się huk wystrzału.

(Fragment z powieści A. Varaldo, której druk rozpocznie niebawem „ABC“.

Antoni Chrząszczewski

Kto będzie królem hiszpańskim?

Sytuacja w Hiszpanii zdaje się wróżyć bliskie przywrócenie monarchii. Do Lozanny gdzie bawi b. król Alfons XIII wyjechali dwaj znani przywódcy monarchistów hiszpańskich książę Alba, ambasador rządu gen. Franco w Londynie, oraz książę Maura b. minister z czasów przedrewolucyjnych. Mieli oni otrzymać poufną misję od gen. Franco w sprawie omówienia z b. królem warunków na jakich monarchia mogła być przywrócona.

Król Alfons XIII nie zrezygnował ze swych praw do tronu, pomimo nacisku ze strony wpływowych kół monarchistów hiszpańskich, którzy uważają, że bardziej popularnym kandydatem do korony, mogącym zjednoczyć wszystkie odłamy obozu rojalistów byłby młodszy syn króla książę Asturii, 26-letni Don Juan Carlos.

Alfons XIII, pomimo swych wad, jest osobistością wybitną, a przede wszystkim posiada duże doświadczenie i jest bardzo zręcznym politykiem. Przyznają mu to nawet najbardziej zajadli wrogowie monarchii, jak słynny dr. Maranon, duchowy twórca republiki hiszpańskiej, Alcara Zamora, pierwszy prezydent republiki hiszpańskiej, usunięty przez lewicowców z Azaną na czele i wielki myśliciel i polityk republikański Salvadore Madariaga.

Alfons XIII wstąpił na tron w dniu swego przyjścia na świat, ponieważ był pogrobowcem. Ojciec jego Alfons XII zmarł w dniu 25 listopada 1885 roku a Alfons XIII urodził się w dniu 17 maja 1886 roku — regencję sprawowała do roku 1902 królowa wdowa Maria Krystyna z domu arcyksiężniczka austriacka — siostra arcyksięcia Stefana z Żywca. Rządy osobiste Alfonsa XIII trwały lat 29 (1902 — 1931). Trudno jest w chwili obecnej ustalić, ile winy ponosi Alfons XIII za wybuch rewolucji i wojny domowej, w każdym razie bardzo znaczna część monarchistów hiszpańskich nie może przebaczyć b. królowi, że w dniu 14 kwietnia 1931 roku opuścił bez walki Hiszpanię, co prawda z motywów szlachetnych, gdyż nie chciał rozlewu krwi bratniej. Mimo to postawa króla, który mógłby uratować tron, przyczyniła się w dalszej konsekwencji do wybuchu długotrwałej wojny domowej. Poza tym, praw do tronu Alfonsa XIII, który po śmierci ostatniego przedstawiciela starszej linii Burbonów 87-letniego księcia Saint Jaime Alfonsa Carlosa, (przejechanego we wrześniu 1936 roku na śmierć przez samochód w Wiedniu) jest głową całej dynastii, nie uznają karliści.

W tych warunkach powrót na tron Alfonsa XIII, zamiast przynieść pokój i konsolidację znękanej wojną domową w Hiszpanii, mógłby się stać zarzewiem nowych waśni wewnętrznych i sporów o nieobliczalnych następstwach.

Alfons XIII z małżeństwa z Wiktorią Eugenią ks. Battenberg, po kądzieli wnuczką królowej angielskiej Wiktorii po mieczu prawnuczką ministra wojny Królestwa Polskiego za czasów Aleksandra I i W. Księcia Konstantego gen. Hauke, miał 4 synów. Najstarszy Alfons zrzekł się w roku 1933 praw do tronu i dwukrotnie żenił się z obywatelkami republiki Kuby — po raz pierwszy z córką bogatego plantatora trzciny cukrowej Edelmirą Sanpedro Ocejo y Robat, a po raz drugi z piękną córką dentysty w Hawanie Martą Rocafort. Hr. Covadonga, takie bowiem nazwisko przybrał po rezygnacji, który cierpiał na hemofilię, zginął w wypadku samochodowym na Florydzie we wrześniu 1938 roku.

Drugi syn hiszpańskiej pary królewskiej infant Don Jaime jest głuchy od urodzenia. Zrezygnował on również z praw do tronu i ożenił się ze znaną z urody arystokratką francuską Manuelą de Dampierre. Małżonka infanta nosi tytuł księżnej Segowji, z małżeństwa tego urodziło się dwóch synów, którzy nie posiadają praw do tronu.

Najmłodszy syn Alfonsa XIII, 20-letni infant Don Gonzalo, zginął w wypadku samochodowym w Austrii w roku 1934 r.

Prawa do następstwa tronu trzeciego syna infanta Don Juana Carlosa, który od 1933 roku nosi tytuł księcia Asturii. Liczy on lat 26 i odbył służbę w marynarce angielskiej. Infant Don Juan cieszy się wielką popularnością w Hiszpanii oraz sympatią wpływowych kół angielskich i francuskich. W 1935 roku książę Asturii poślubił swą kuzynkę, księżniczkę Marię de Las Mercedes de Bourbon Siciles, która jest rodzoną siostrą małżonki Augusta księcia Czartoryskiego ordynata na Sieniawie i przyrodnią infantki Izabeli, która poślubiła Jana hr. Zamoyskiego z Lubowli.

Księstwo Asturii mieszkają w Rzymie, mają oni troje dzieci, 2 córki i syna.

Kandydatura księcia Asturii, jest niewątpliwie najpoważniejsza i może liczyć na poparcie gen. Franco. Młody król wstępując na tron nie byłby obciążony przeszłością tak, jak Alfons XIII jego ojciec i mógłby o wiele łatwiej stać się bezstronnym arbitrem i strażnikiem interesów narodowych.

Być może, że Alfons XIII po odzyskaniu tronu zrezygnuje wkrótce na rzecz swego syna ks. Asturii.

Zarówno kandydatury Alfonsa XIII jak i ks. Asturii są źle widziane w Rzymie i Berlinie.

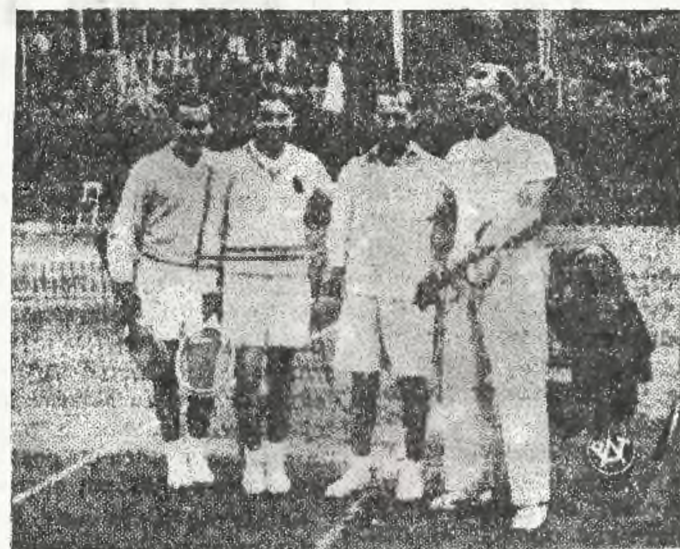
Nie należy zapominać, że Włochy posiadają własnych kandydatów do korony hiszpańskiej. Niedawno prasę obiegła wiadomość, że Mussolini przyjął na dłuższej audiencji wicekróla Etiopii ks. Aosty i ze rozmowa pozostawała w związku z sytuacją w Hiszpanii.

Dziadek ks. Aosty Amadeusz ks. Aosty, drugi syn króla Wiktora Emanuela II został po detronizacji królowej Izabeli II obrany królem hiszpańskim i panował od dnia 4 grudnia 1870 roku do 11 lutego 1873. Król Amadeusz I abdykował wskutek wrogiego stanowiska społeczeństwa hiszpańskiego, a przede wszystkim na skutek afrontów czynionych przez arystokrację hiszpańską jego małżonce królowej Wiktorii, która nie była księżniczką krwi, lecz tylko arystokratką włoską — bratanicą Kardynała Dal Pozzo dell Cisterna.

41-letni książę Aosty jest bardzo dobrze widziany przez najwyższe sfery faszystowskie, które wysuwały go nawet przeciwko następcy tronu ks. Piemontu. Obecnie po przyjściu na świat syna ks. Piemontu ks. Aosty stracił prawa do korony włoskiej.

Mussolini zdaje sobie jednak sprawę, że kandydatura ks. Aosty jest bardzo trudna do przeprowadzenia i dlatego też ma w pogotowiu innego kandydata — Burbona. Jest nim 40-letni Ludwik ks. de Burbon Parma, młodszy brat b. cesarzowej Zyty, który w styczniu br. poślubił najmłodszą córkę królewskiej pary włoskiej, słynną z urody ks. Marię Sabaudz ką. Starszy brat ks. Ludwika ks. Ksawery został na mocy testamentu zmarłego szefa domu Bourbonów ks. Alfonsa Carlasa uznany przez karlistów za „strażnika tronu hiszpańskiego" dopóki sprawa kandydata do korony nie będzie rozstrzygnięta. Wpływowe koła włoskie sądzą, że karliści wy powiedzą się za ks. Ludwikiem, który należy do młodszej linii Burbonów. Nadzieje są jednak zawodne, ponieważ karliści jako legitymiści stoją na gruncie prawa salickiego i muszą uznać albo Alfonsa XIII, albo w razie jego rezygnacji Don Juana Carlosa ks. Asturii za prawowitego monarchę.

Z TENISOWYCH MISTRZOSTW MORSKICH



W IV tenisowych mistrzostwach morskich, jakie odbyły się w Wejherowie brały udział najlepsze rakiety polskie z Jadwigą Jędrzejowską na czele. Na zdjęciu — zespół męski z Tłoczyńskim Ignacym, Tłoczyńskim Ksawerym, Hebdą i Bojanowskim.

Kronika kulturalna

SUKCESY MUZYKÓW POLSKICH W AMERYCE

Znany dyrygent p. Jerzy Bojanowski, który dyrygował kilku baletami polskimi na wystawie w Nowym Jorku, powrócił do miasta Tubsy, gdzie w roku ubiegłym zdobył wielkie powodzenie i objął kierownictwo serii koncertów symfonicznych.

Na inauguracyjnym koncercie wystąpił jako solista p. Wiktor Łabuński, który odegrał „Polską fantazję" Paderewskiego. Tłumnie zgromadzona publiczność owacyjnie przyjmowała obu polskich artystów.

NOWY PRZEWODNIK PO KRAKOWIE

Ostatnio ukazał się w druku bogato ilustrowany przewodnik po Krakowie pióra znakomitego znawcy Krakowa dr. Jerzego Dobrzyckiego p. t. „Kraków — miasto polskiej chwały". Książka ta ze względu na wysokie wartości pedagogiczne i artystyczne polecona została przez Ministerstwo W. R. i O. P. również do użytku szkolnego.

HINDUS CZŁONKIEM AKADEMII BRYTYJSKIEJ

Dr. Sir Sarvepalli Radhakrishnan został wybrany na członka Akademii Brytyjskiej. Jest to pierwszy Hindus, który dostąpił tego zaszczytu. Prof. Radhakrishnan miał od r. 1936 na uniwersytecie Oksfordzkim wykłady z dziedziny etyki religii Wschodu; jest on znakomitym prelegentem.

Automatyczna zakładka do książek

Poznański „Poradnik Przedsiębiorcy" przynosi wiadomość o wynalezieniu automatycznej zakładki od książek. Składa się ona z tasiemki przeciągniętej przez kartki książki i przytwierdzonej do okładki. Przy zamykaniu książki, tasiemka zwija się w tym miejscu, gdzie książka była ostatnio otwarta.

Drobny ten wynalazek umożliwia bezzwłoczne odnalezienie miejsca, na którym czytelnik przerwał lekturę i wyłącza obawę zgubienia zakładki.

Wycieczka do cytadeli

T-wo Wychowania Obywatelskiego w Polsce urządza w niedzielę 30 lipca po południu wycieczkę do Cytadeli. Zbiórka o godz. 3-ej przy Bramie Nowomiejskiej (Mury Obronne, róg Nowomiejskiej i Podwala). Po drodze wycieczka zwiedzi kościoły nowomiejskie i ważniejsze zabytki tej części miasta, przyczym wysłucha objaśnień z historii Nowego - Miasta, starego Żoliborza i Cytadeli.

Doniosłe odkrycia archeologiczne uczonego włoskiego w Albanii

Przyłączywszy do Włoch Królestwo Albanii, rząd faszystowski zabrał się niezwłocznie nietylko do politycznej reorganizacji całego kraju, ale również do zbadania naturalnych jego bogactw i zabytków przeszłości.

W tych właśnie dniach doniosłe bardzo odkrycie archeologiczne przypadło w udziale profesorowi Uniwersytetu neapolitańskiego i znakomitemu historykowi sztuki antycznej, Dominikowi Mustelli. W pobliżu położonej na płaszczyźnie Burinto miejscowości Csara pracujący pod jego kierunkiem wyspecjalizowani robotnicy natknęli się w poszukiwaniu zabytków dawnej tej ziemi kultury, na nienapotykane w innych polskich krajach bałkańskich ślady cywilizacji paleolitycznej, czyli odnoszącej się do pierwszej połowy okresu kamiennego w dziejach ludzkości, łączące natomiast pod tym względem Albanię z Italią, gdzie ślady takie ustalone zostały w licznych jaskiniach podrzymskich (Balzi rossi), na Capri i t. d.

Na dość znacznej przestrzeni wydobyto tam na światło dzienne liczne przedmioty codziennego użytku — topory, skrobacze itp. którymi w zamierzchłych czasach przedhistorycznych posługiwali się pierwotni mieszkańcy całej tej strefy. Jak można było przy tym skonstatować, przedmioty te należą do 2-ch okresów całkiem od siebie różnych. Niezwykła doniosłość dokonanego przez prof. Mustelli odkrycia polega na tym, że poza Rumunią, śladów życia ludzkiego dalekiej tej epoki nie znajdowano dotychczas w ogóle na Bałkanach.

Z filatelistyki

Seria znaczków z podobiznami wybitnych Amerykanów

Departament poczt St. Zjedn. zapowiedział, że niebawem rozpocznie emisję nowej serii 35 nowych znaczków pocztowych, na których znajdą się podobizny wybitnych Amerykanów, przedstawicieli nauki i sztuki. Seria ta składać się będzie z 7 grup po 5 znaczków wartości 1, 1½, 3 i 5 centów. Oto lista osób, których podobizny znajdą się na znaczkach.

Pisarze: Ralph Waldo Emerson, Samuel Clemens (Mark Twain), Washington Irving, Louisa May Alcott, Fenimore Cooper.

Artyści malarze i rzeźbiarze: James Whistler, Daniel Chester French, Augustus Saint Gaudens, Gilbert Stuart, Frederic Remington;

Poeci: Longfellow, James Riley, Walt Whitman, John Whittier, James Lowell;

Wychowawcy: Horace Mann, Charles Elliot, Booker Washington, Frances Willard, Mark Hopkins;

Wynalazcy: Graham Bell, Eli Witney, Samuel Morse, Elias Howe, Cyrus McCormick;

Kompozytorzy: McDowell, Nevin, John Philip Sousa, Stephen Foster, Victor Herbert;

Uczeni: Luther Burbank, dr. Crawford Long, Walter Reed, John Audubon, Jane Addams.

W bieżącym roku wypuszczona będzie tylko jedna seria, pozostałe zaś w r. 1940.

Nie wiadomo, dlaczego brakuje w tej emisji Poe'go, Sargenta i Edisona.

Złóż ofiarę na F. O. N.

OLE STEFANI 109)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Janet!... Idzie pani?

Cranbourne i ciotka Betsy już zeszli na dół.

Dziewczyna nie odpowiedziała.

Upłynęło zaledwie dziesięć sekund i nagle gdzieś w głębi domu rozległ się głuchy huk, od którego szyby zadzwoniły w oknach; następnie coś zatrzeszczało i upadło z łoskotem. Zdawało się, ktoś krzyknął.

Janet wyjęła rewolwer i ściskając go kurczowo w dłoni, pobiegła przez taras i przez hall do bocznego korytarza — tam, gdzie były drzwi, prowadzące do pokoju Marcina Andersona, widniał wielki otwór. W powietrzu wisiały tumany kurzu, posadzka była usłana odłamkami tynku i drzewa, drzwi wyrwane z zawias leżały na pół na korytarzu, na pół pokoju.

Nie zdając sobie sprawy, co robi — Janet wpadła do pokoju. Marcin Anderson siedział na krześle przed biurkiem i wpatrywał się z Lyttonem Praycottem, który stał nad nim pochylony i trzymał go za ręce.

— Wujku! — krzyknęła Janet podnosząc rewolwer.

— Łotrze!... — wykrztusił Andeson.

Odwrócił głowę i Janet ujrzała jego czerwoną twarz dziwnie obrzękłą, pokrytą jakimiś niebieskawymi plamami. Lytton Praycott cofnął się nieco, był blady, oddychał ciężko.

— Łotr... nikczemny łotr... — powtórzył Anderson.

Głos mu zamarł. Nagle z ust wydarły mu się gardłowe dźwięki, a potem chrapliwy charkot; dreszcz wstrząsnął całym ciałem, ramiona drgnęły konwulsyjnie, wargi zsiniały, niesamowicie błysnęły białka oczu. Anderson osunął się bezwładnie, uderzając głową o stół i strącił leżącą na nim chusteczkę.

Lytton Praycott zrobił krok naprzód i chciał ją podnieść.

— Ręce do góry! — powiedziała Janet.

Amerykanin odwrócił się powoli.

— Ręce do góry! Nie żartuję, będę strzelała!

Wyprostował się, spojrzał poważnie jej w oczy. Mówiło twardo i zimno. Stała na wywalonych drzwiach i mierzyła doń z rewolwerem, który nawet nie drgnął w jej dłoni.

— Czego pani chce właściwie? — zapytał Praycott.

Nie odpowiadała. Stali nieruchomo w odległości paru kroków, nie odrywając od siebie oczu.

Tak upłynęło kilka chwil. Janet ściągnęła brwi i powtórzyła ostatnie słowa Marcina Andersona:

— Łotr!.. Nikczemny łotr!

XL.

Twarz Praycotta zszarzała, po ustach przemknął bolesny uśmiech.

— O, Janet... — wyjąkał.

Po raz pierwszy powiedział do niej po imieniu.

— Milczeć! — ucięła dziewczyna.

Usłyszała szmer pod nogami.

Był to Tarka. Najpierw zajrzał do pokoju, potem skoczył na drzwi, spoglądając kolejno na swoją panią i na Amerykanina. Oboje stali ciągle nieruchomo, ale teraz patrzyli na psa.

Krok po kroku Tarka sunął ostrożnie przez pokój. Spojrzał na Andersona skulonego na krześle, powęszył z daleka i wyciągając szyję, zaczął się zbliżać do chustki leżącej na podłodze.

— Nie rusz! — wrzasnął Praycott i zrobił krok naprzód.

(D. c. n.).

Co minuta Samochód

Fabryka samochodów Morris Motors, własność sławnego filantropa lorda Nuffield osiągnęła, pomimo niepewności sytuacji politycznej i zamówień dla zbrojeń armii, rekordową produkcję. W pierwszej połowie bieżącego roku wyprodukowała 60.000 wozów, czyli jeden samochód na każdą minutę każdego roboczego dnia.

Jest to największa dotychczas osiągnięta cyfra, nie tylko w Morris Motors, ale we wszystkich angielskich fabrykach samochodów.

dodatek ABC niedzielny

Inż. A. Pauly

Zdobywanie kolonij

Rys historyczny

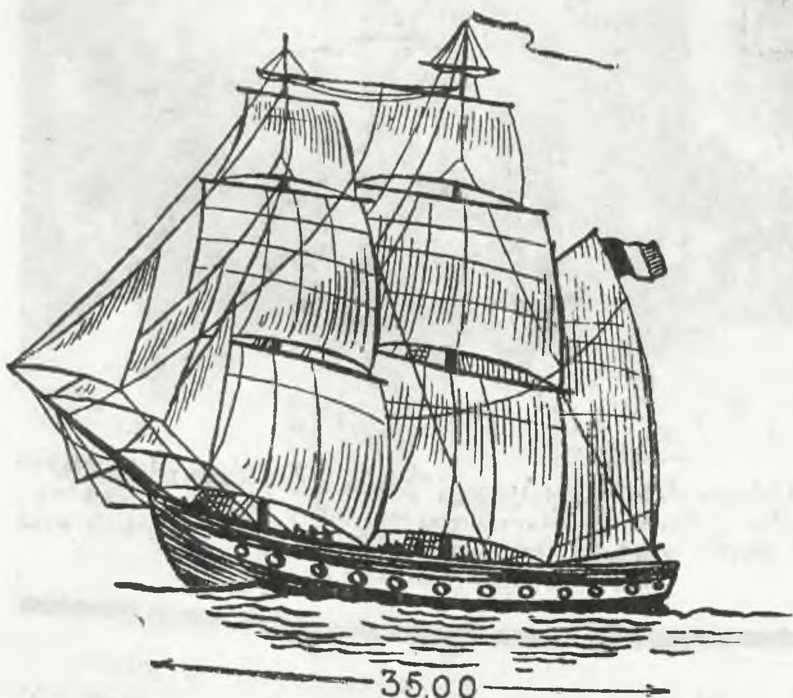
W chwili obecnej jesteśmy świadkami, jak Italia i Japonia rozstrzygają siłą oręża sprawy ekonomiczne.

Wskutek groźby przeludnienia w swych górzystych, otoczonych morzami krajach, oraz wysokiego naturalnego przyrostu ludności, oba te państwa są zmuszone do wytężonej ekspansji zewnętrznej, mającej na celu zdobywanie zarobków i nowych terenów osiedleńczych dla nadmiaru swych obywateli. Ponieważ wolnych terenów w sensie politycznym nie ma już na naszym globie, a ziemi nikt nikomu darmo nie daje, pańswta te muszą je nabyć dla przyszłych pokoleń za cenę krwi swych wojsk ekspedycyjnych.

Na przebiegu historii tak zdobywali swe prowincje Rzymianie, tak zdobywali kolonie Hiszpanie i Anglicy, tak zdobywał obecną Brazylię Krzysztof Arciszewski dla Holendrów.

W sprawie zdobywania nowych terenów zamorskich pierwszy głos decydujący mają armaty floty wojennej, następnym zaś krokiem są działania korpusu ekspedycyjnego na zajętym brzegu; potem już idą kolejno: pacyfikacja zdobytych terenów, ich podbój ekonomiczny, wreszcie rozkwit kraju, jako konsekwencja i słuszna nagroda za poniesione ryzyko, trud i życie kolonistów.

Jako reminiscencja naszych propagandowych dni morsko-kolonialnych oraz jako jeszcze jeden dowód dla polskiego społeczeństwa potrzeby rozbudowy morskich sił



Korweta

zbrojnych i klasycznego ich zastosowania niech służy niniejszy rys historyczny końcowej akcji algerskiej Francuzów. W akcji tej brała udział wyłącznie jeszcze flota żaglowa, odgrywając ostatni akord swej wielowiekowej sławy bojowej.

* * *

Wyprawa Francuzów na Alger w 1830 roku miała, jak i wiele poprzednich algerskich ekspedycyj, jako cel główny, zniszczenie gniazda piratów algerskich, którzy w ciągu szeregu stuleci uniemożliwiali handel i komunikację na Morzu Śródziemnym.

Szczęśliwy wynik tej wyprawy stał się podwaliną kolonialnej potęgi Francji, a ubiegłych sto lat władania Algerem i obecny rozkwit tego kraju są potwierdzeniem prawidłowości zasad kolonialnej polityki i gospodarki Francuzów.

Ponieważ wyprawa ta miała również, jako cel uboczny, podtrzymanie w oczach francuskiego narodu, przez świetne zwycięstwo prestige'u rządu Ludwika Filipa w przededniu rewolucji lipcowej, była ona doskonale zorganizowana oraz bogato wyposażona w sprzęt i środki bojowe.

Ze względu na ilość zmobilizowanych wojsk, organizację przygotowawczą oraz na konsekwentne i ścisłe przeprowadzenie dobrze opracowanego planu, wyprawa ta zasługuje na szczegółowsze omówienie jej przebiegu; była ona bezwarunkowo wzorem organizacyjnym dla Włochów w ich ostatniej wyprawie abisyńskiej.

* * *

Dessantowy korpus ekspedycyjny pod dowództwem generała (następnie marszałka) Bourmonta składał się z 36.000 ludzi piechoty, 525 kawalerzystów, posiadał 82 działa oblężnicze, 24 polowe, 6 fortecznych, 4.546 koni i był zaprowizowany na przeciąg 4-ch miesięcy.

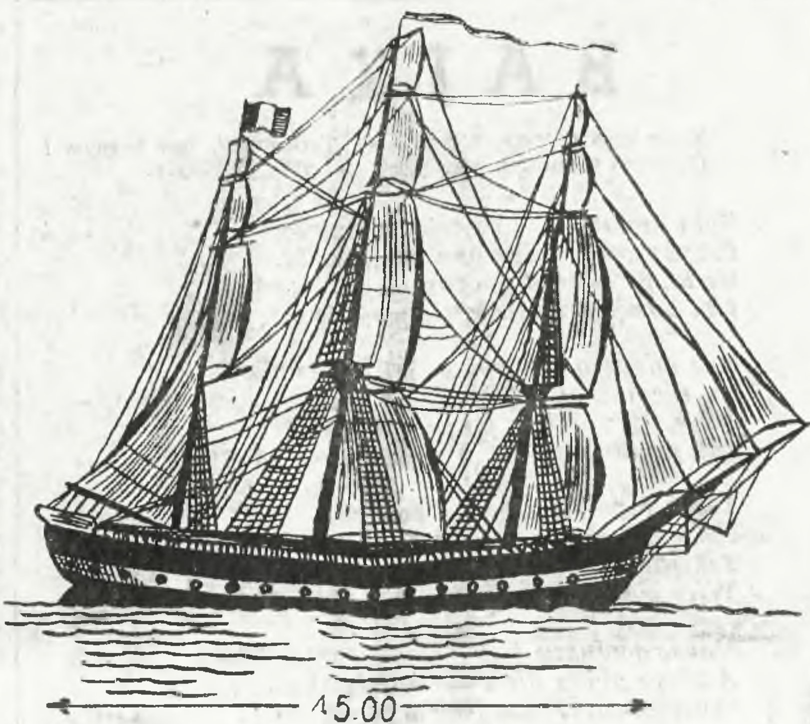
Tworząc plan wyprawy, Francuzi, nauczeni doświadczeniami poprzednich, niefortunnych wypraw, liczyli się bardzo z warunkami atmosferycznymi, a mianowicie z wiatrami i burzami, nawiedzającymi stale afrykański brzeg morza Śródziemnego. Wobec wielkości zadania i poczucia odpowiedzialności w przeprowadzeniu ponownej próby, która tym razem powinna była skończyć się bezwzględnym triumfem Francji, początkowo żaden z francuskich admirałów nie chciał objąć dowództwa ekspedycyjnej floty, aż wreszcie rząd wyznaczył głównodowodzącym floty admirała Duperré, oddając mu pod dowództwo 11 liniowców (Rys. 1), 24 fregaty (Rys. 2), 7 korwet (Rys. 3), 27 brygów, 9 kanonierek, 22 małych pomocniczych wojennych okrętów (do łączności i posyłek) i 350 wynajętych handlowych statków, służących jako transportowce dla dessantowych wojsk. Wszystkie ówczesne okręty były drewniane.

Admirał Duperré podniósł swoją flagę na liniowcu „Provence"; szefem jego sztabu został naznaczony kontr-admirał Hallet. Bojowa eskadra tej floty, przeznaczona do ochrony transportowców podczas drogi oraz do blokowania algerskiego portu i do bombardowania fortów nadbrzeżnych posiadała około 900 dział ciężkich, ponad 1000 średnich i około 400 dział lekkich, a ogólna ilość załóg wynosiła ponad 10.000 ludzi.

W celu umożliwienia wyładowania ekspedycyjnych wojsk na nieprzyjacielskie wybrzeże, a także dla uniezależnienia (do pewnego stopnia) tej operacji od wpływów złej pogody, admirał Duperré kazał zbudować 50 płaskodennych statków, każdy o nośności 120 ludzi i jednego oblężniczego działa.

• • •

Cała flota ześrodkowana w portach Marsylii i Tulonu, została podzielona na trzy grupy. Ambarkacja (wzięcie wojsk lądowych na pokłady transportowców) rozpoczęła się 12 maja i została pomyślnie zakończona w ciągu 6 dni. Pierwsza grupa rozwinęła żagle 25 maja, dwie drugie zaś wypłynęły kolejno 26 i 27 maja.



Fregata

W początkach czerwca cała flota była już na afrykańskich wodach, lecz burza zmusiła transportowce do schronienia się w porcie Palma (wyspa Majorka). Jeszcze 12 czerwca silna fala przeszkadzała debarkacji (wysadzeniu wojsk na ląd) i dopiero 13-go flota transportowa zbliżyła się do afrykańskiego wybrzeża i nawiązała kontakt ze swoją eskadrą bojową, obserwującą cały czas nieprzyjacielskie fortyfikacje i tereny nadbrzeżne. Następnie dokonano strategicznego rozpoznania dwóch zatok, utworzonych przez przylądek Sidi-Ferruch i do debarkacji wybrano zachodnie. Wtedy kapitanowie okrętów otrzymali szczegółowe mapy ze ścisłym oznaczeniem pozycyj, w których musiały stanąć ich okręty.

Dnia 14 czerwca rano rozpoczęła debarkację dywizja generała Berthezena. Lądujących Francuzów przyjęła bezładnym ogniem karabinowym kawaleria algerska, natomiast trzy baterie o łącznej sile 12 dział i 2 moździerzy, ustawione na przesmyku, łączącym Sidi-Ferruch ze stałym lądem nie mogły dosięgnąć swymi pociskami dobrze wybranego miejsca lądowania Francuzów w zatoczce. Po strzelaninie kawaleria algerska szarżowała na lądujące oddziały Francuzów, została jednak odparta ze znacznymi stratami celnym i regularnym ogniem dobrze wyćwiczonej morskiej piechoty francuskiej.

Ponieważ doskonale obmyślone przez admirała Duperré płaskodenne barki dawały możność wyładowania od razu po 6000 ludzi, pierwsze dwie ich partie zdobyły na drugi dzień szturmem baterię brzegową i odpędziły do Stueli oddział algerski, broniący przesmyku Sidi-Ferruch.

Dzięki energii i planowości akcji Francuzi zawładnęli afrykańskim wybrzeżem ze stratą zaledwie 30 ludzi, poczem, wysunąwszy silne awangardy w trzech kierunkach, mocno ufortyfikowali na lądzie swymi działami fortecznymi miejsce wylądowania, **mając w rezerwie, jako drugą linię obronną, działa swych liniowców od strony morza.**

Przez ten czas wódz algerski Ali-Ibrahim zgromadził pod Stueli 40.000-czną armię, lecz dnia 19 czerwca został przez Francuzów rozgromiony i ustępował w nieładzie w głąb kraju, silnie party przez nieprzyjaciela, który doszedł za nim do Bu-Zari.

Tu generał Bourmont zatrzymał się i czekał na podciągnięcie swych dział oblężniczych, poczem 29 czerwca zajął wzgórza Bu-Zari, gdzie kazał przystąpić do ziemnych robót oblężniczych, skierowanych przeciwko algerskiemu fortowi, zwanemu „Cesarskim Zamkiem".

Piątego dnia szańce oblężnicze były gotowe i wówczas z ustawionych na nich dział Francuzi rozpoczęli bombardowanie fortu „Cesarski Zamek". Po kilku godzinach artyleryjskiego boju, algerskie działa na „Cesarskim Zamku" przestały odpowiadać i pod wieczór dnia 3 lipca fort został zajęty przez Francuzów.

Ponieważ wyniosłości „Cesarskiego Zamku" panują nad miastem Algerem, Francuzi zdobyli tym samym strategiczny klucz pozycji. **Alger** bombardowany następnego dnia z tego fortu przez francuską artylerię oblężniczą, a **jednocześnie od strony morza przez działa liniowców admirała Duperré,** poddał się Francji dnia 5 lipca.

Flota algerska zablokowana i pilnowana przez francuskie fregaty nie odważyła się na wyjście z portu i była również bezczynna przy obronie miasta, jak i poprzednio, nie próbowała przeciwstawić się zbliżającej się flocie francuskiej.

Francuzi zawdzięczają wspaniały wynik wyprawy algerskiej dwu przyczynom: pierwsza — to zalety ich akcji, druga — to nieudolność obrony Algerczyków.

Wśród dodatnich czynników, które złożyły się na powodzenie Francuzów, uwydatniają się:

a) doskonale przemyślany strategiczny plan; b) świetne taktyczne wykonanie tegoż; c) ostrożność, a jednocześnie energia prowadzenia akcji; d) siła liczebna i wyposażenie korpusu ekspedycyjnego; e) doskonałe wyćwiczenie, organizacja i postawa francuskich wojsk; **f) znakomite, mogące służyć jako klasyczny przykład, współdziałanie akcji wojsk lądowych z flotą bojową przy pierwszorzędnych wojennych zaletach obu dowódców.**

* * *

Bezradność Algerczyków wyraziła się jaskrawo: a) w kompletnym braku politycznego wywiadu, wskutek czego Alger był poniekąd zaskoczony nieoczekiwanym najściem Francuzów; **b) w zupełnej niegotowości afrykańskiego wybrzeża do obrony,** t. j. w braku poważniejszych przygotowań odpornych, nawet od chwili pierwszego pojawienia się dessantowej floty na wodach afrykańskich, czego dowodem jest ustawienie jednej tylko dwunastodziałowej fortyfikacji na spodziewanej drodze następowania Francuzów; **c) w absolutnej bezczynności floty algerskiej;** d) w małodusznym ustąpieniu wojsk algerskich z wybrzeża w głąb terytorium po pierwszych strzałach Francuzów; e) w braku organizacji i współczesnego uzbrojenia nieregularnych wojsk Ali-Abrahima, co ujawniło się w bitwie pod Stueli, wreszcie: f) w braku stanowczej decyzji i hartu woli, potrzebnych do powzięcia postanowienia obrony za każdą cenę ojczystego wybrzeża, które nawet przez niekarną masę, ale w ilości 40.000 posiadanych przez Ali-Ibrahima żołnierzy, mogło być bezwarunkowo skutecznie bronione podczas trudnej i ryzykownej operacji nieprzyjacielskiego dessantu.

* * *

Utrata niepodległości przez Alger potwierdziła słuszność dwóch maksym: pierwsza wypływa, jako konkluzja, z historii wojen wszystkich epok::

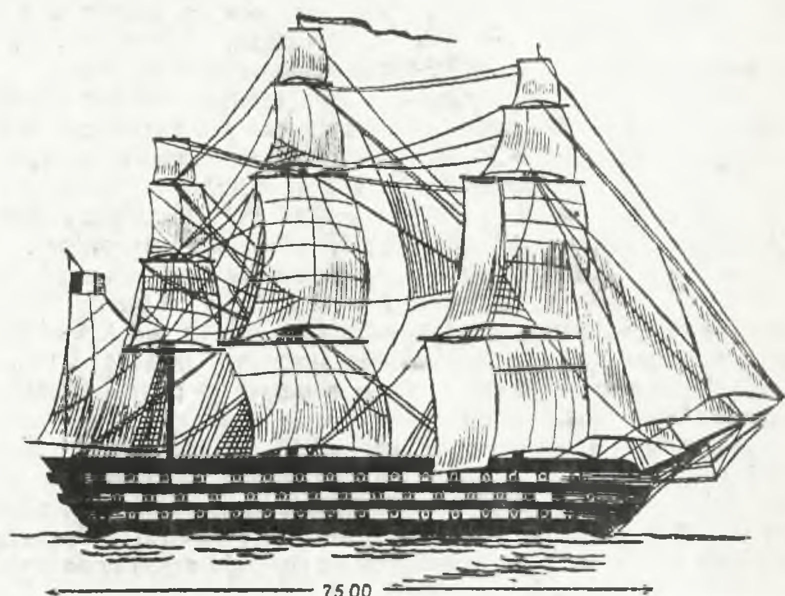
„Przy obronie wybrzeży dobre wyniki dawało tylko ścisłe i skoordynowane współdziałanie wojsk lądowych z aktywną flotą wojenną, brak zaś jednego z tych czynników dawał zawsze dla obrońców rezultat ujemny".

Drugą wygłosił w swoim czasie w parlamencie angielskim (w 16. wieku za panowania Henryka VII, właściwego twórcy wojennej floty angielskiej) kardynał Maning — **„nic nie przedstawia tylu pokus dla złych, jak bezbronność narodu, a kraj, którego brzegi morskie nie są bronione, jest celem dążeń dla łupieżców całego świata".**

* * *

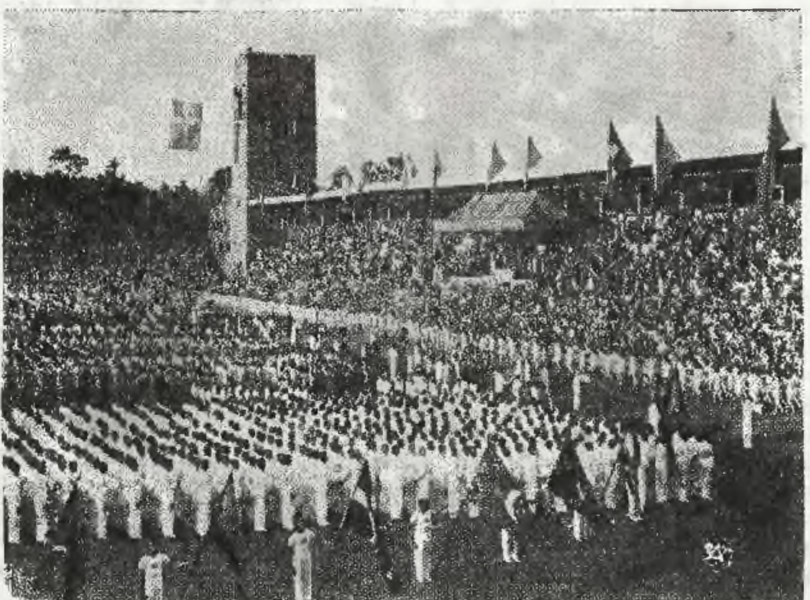
Obydwie te maksymy w konkluzji potwierdzają raz jeszcze konieczność dziejową dla Polski rozbudowy silnej floty wojennej. Polska bowiem, jako kraj geopolitycznie wybitnie upośledzony w dostępie do otwartego morza przez płytkie i wąskie cieśniny, okalające Danię, musi mieć zabezpieczoną wolną drogę morską nie tylko do swych przyszłych kolonij, których obecnie żąda, lecz i do sprzymierzeńczych źródeł surowców i pomocy militarnej, w ewentualnym, najbliższym konflikcie zbrojnym z zachłannymi sąsiadami.

Wolną zaś drogę na morzu — toruje tylko silna flota wojenna.



Liniowiec

IGRZYSKA GIMNASTYCZNE W SZTOKHOLMIE



W 100-letnią rocznicę twórcy gimnastyki szwedzkiej Linga odbyły się w Sztokholmie wielkie igrzyska gimnastyczne, w których wzięli udział przedstawiciele 37 krajów. Na zdjęciu fragment z defilady w dniu otwarcia igrzysk.

Leszek Prorok

Z galerii gdańskich wielkości

Język polski w Wolnym Mieście nie jest świeżym gościem

Mało kto wie, że autor polskiego hymnu narodowego, Józef Wybicki, był Gdańszczaninem z pochodzenia, gdyż urodził się w okolicach miasta, a w samym Gdańsku pierwsze pobierał nauki.

Niejeden by się również zdziwił stwierdziwszy, że mentor Mickiewicza, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, Gotfryd Groddeck, był również Gdańszczaninem.

Niewiele osób zdaje sobie sprawę, ilu wybitnych Gdańszczan zapisało się złotymi zgłoskami w dziejach nauki i sztuki polskiej.

Korzystne warunki pracy umysłowej, zamożność, zamiłowania artystyczne mieszczan, wysoki poziom kultury sprawiły, że stale rodziły się w Gdańsku wielkie talenty.

DYPLOMATA DANTYSZEK

Długi ich szereg otwiera Jan Dantyszek (ur. 1485), sekretarz królewski, znany dyplomata i literat, biegły zwłaszcza w łacinie. Za prace swe otrzymał od cesarza wawrzyn poetycki i szlachectwo.

Największą chlubą nauki gdańskiej jest astronom Jan Heweliusz (1614 — 1687) syn polskiego kupca zbożowego. Był to umysł wszechstronny, zajmował się bowiem polityką, zegarmistrzostwem, piwowarstwem, przede wszystkim zaś astronomią, która mu zawdzięcza szereg wartościowych odkryć i prac, jak: „Prodromus astronomiae“, „Machina coelestis“, „Lellonografia“ i inne Prace swe dedykował Ludwikowi XIV i Janowi III Sobieskiemu, którzy go bardzo cenili. Jeden z odkrytych przez siebie gwiazdozbiorów nazwał „Tarczą Sobieskiego“.

PRAWNIK LEUGNICH

Wspaniałym prawnikiem i historykiem, choć Niemcem z rodu (z dużą domieszką krwi polskiej) był zwany przez współczesnych „chodzącym archiwum“ Gotfryd Leugnich, nauczyciel Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był to najwybitniejszy członek Gdańskiego Towarzystwa Naukowego.

W 1718 r. zaczął wydawać pierwsze na ziemiach polskich czasopismo naukowe p. t. „Polnische Bibliothek“. Jako miejsce wydawania podał „Tannenberg, wo Vladislaus Jagyello die Kreuz-Herren schlug“ (Tannenberg, gdzie Władysław Jagiełło bił Krzyżaków). Napisał dalej „Historia polona a Lecho ad Augusti II mortem“, w której oczyścił dzieje Polski z narosłych na nich historyjek i legend, nie mających nic wspólnego z czystą nauką.

Najsłynniejsze jego dzieło to „Jus publicum regni poloni“, napisane w porozumieniu z biskupem Załuskim i Stronnictwem Naprawy Rzeczypospolitej. „Jus publicum“ to pomnikowy obraz prawodawstwa polskiego, zawierający opisy różnych instytucji staropolskich. Rozwój nauki prawa polskiego na tym fundamentalnym dziele się opiera.

ARTYŚCI

Wydał Gdańsk następnie wielkiego sztycharza i malarza Daniela Chodowieckiego (1726—1801). Artysta, mając lat 17, wyjechał do Berlina; nie zapomniał jednak o ojczyźnie, skoro tak pisał: „Mam sobie za zaszczyt być prawdziwym Polakiem, chociażem w Niemczech osiadł“. Pozostawił on po sobie ok. 3000 prac. W 1773 wybrał się konno do rodzinnego miasta, a wrażenia swe opisał w książeczce p. t. „Podróż artysty do Gdańska“. Jest to świetny opis życia polskiego Gdańska, ozdobiony artystycznymi rysuneczkami, stanowiący wartościowy przyczynek do obyczajowości 18-go wieku.

Drugim słynnym rysownikiem i rytownikiem był Jeremiasz Falk podpisujący swe dzieła niezmiennie „Falk Polak rysował“.

Wybitnych malarzy, literatów, architektów można by wymieniać bardzo długo. Wszyscy ci ludzie nazwisk często niepolskich pozostawili nam w spadku arcypolską sztukę i naukę.

DRUKARNIE

W życiu kulturalno-umysłowym miasta grały dużą rolę drukarnie, których było tu kilkanaście. Jedne z najwcześniejszych druków polskich wyszły z tych zakładów. Najbardziej znanym jest „Abecadło Polskie“, odbite w drukarni Franciszka Rhode w 1528 roku.

Od 1655 Jakób Weisse wydawał regularną gazetę polską. Stąd rozchodziło się słowo pisane na olbrzymią połać kraju.

JĘZYK POLSKI

Twierdzenie, że w mieście w owym czasie mówiono tylko po niemiecku nie jest słuszne. Korespondencję urzędową załatwiano przeważnie w tym języku, gdyż patrycjat, a zatem i większość rady były pochodzenia niemieckiego i pozostawały w kontakcie z krajami niemieckimi, jednak w życiu potocznym i społecznym używano obu języków na równi.

Znany pedagog Mankisz (17-ty wiek) zaleca jak największe rozszerzanie mowy polskiej. Powstaje w tym okresie teatr polski, zakłada się „Polsko-duchowne poetyckie towarzystwo prywatne“.

Nawet w późniejszych wiekach mimo wysiłków ze strony Prus, polskość królowała nadal. Niemcewicz stwierdził, iż każdy mieszczanin mówił po polsku, a gdańska patriotka Joanna Schopenhauer, matka słynnego filozofa, opisuje w swych pamiętnikach, że dzieci Gdańszczan z upodobaniem noszą polskie stroje i pielęgnują polskie obyczaje, mimo że do wnętrza kraju zaczyna się wkradać zachodnia moda. Zresztą dzieci niemieckie nawet, nie mówiąc już o dorosłych, stykały się z polską mową na każdym kroku. Niańka, wieśniaczka polska, uczyła je pierwszego pacierza, a zabawy z flisakami, ich opowiadania o wiślanym szlaku, oswajały je w najwcześniejszej młodości z dźwiękami polskiego języka.

MOWA POLSKA NIE ZAGINIE

Bogatsi wysyłali swe dzieci na wieś w okolicę, aby je zupełnie odseparować na pewien czas od niemieckich wpływów. Tak więc wspomniany już wyżej Gotfryd Leugnich mając lat trzynaście wyjechał z polecenia rodziców do pomorskiego miasteczka Gniew, aby się dokładnie nauczyć po polsku. Dopiero po roku powrócił do Gdańska i rozpoczął regularną naukę pod kierownictwem pastora Dawida Czerniejewskiego. Częste wizyty szlachty polskiej i coraz częstsze osiedlanie się w mieście na stałe neutralizowały wpływ kolonistów niemieckich.

Jeszcze kilkadziesiąt lat temu— jak starzy ludzie pamiętają — powszechnym językiem warstw niższych w Gdańsku był polski. Potem dopiero polityka „ausrotten“ zrobiła swoje i przetrzebiła znacznie żywioł polski.

A jednak mowa polska w mieście, które wydało Wybickiego, Dantyszka, Heweliusza, Leugnicha, Chodowieckiego i wielu, wielu innych nie może zaginąć i nie zginie. Utwierdza nas w tym piękny wiersz kaszubski:

„Tam gdzie Wisła od Krakowa
W polście morze płynie
Polsko wiara, polsko mowa
Nigde nie zadzinie!“

B A J K A

Autor tego wiersza, Włodzimierz Terlikowski, jest znanym i cenionym malarzem, przebywającym stale w Paryżu.

Była malutka i z dziecinną twarzą,
Przedziwne rzeczy ona mi mówiła.
Gada, że gwiazdy często do niej gwarzą,
I że z bajkami często się pieściła.

Czy winnem wierzyć w jej opowiadanie?
To niemożebne, żeby to widziała,
Więc jej zadałem po prostu pytanie:
Jak się nazywa? — Wieszczka! — powiedziała.

Teraz rozumiem urok opowieści,
Magiczne dzieje i chęć szczęścia sianie.
Jak fantastyczne również aż z gwiazd wieści
Więc się wsłuchałem w jej opowiadanie.

Mówi, geniuszy jest mnóstwo na świecie,
A złego nigdy nie było na ziemi.
Szczęście dostępne jeno przy kobiecie,
I każdy człowiek obcuje z świętymi.

Tak chciałbym wierzyć, by to prawdą było
Lecz szczęśliw jestem, bo ona w to wierzy,
I swą nadziemską wieszczki jeno siłą,
Snuje cykl senny przecudnych pacierzy.

Wieszczko, mów do mnie, daj mi choć ułudy,
Bo mi szalenie trza złud, kołysanki,
Bo chcę wierzyć w niebywałe cudy,
Rozkoszną miłość, nadziemskie kochanki.

W człeka co życie on nigdy nie niszczy,
Bólu nie sprawia, a nawet przykrości,
A to dlatego, iż on jest najbliższy,
Potrafi wzniecić religię miłości.

I zapanować wzniosłym majestatem
Swojego serca, duszą kryształową,
Zespolić życie z zagrobowym światem,
Stwarzając zawsze bajkę, cudną, nową.

I wciąż obcować, tak jak ty z wieszczkami,
Co snują zawsze jakieś piosnki nowe,
Umają życie rozkosznymi snami,
I splotą z duszą nadziemską rozmowę.

WŁODZIMIERZ TERLIKOWSKI

650-LETNIE POGOTOWIE WOJENNE HELVETÓW

Na Szwajcarskiej Wystawie Krajowej w Zurichu usymbolizowane jest 650-letnie pogotowie wojenne Heluetów. Góral wdziewa pośpiesznie mundur wojskowy i ekwipunek, który ma w domu. Za chwilę uda się na punkt zborny..

Pierwsza kolej żelazna

w państwie papieskim

Papież Pius IX, który w swej pracy duszpasterskiej podróżował nie tylko po kontynencie europejskim ale i w innych częściach świata, skoro tylko zasiadł na Stolicy Apostolskiej, zastanawiał się nad wybudowaniem kolei żelaznej w państwie watykańskim. Dlatego też w r. 1846 w sierpniu zamianował specjalną komisję, w której zasiadało kilku dostojników Kościoła i fachowców.

Komisja ta miała opracować plan budowy pierwszej kolei żelaznej w państwie papieskim. Już na początku listopada tegoż roku komisja ta przedłożyła Ojcu św. projekt budowy kolei, łączącej Rzym z Foligno, Bologną i Anconą a następnie projekt mniejszych linij, łączących Rzym z kilkoma najbliższymi miastami.

Roboty budowlane powierzone zostały pewnej firmie, która jednak dla braku kapitału nie mogła rozpocząć pracy. Dopiero, kiedy prace powierzono firmie angielskiej, budowa postępowała szybko naprzód i już w roku 1849 wybudowana została zupełnie linia kolejowa, prowadząca z Rzymu do Civita Vecchia. Od tego roku budowana została zupełnie linia Roboty budowlane powierzone zostały różnym firmom francuskim i hiszpańskim dysponującym znacznymi kapitałami.

Dnia 25 marca 1859 opuścił pierwszy pociąg dworzec Termini w Rzymie, udając się do Bologne. Na pierwszym wagonie widniał napis: „Idźcie do całego świata“. W wagonie tym jechał Papież Pius IX. Oprócz tego Ojciec św. posiadał drugi wagon, tak samo jak pierwszy ofiarowany mu przez towarzystwo hiszpańskie, które kolej budowało.

BELGIJSKIE ŚWIETO NARODOWE

Podczas obchodu belgijskiego święta narodowego miała miejsce wielka defilada, mająca zobrazować Belgię „cywilną i wojskową“. Na zdjęciu moment z przemarszu wojsk łączności belgijskich wraz ze swymi psami przed lożą królewską.

Mieczysław Zydler

Rybak z dziada-pradziada

Długa, rozpanoszona noc zimowa ustępuje powoli, niechętnie... Wyniosły przylądek rozewski tonie w różowych oparach, mrugając miarowo, co 3 sekundy, białym światłem swojej potężnej latarni. Na bledniejącym niebie tkwi jeszcze gdzieniegdzie złocisty gwóźdź samotnej gwiazdy. Na zachodniej, ciemnogranatowej połowie kopuły niebieskiej jest jeszcze noc. Patrzy stąd wielki księżyc w pełni, ścieląc po morzu srebrzysty, migotliwy szlak. Mroczne, tęsknie wzdychające morze strzępi się przy brzegu białą koronką piany. Plaża, pokryta cienką warstwą śniegu, jest twarda, jak beton. Tylko przy samym morzu, tam, gdzie ją zmywają fale, jest miękka i sprężysta, niby gumowy chodnik. Ostra trawa na wydmach i czarne pasmo lasu, ciągnącego się wzdłuż nich, są obficie polukrowane szronem.

Mały Anton, wnuk starego Antona Wittbrodta, brnie powoli po morzu obok brzegu. Jest pochylony do przodu, bo ciągnie za sobą ciężką sieć, której lina wrzyna mu się w dziecinną pierś i ramię. Idzie w czapce głęboko nasuniętej na oczy, nie przystając bez potrzeby, tempem równym, jednostajnym, tak jak to robią dorośli, jak robi jego dziadek. Na twarzy, okrągłej, jak pyza, obok wysiłku maluje mu się powaga, zadowolenie i duma. Na nogach ma olbrzymie buty rybackie z cholewami, sięgającymi bioder. Do piersi mocno przyciska... strach powiedzieć... przyciska.... pewne naczynie nocne, duże, emaliowane...

Bo Anton łowi „kraby“ i musi mieć na swoją zdobycz jakieś naczynie pod ręką. „Krabom“ zaś na pewno jest wszystko jedno, czy pozbawione swojego żywiołu cierpieć będą w szklanym słoju od ogórków, śliskim i niewygodnym do niesienia, czy też w blaszanym naczyniu z uchem .

Właściwie nie są to wcale kraby, chociaż tak właśnie nazywają Kaszubi te przezroczyste raczki koloru piasku morskiego i wielkości małego palca u ręki dorosłego człowieka. Są to **krewetki**, poławiane w wielkich ilościach na wybrzeżach Atlantyku i Morza Północnego, gdzie jako przystawka do śniadania cieszą się powszechnym uznaniem. Po ugotowaniu zmieniają kolor na różowy, smak zaś mają delikatny, słonawy. Nasi Kaszubi ich nie jedzą, lecz łowią na przynętę dla dorszy, właściwie dla **pomuchli**, bo tak brzmi prawdziwa kaszubska nazwa tych pożywnych ryb, obdarzonych smacznym, jędrnym mięsem.

Niemniej jak na krewetki, pomuchle są łase na t. zw. **„tubisie“**, drobne, 20-centymetrowej długości rybki, cienkie i wijące się na kształt węgorzy, do których też na pierwszy rzut oka są podobne. Ale „tubisi“ jest mało, łowić je trzeba przy pomocy dużej sieci i łodzi i dlatego to stary Anton, wybierając się dzisiejszej nocy na połów, obudził zakopanego pod pierzyną wnuka i przysunąwszy pomarszczoną, jak zwiędłe jabłko, twarz do ucha chłopca, spytał cicho: „Nałowisz?“... I nie czekając na odpowiedź rzucił na podłogę obok jego łóżka swoje buty rybackie.

Pomamrotał jeszcze po swojemu pod nosem na kobiety, że się wylegują, zamiast mu kawę uwarzyć, pomimo że godzina jest późna, 3 nad ranem, wreszcie wyszedł trzasnąwszy drzwiami. Poszedł w trepach, klapiąc raźno po śniegu drewnianymi podeszwami, a swoje buty zostawił małemu Antonowi. Ten otworzył jedno oko i przyjrzał im się nieufnie. Leżały bezwładnie jak zdechłe ryby, miękkimi, długimi cholewami zajmując szmat podłogi.

Dziadek z pewnością nie pogniewałby się, gdyby chłopak został w łóżku, dziadek był taki dobry... Bywało nieraz spojrzy na małego Antona, mruknie coś do siebie, czego nikt nie zrozumie i sięgnie do kieszeni spodni. Otworzy sakiewkę, schowa tak oczy pod pomarszczonymi, torbiastymi powiekami, że ich wcale nie widać i mruczy, i sapie, i namyśla się... Wreszcie wyjmuje całe 50 groszy i mówi do Antona: „A wejs!“ *), albo: „Na mosz, knopie!“ **)...

Tak, dziadek jest dobry i chciwi ludzie ciągną niejednokrotnie z tego korzyść, płacąc mu za ryby mniej, niż innym. Powiedzą przy targu jakieś wesołe, albo przypochlebne słowo, a dziadek godzi się na proponowaną cenę, śmiejąc się niefrasobliwie z dowcipu bezzębnymi, zapadniętymi ustami, schowanymi w białej szczecinie od dawna niegolonego zarostu.

Mały Anton wzruszył się nieco wspomnieniem tej gołębiej dobroci, wylazł więc w przykrótkiej koszulinie z ciepłego łóżka, ubrał się, wdział z niemałym mozołem— wpierw utkawszy w nie papieru i słomy — olbrzymie buty dziadka i naśladując go zaczął swoim jasnym, dziecinnym głosikiem wydziwiać na kobiety, że jeszcze pod pierzynami „gniją“, zamiast o kawie dla niego pomyśleć.

I teraz oto brnie z trudem po morzu, czując zimno w nogach od lodowatej wody, wciskającej mu się poprzez szwy butów. Ale w sobie ma ciepło od wielkiego wysiłku i radości, że dziadek na pewno będzie zadowolony. Już 4 razy wyciągał swoją sieć na brzeg i liczył pilnie „kraby“ wrzucając je pośpiesznie do uszatego naczynia, które tak ostrożnie przyciskał do piersi. Miał już 364 sztuki. Jeszcze nawróci ze 2 razy, aby mieć całe pół tysiąca. Mały Anton aż się uśmiechnął, bo wiedział, że dziadek pogłaszcze go po policzku spracowaną, pokurczoną od reumatyzmu dłonią, że sięgnie potem do kieszeni i wydobywszy sakiewkę zacznie po swojemu mruczeć, czego ani on, Anton, ani nikt inny nie potrafi wyrozumieć

Ale jednak nie dla cukierków, których za 50 gr mógłby kupić sobie całe 15 deka, mały Anton brnie teraz po morzu, zadyszany i spocony pomimo lodowatego zimna w nogach. Żeby rzec prawdę, to nawet nie dlatego, że dziadka gorąco kocha... Ta praca daje mu zadowolenie. W wątłym jeszcze ciele dziecka krąży przecież dobra krew przodków-rybaków, którzy od wielu pokoleń z morza żyli i nierzadko w morzu umierali. Może oczami wyobraźni widzi się już współwłaścicielem dużego kutra motorowego?... Może już teraz miłe mu jest to poważanie, jakim dzięki własnej wytrwałości cieszyć się będzie on, Anton Wittbrodt, rybak dalekomorski, kiedy przyjedzie na święta do wsi rodzinnej z burzliwych wód Skagerraku i Kattegatu!... I wcale niedziecinna powaga ścina rysy pucołowatej twarzy chłopca mocnym postanowieniem.

*) „A wejs!“ — weź!
**) „Na mosz, knopie!“ — masz, chłopcze!

WESOŁE ABC

PODZIAŁ PRACY

— Emma, zatrzymaj ich rozmową, a ja tymczasem pobiegnę kupić rewolwer.

W KIESZENI

Znakomitego chirurga niemieckiego, profesora Hartmana wezwano kiedyś do rannego w pojedynku oficera. Kula trafiła w bok w okolicę serca. Profesor dość długo krzątał się koło rany, sprawiając niemały ból ranionemu, który znosił to ze stoicyzmem, lecz wreszcie nie mógł już dłużej wytrzymać i zapytał:

— Ale czego właściwie pan szuka, profesorze?

— Jakto czego? — Kuli!

— Ależ ja ją mam — w kieszeni.

ZIMNA KREW

Generał francuski Pelissier był niezwykle srogim i rygorystycznym przełożonym. Gdy pewnego razu skarcony za przewinienie oficer pozwolił sobie na złośliwą odpowiedź, Pelissier, dotknięty do żywego, uderzył go szpicrutą w twarz. Oficer błyskawicznie wyciągnął rewolwer i skierował go w pierś generała. Strzał nie padł jednak — broń zacięła się.

Wówczas Pelissier, już opanowany, rozkazał:

— Trzy tygodnie domowego aresztu — za niedbały dogląd broni!

W MAŁYM MIASTECZKU

Turysta:

— Może mi pan powie, gdzie tu jest ul. Żydowska.

Autochton:

— Też pytanie! U nas wszystkie ulice są żydowskie.

ODWAŻNY

Rzecz dzieje się w pociągu

— Czy pan nie obawia się katastrofy?

— Nie. Ja niczego się nie boję. Jestem żonaty.

PIENIĄDZE ALBO ŻYCIE

— Pieniądze albo śmierć!

— Mam tylko złotówkę...

— Dawaj! Nawet złotówka jest więcej warta, niż twoje życie.

GENTLEMAN

— Czy wypada, abym zdjął marynarkę?

Oszczędny Karaś

P. Leon Michał dwojga imion Karaś, zaproszony został w tych dniach do schludnego lokalu sądu grodzkiego na dość dziwaczną sprawę.

DOZORCA

Zarzucono mu mianowicie zbyt wysoko rozwinięty zmysł oszczędności.

Oskarżyciel prywatny, niejaki Roman Białowąs, w ten sposób uzasadniał swe pretensje:

— Wysoki Sądzie.

Z panem Karasiem znamy sie dobre pare lat, jako że w jednem biurze za niższych fonkcjonariuszy państwowych pracujem.

On przy bramie siedzi w charakterze tak zwanego ciecia, a ja jestem kierownik od klozetów, dzwonków i froterowania podłogi.

Nie tak dawno zaczeli my sie z panem Karasiem kolegować i towarzyskie spotkania uskuteczniać.

Któregoś dnia ide sobie, prosze Sądu, z pracy i mam akurat ochote na wode sodowe z truskawkowem sokiem. Aż tu wyłazi skądś pan Karaś.

— Daj pan spokój — powiada — woda sodowa najpierwsza trucizna, a sok truskawkowy na uszy, podobnież, szkodzi. Napij sie pan lepiej zwyczajnej wody z kranu.

Dobra. Zaprowadził mnie na jakieś podwórko, kran odkręcił.

— Prosze — powiada — A potem dokąd pan idziesz?

Tłumacze mu, że do sklepu po krótkie dymkowe desusy.

— W długich nie łaska chodzić?

— Gorąco, panie Karaś.

— Gorąco? Pochodź pan zupełnie bez desusów.

Tak mnie, prosze Sądu, skołował, tyle napowiadał o drożyźnie, o złych gatonkach, o oszczędności, że faktycznie desusów nie kupiłem.

Żegnam sie i chce tramwajem do domu jechać.

A pan Karaś mnie za frak.

— Cóż to — mówi — wykwinty jakieś! Marne pięć kilometrów nie możesz pan przejść na piechotkie? Dwadzieścia groszy jak nic w kieszeni zostanie!

Od tego dnia leguralnie codzień pan Karaś żone w bramie zostawiał i odprowadzał mnie do domu.

Żyć mi nie pozwalał.

O wiele, na przykład, miałem życzenie gazetkie kupić, mówił, że szkoda forsy, bo on jutro albo pojutrze może te same gazete za darmo dostać.

Chciałem iść do kina — nie, bo oczy sie psują.

Chciałem kupić gruszek — nie, bo za drogie.

Chciałem kielicha w barze wychylić — za gorąco na ankohol.

I tak dalej.

Aż raz, prosze Sądu, ząbronił mnie w magistrackiem domku pilne wizyte za dziesięć groszy złożyć.

Klarował, że szkoda pieniędzy, bo mogie te same czynność w domu wykonać bezpłatnie.

Tłumacze mu, prosze, nic. Ja swoje, on swoje.

Po pewnem czasie zniszczyłem niechcący swoje najlepsze garderobe.

Ma sie rozumieć pan Karaś dostał w zęby.

Zaraz mnie oddał, a ja sie zbuntowałem i tem oto sposobem stoje przed Wysokiem Sądem z prośbą, żeby mnie od pana Karasia uwolnił.

— Co ma do powiedzenia pozwany? — zapytał sędzia oszczędnego Karasia.

P. Leon Michał Karaś, blondyn w średnim wieku o pięknych, maleńkich jak u prosiaka oczach, chrząknął poważnie i zaczął replikę.

Mówił o ideałach, o wzniosłych celach, o marnotrawieniu grosza, o ludziach rozrzutnych i oszczędnych, zakończył zaś swe przemówienie mniej więcej tak:

— Dzień w dzień gramy oba z panem Białowąsem w sześćdziesiąt sześć.

Pan Białowąs krugom chce sie odegrać, ale gra jak noga i cała jego forsa leci w moje kieszeń.

Dla tego musze pilnować, żeby za dużo nie wydawał i wody z truskawkowym sokiem nie trąbił.

O wiele bowiem pan Białowąs dziesięć, albo nie daj Boże, dwadzieścia groszy przehula, to ja już tych pieniędzy nie zobacze i będe stratny na czysto.

Sędzia uznał wyjaśnienia p. Karasia za wystarczające i zaproponował polubowne załatwienie sporu.

Prywatnie zaś dodał, że panowie winni grać odtąd nie w „sześćdziesiąt sześć", ale np. w popularne „kupki", gdzie wygrana zależy wyłącznie od szczęścia.

Po krótkim namyśle obaj biuraliści podali sobie ręce.

ODROWĄŻ

LUDWIK XIV I PANI SAVIGNE

Ludwik XIV zaszczycił panią de Savigne tańcem. Zachwycona tym, oświadczyła:

— Wasza Królewska Mość jest człowiekiem ze wszechmiar niepospolitym, a sława jego panowania zaćmi poprzedników.

— Pani, — odpowiedział król, — nikt nie ośmieli się w to wątpić: wszak tańczyłem z panią.

W TEATRZE

— Macie dzisiaj komplet?

— Tak, biletów wstępu.

OBUDZI CAŁY TEATR

Na premierze sztuki pewnego młodego autora nagle w pierwszych rzędach krzeseł rozległo się chrapanie. Po chwili ktoś zawołał:

— Panie, niech pan tak nie chrapie, — obudzi pan cały teatr.

TYLKO...

Ona: — Zdaje się, że ciebie trochę zabolało, że mego ojca zlicytowali.

On: — E, nie. Przecież ja niczego nie straciłem... tylko ciebie.

OPINIA REIMHARDA

Słynny reżyser Maks Reimhard, będąc w jakiejś zapadłej mieścinie, zaproszony został przez dyrektora miejscowego teatrzyku na przedstawienie. Było okropne. Gdy się skończyło, dyrektor pyta Reimhardta o zdanie.

— Nic nie rozumieć — znaczy wszystko przebaczyć, — brzmiała opinia Reimhardta.

WYRÓWNAŁ RACHUNEK

Znakomity kompozytor niemiecki, Krzysztof Wilibald Glück, będąc w Paryżu, niechcący stłukł szybę wystawową w pewnym sklepie.

Pragnąc właścicielowi wynagrodzić szkodę, wszedł do sklepu i wręczył pięciofrankową monetę.

— Szyba kosztuje 2 i pół franka — powiedział sklepikarz — Niestety, nie mam narazie reszty. Żaraz jednak zmienię u sąsiada.

— Ależ to zbyteczne. Zaraz wyrównam rachunek — powiedział Glück i wyszedłszy ze sklepu, stłukł drugą szybę.

W TROSCE O ZACHOWANIE LINII

Pewien młody człowiek zaczął tyć. Poszedł więc do doktora poradzić się, co zrobić na schudnięcie.

— Niech pan je owoce, sałatę i suche pieczywo!

— Doskonale, ale przed czy po jedzeniu, panie doktorze?

Biuro fabrykantá wanien podczas upałów.

ZAWSZE TEN SAM

Popularny aktor filmowy, Adolf Menjou, słynie z elegancji i wytwornych manier.

Na jakimś przyjęciu w tłoku nastąpił na nogę pewnej damy.

— Panie, czy pan nie ma oczu? Jak pan chodzi? — zawołała dama, nie poznawszy sławnego gwiazdora.

— Proszę mi wybaczyć! — skłonił się z szacunkiem Menjou — Ale szanowna pani posiada tak maleńkie nóżki, że, aby je dojrzeć, musiałbym chodzić z lunetą.

PROFESOR

Właścicielka pensjonatu do pokojówki:

— Stefciu, czy pan profesor jadł już śniadanie?

— Nie wiem.

— To zapytaj jego.

— Już pytałam, ale pan profesor też nie wie.

DOBRZE ZNALI

— Widzę, że znów masz ten złoty zegarek, który ci niedawno ukradli.

— Wyobraź sobie, ten durny złodziej zaniósł go do lombardu. A tam odrazu poznali, że to jest mój zegarek.

NA PLAŻY

— Mówią, że ten olejek przyśpiesza opalanie. Od trzech dni go piję, a rezultatów wcale nie widać..

BRUDNE DROGI HONORU

Heine przyjął kiedyś wyzwanie na pojedynek. W dniu rozprawy padał ulewny deszcz. Brnąc po błocie, poeta rzekł do towarzyszących mu sekundantów:

— Widzicie, drogi honoru bywają nieraz bardzo brudne.

MIŁOŚĆ W PRZESTRZENI

Znakomity Hipolit Taine tłumaczył kiedyś jednej z dam dworu Napoleona III niektóre zagadnienia metafizyczne. Dama była bardziej piękna, niż inteligentna.

— Jak naprzykład wyobraża sobie księżna... miłość w przestrzeni? — zapytał Taine.

Księżna odpowiedziała żywo:

— Zupełnie prosto! Na huśtawce, dajmy na to. W hamaku...

Taine nie nalegał więcej.

SZKOCKA ANEGDOTA

Spotykają się dwaj Szkoci.

— Wiesz — mówi jeden z nich — o naszym skąpstwie opowiadają w świecie niestworzone rzeczy.

— No...

— Ale opowiem ci anegdotę o naszej oszczędności.

— Słucham...

Po chwili:

— Słucham...

Po dłuższej chwili:

— No, słucham, do stu diabłów! Dlaczego nie mówisz?

— A, bo mi szkoda słów...

W ZSRR

Na dworcu w Kijowie do dyżurnego ruchu zbliża się turysta zagraniczny i pyta:

— Na który tor wejdzie pociąg z Charkowa?

— To zależy, który pociąg przybędzie wpierw — czy ten na 8.47 czy ten na 11.39...

GDY ŻONA WYJECHAŁA NA LETNISKO

— Co ty tu robisz?

— Obmywam naczynia. Moja żona bowiem wyjechała na letnisko.

Jak alpiniści polscy
Zdobyli szczyt Nanda Devi

Dnia 2 lipca br. zdobyty został przez Polską Wyprawę Himalajską Wschodni Szczyt Nanda Devi, 7.430 m. Wejście to było poprzedzone długotrwałą, bo pięciotygodniową akcją górską, prowadzoną w części w czasie nieprzychylnej pogody i obfitującą w szereg momentów o dużym napięciu.

Punktem wyjścia do wszelkich działań górskich był Obóz Główny (baza), który założono dnia 25 maja na wysokości ok. 4300 m. u stóp wsch. ściany Nanda Devi.

Akcja górska składała się z dwóch okresów — przygotowawczego — od dnia 26 maja do 7 czerwca (13 dni) i właściwego — od dnia 11 czerwca do 5 lipca (25 dni), przedzielonych trzydniowym odpoczynkiem w obozie głównym.

PIERWSZE KROKI

W pierwszej części działań brali udział Karpiński, Bernadzikiewicz i Klarner. W czasie tym założono i zaprowiantowano obóz I (ok. 4950 m) u stóp żebra, wiodącego na przełęcz Nanda Devi Khal i obóz II na tej przełęczy (5910 m.) Obóz III założono w skalno - śnieżnej częściej grani, na wysokości ok. 6200 m.

Wobec chwilowej niemożności prowadzenia dalszej akcji, cała załoga grani wycofała się do bazy. Po trzydniowym pobycie w bazie wyruszono znowu w górę dnia 11 czerwca, korzystając z czasowej przerwy w monsunie. Tym razem rozgrywka miała być decydująca. Brali w niej udział wszyscy uczestnicy wyprawy.

Pierwszym zadaniem było teraz ukończenie transportów do obozu II (przełęcz) oraz zaprowiantowanie i urządzenie obozu III. Po dokonaniu tego posunięto się dalej śnieżną granią, aż pod Pierwszy Uskok, u stóp którego założono obóz IV, 6550 m. npm. Obóz ten, miał stanowić rodzaj wysuniętej bazy, z której dopiero podjęte miały być właściwe ataki na szczyt.

CZWARTY OBÓZ

Obóz IV, którego otoczenie w czasie pięknej pogody wyglądało bardzo łagodnie — narażony był w czasie niepogody na potężne wichry zachodnie, miotające śniegiem, który stale zasypywał namioty. W czasie jednej z burzliwych nocy Bernadzikiewicz i Klarner obudzili się, czując na sobie nacisk mas śniegu, które nawiewane przez wiatr stopniowo przygniatały namiot. Trzeba było o godzinie 3-ej w nocy wyjść z namiotu, odkopać go i inaczej ustawić.

Po założeniu i zaprowiantowaniu obozu IV nastąpił wywiad w kierunku szczytu (Bernadzikiewicz i Bujak) po przez Pierwszy Uskok, w którym nie napotkano wybitniejszych trudności. Następnego dnia udali się w górę Bernadzikiewicz i Klarner, wraz z dwoma tragarzami. Osiągnąwszy wysokość ok. 6.900 m. alpiniści zatrzymali się dla założenia obozu, zaś tragarze zaczęli schodzić wdół. Wskutek oberwania się pod nimi nawisu, którego niesłychanych rozmiarów nie przeczuwano nawet (kilkanaście metrów wysięgu), jeden z tragarzy już w czasie zejścia spadł i — trzymany przez drugiego na linie — wyciągnięty został przez Bernadzikiewicza i Klarnera, którzy mu pośpieszyli z pomocą. Wypadek ten zmusił Bernadzikiewicza i Klarnera do zejścia tegoż dnia do obozu IV celem odprowadzenia kontuzjowanego tragarza.

CHOROBA KARPIŃSKIEGO

Z kolei następna dwójka alpinistów (Karpiński i Bujak) wyruszyła z obozu IV w górę. Wobec braku tragarzy wspinacze dźwigali sami znaczne jak na tę wysokość ciężary 12 — 15 kg. Posuwanie się było bardzo utrudnione i mozolne, wskutek spadłego poprzedniego dnia śniegu. Po osiągnięciu wysokości około 6830 m. alpiniści zmuszenie zostali do odwrotu przez silną zamieć śnieżną. Zostawiwszy na tej wysokości wyniesione przez siebie ładunki, wrócili do obozu IV, skąd po całodziennym oczekiwaniu na poprawę pogody, schodzą dalej do obozu II. W czasie tego zejścia Karpiński, który od szeregu dni był niezdrów i tylko dzięki niezwykłemu wysiłkowi woli brał udział w akcji górskiej, zdecydował się na zejście do bazy, gdzie mjr. dr. Foy, lekarz Wyprawy, stwierdził u niego dezynterię.

Tego samego dnia, kiedy Karpiński i Bujak schodzili do obozu II, Bernadzikiewicz i Klarner podeszli z obozu II do III, gdzie niepogoda zmusiła ich do pozostania przez dwa dni. Jednocześnie Bujak przebywał samotnie trzy dni w obozie II na przełęczy, w oczekiwaniu na tragarza po którego nadejściu z bazy dopiero mógł ruszyć w górę. Po nadejściu tragarza przechodzą obaj do obozu IV, gdzie zastają Bernadzikiewicza i Klarnera, wraz z dwoma tragarzami. W ten sposób w obozie IV zgromadziło się 3 alpinistów i 3 tragarzy. Zapasów żywności mogło wystarczyć jeszcze na 5 — 6 dni.

DECYDUJĄCA ROZGRYWKA

Była to decydująca rozgrywka. Gdyby w ciągu tego czasu nie udało się szczytu osiągnąć sprawa byłaby przegrana, w niższych bowiem obozach pozostały tylko znikome ilości pożywienia, a sprowadzenie jej z obozu głównego oznaczało nieomal zaczęcie akcji od początku.

W dzień po nadejściu Bujaka z tragarzem pogoda nieco się poprawiła: wiatr trochę przycichł i to pozwoliło ruszyć w górę.

Wyruszono w sześciu: trzech wspinaczy i trzech tragarzy. Po pokonaniu Pierwszego Uskoku posuwano się dalej granicą śnieżną, trzymając się jak najdalej od jej krawędzi. Ok. godziny 16-ej osiągnięto miejsce, nadające się na założenie obozu: blok skalny, wysokości 3-piętrowego domu, na którego szczycie można było zaleźć miejsce na dwa namioty. Tu, na wysokości 7.000 metrów założono obóz V. Do szczytu pozostawało jeszcze zaledwie 430 m.

Następnego ranka obudził biwakujących gwałtowny wicher. Całe otoczenie zasnute było mgłą pędzoną wichrem i stapiającą wszystko w jedną białość. Nie było mowy o próbie wejścia na szczyt w tych warunkach. Żywności w obozie V pozostało tylko na 2 dni. Po południu mgła się rozeszła, ale wicher szalał w dalszym ciągu przez cały wieczór i następnie przez całą noc, dopiero nad ranem 2 lipca przycichł nieco, zachowując jednak ciągle pokaźną siłę.

BERNADZIKIEWICZ WYCOFUJE SIĘ

Mimo wiatru nie było mowy o czekaniu na lepszą pogodę — należało więc korzystać ze sposobności. Trzeba się jednak było mieć na ostrożności — o godzinie 5-ej z rana termometr wskazywał -16 stopni C. Na tej wysokości i przy tak silnym wietrze niebezpieczeństwo odmrożenia było poważne. Zaopatrzywszy tedy należycie stopy, ręce i twarz, wyruszono ok. godz. 8 dwiema dwójkami. Grań była zrazu śnieżna i wznosiła się łagodnie, ale 200 m. nad obozem następowało strome skalne spiętrzenie grani. U stóp Drugiego Uskoku na wysokości ok. 7200 m. Bernadzikiewicz czujący się źle tego dnia zdecydował się zawrócić do obozu V wraz z tragarzem.

Pozostali alpiniści, Bujak i Klarner, ruszyli dalej w górę. Nad nimi piętrzył się 80-metrowy skalny próg. Poletkami stromych którymi skała była oblepiona, podsunęli się oni do połowy wysokości uskoku; lecz tu zagroził im drogę gładki próg skalny, którego przebycie okazało się niemożliwe. Na samym jednak ostrzu grani znaleziono możliwość przejścia, i — omijając zygzakiem dwie przewieszki — osiągnięto groń śnieżną już ponad Drugim Uskokiem. Główna wątpliwość została rozstrzygnięta.

NANDA DEVI ZDOBYTY

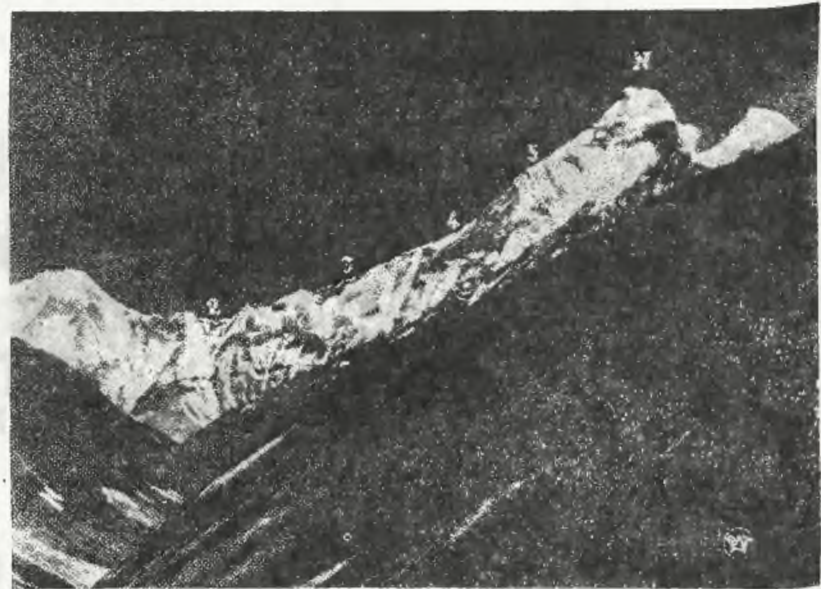
Po krótkim odpoczynku ruszono dalej ku szczytowi wzniesienia. Droga wiodła nietrudną granią śnieżną, ale jakże długo trwała. Godziny minęły, zanim nasza dwójka znalazła się u stóp Trzeciego Uskoku, tuż pod szczytem. Na szczęście uskok ten okazał się nietrudny. Brnąc w nierównym, pozwiewanym śniegu, zapadając się chwilami po kolana, dotarło dwóch zmęczonych i wyczerpanych, lecz jakże szczęśliwych ludzi do najwyższego punktu szczytowego pola.

Nad nimi było jaskrawe słońce, mocno już pochylone ku zachodowi (była godzina 17.20), i zimny wiatr zachodni. O tysiąc kilkaset metrów niżej leżała równa powłoka chmur, kryjących pod sobą doliny; z chmur tych, jak wyspy z morza sterczały szczyty, setki i tysiące szczytów himalajskich , bliskich, dalekich i najdalszych — widoczność była na setki kilometrów.

Nie było wiele czasu na podziwianie tego widoku. Po krótkim odpoczynku rozpoczęto zejście. Obóz V osiągnięto już nocą, przy świetle wspaniałej pełni księżycowej i tężejącym mrozie. Następnego dnia rozpoczęto „ewakuację" góry, połączoną z likwidacją obozów. Dnia 5 lipca wieczór wszyscy uczestnicy Wyprawy znaleźli się z powrotem w bazie.

W ten sposób działalność górska w grupie Nanda Devi została zakończona. Polska Wyprawa zdobyła szczyt Nanda Devi Wsch., 7430 m.

Uczestnicy pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje. Na zdjęciu stoją od prawej: inż. Stefan Bernadzikiewicz, dr. inż. Jakub Bujak, inż. Adam Karpiński (kierownik wyprawy) i inż. Janusz Klarner.



Szczyt Nanda Devi Wschodni (7.430 m.) w Himalajach Garhwalu. Na zdjęciu cyframi oznaczono kolejne obozy na połud. grani, którą szczyt został osiągnięty. Literą „N" oznaczony wierzchołek.

Kinematografia polska w liczbach
W roku 1938 — 807 kin

Materiały statystyczne, dotyczące dziedziny kinematografii, świadczą o ustawicznym wzroście popularności Dziesiątej Muzy w Polsce.

W r. 1937 na ziemiach polskich znajdowało się 769 kinematografów, w tej liczbie 743 dźwiękowych; w r. 1938 liczba kin wzrosła do 807, przy czym 789 należało do kategorii kin dźwiękowych. Wzrosła również liczba miejsc dla publiczności. W r. 1938 sięgała ona 288,4 tys. (w r. 1938 — 272,8 tysięcy).

Zaznaczyć należy, że liczby te nie obejmują kinematografów szkolnych, których liczba w czasach ostatnich również wydatnie wzrasta; otwarta pozostaje także sprawa kin wędrownych, posiadających niezmiernie doniosłe znaczenie dla spopularyzowania sztuki filmowej w środowiskach wiejskich.

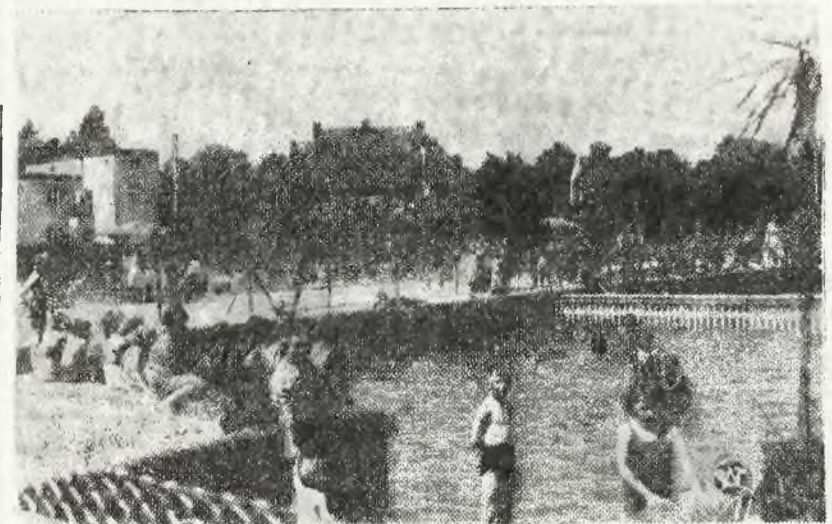
Rozpatrując rozmieszczenie kinematografów na ziemiach polskich, stwierdzić wypada, że uprzywilejowaną pozycję zajmują miasta, liczące ponad 20.000 mieszkańców, w których znajdowało się w r. ub. 379 kin, czyli blisko połowa ich liczby ogólnej. Z pośród poszczególnych województw największą liczbę kin skupiają województwa warszawskie, śląskie i poznańskie, natomiast na ostatnim miejscu znajdują się województwa Poleskie i Nowogrodzkie.

Frekwencja publiczności w kinach jest ostatnio z każdym dniem liczniejsza. Liczby sprzedanych biletów w latach 1937 — 1938 wynosiły odpowiednio 49.406 tys. i 57.165 tys.

Mniej pomyślnie przedstawia się natomiast stan produkcji filmowej. Wprawdzie liczba filmów polskich wynosiła w r. 1937 zaledwie 127, w roku zaś ubiegłym 186, jednak filmy pełnoprogramowe stanowiły stosunkowo nieznaczny odsetek.

Na marginesie tych danych należy wyrazić żal, że dane statystyczne nie uwzględniają udziału żydów w kinematografii pol- A to byłoby naprawdę ciekawe.

WIELKI BASEN PŁYWACKI NA KASZUBACH



Na zdjęciu — nowootwarty basen pływacki w Wejherowie, jedna z najwspanialszych inwestycyj sportowych na Kaszubach. Basen ten stanowi chlubę i dumę stolicy powiatu morskiego.

Zbiory chińskie
w Białym Domu

Jeden z 22 apartamenów Białego Domu został przez obecnego prezydenta Roosevelta, który żywo interesuje się kulturą Dalekiego Wschodu, przekształcony na muzeum sztuki chińsk., w którym mieszczą się rzadkie okazy ceramiki chińskiej, tkaniny kantońskie, oraz obrazy od najdawniejszych mistrzów chińskich do dzieł malarskich ostatnich czasów.

Szczególnie wyposażony bogato jest zbiór porcelany chińskiej, w którym znajdują się okazy z XIII wieku.

Wiele z tych skarbów sztuki chińskiej zostało przez obywateli amerykańskich wyniesionych z pożogi wojennej. M. in. wiele bezcennych dzieł sztuki uratowano z płonącego Kantonu oraz innych miast chińskich.

Nieznany
Obraz Rubensa

Muzeum Sztuk Pięknych w Moskwie otrzymało niedawno portret w zniszczonym stanie, który przypominał malarstwo flamandzkie z wieku XVIII. Po dokonaniu restauracji ekspert Niewiein wysunął przypuszczenie, że twórcą tego obrazu był Rubens.

Portret przedstawia wytworną młodą kobietę z wachlarzem w ręku.

Lilipucia
Łódź podwodna

Niejaki Berney Connett z Nowego Jorku dokonał na rzece Hudson ciekawych i pomyślnych doświadczeń z łodzią podwodną, którą sam zbudował i opatentował. Łódź ta waży wszystkiego 120 funtów i ma pomieszczenie tylko dla jednego człowieka, który musi zajmować w niej pozycję leżącą albo siedzącą, gdyż wysokość wnętrza mierzy zaledwie 1 metr.

Łódź Connetta może rozwijać na powierzchni szybkość 14.4 km. a pod wodą 10.8 km. na godzinę.

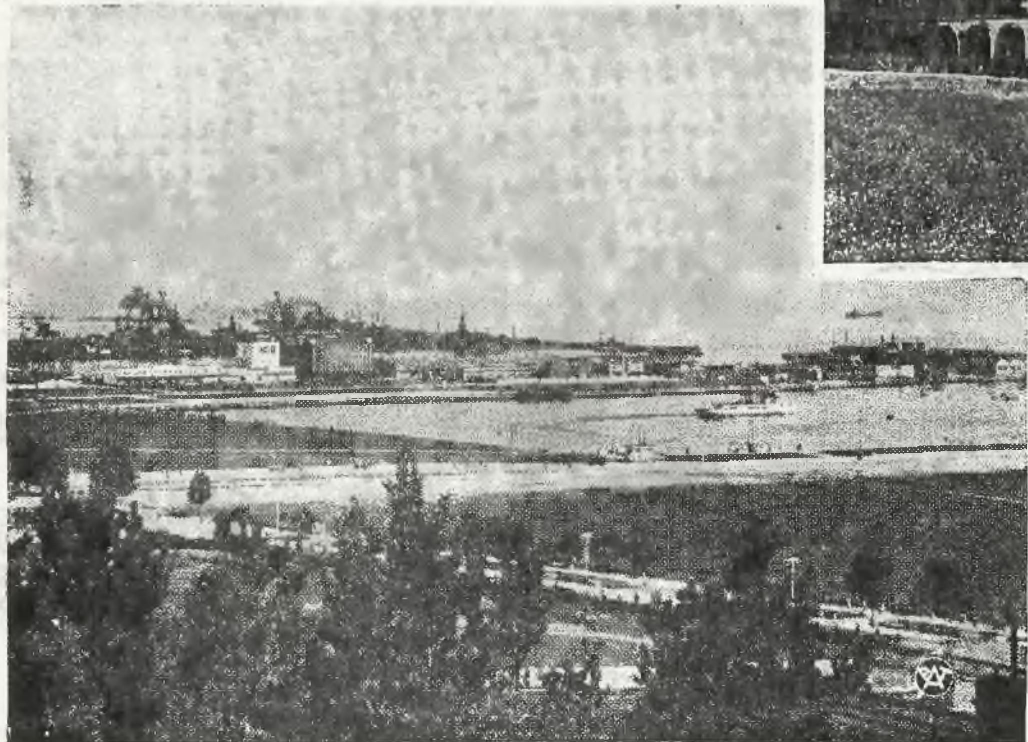
Złóż ofiarę na F.O.N.

PUŁK. KING HALL



Autor słynnych listów, szeroko kolportowanych w Niemczech, angielski pułkownik King Hall. Na listy King Halla odpowiedział w prasie niemieckiej sam dr. Goebbels, min. propagandy Rzeszy.

GDYNIA — SYMBOL PRACY POLSKIEJ



U góry kościół pod wezwaniem Najśw. Marii Panny w Gdyni

Na lewo: Widok portu z Kamiennej Góry

LETNISKA I OSIEDLA PODSTOŁECZNE

Dom Zdrowia im. Dłuskich w Swidrze ratuje chorych na płuca

W Świdrze przy ulicy Majowej zwraca uwagę okazały budynek dwupiętrowy, a przed nim ładnie utrzymane klomby.

Mieści się tu Dom Zdrowia im. Bronisławy i Kazimierza Dłuskich Warszawskiego Towarzystwa Przeciwgruźliczego.

Udajemy się do środka, by zwiedzić tę placówkę sanatoryjną, która posiada, zwłaszcza w sferach pracowniczych, ustaloną markę.

Dyrektora zakładu, który jest jego duszą, dr. Plebańczyka, niestety, nie zastaliśmy. W jego zastępstwie oprowadza nas po sanatorium i udziela wyjaśnień p. dr. Andrzej Trojanowski.

Teren wraz z budynkami nabyty został przed kilkunastu laty przez ś. p. Bronisławę i Kazimierza dr. Dłuskich, którzy urządzili tu sanatorium prywatne, a następnie w r. 1935 sprzedali go Warszawskiemu Towarzystwu Przeciwgruźliczemu na warunkach dogodnych, po cenie dużo niższej od rzeczywistej wartości.

Sanatorium posiada łącznie 100 łóżek. Kuracjusze kierowani są przeważnie przez Wydział Opieki Społecznej Zarządu m. Warszawy, Ubezpieczalnię Społeczną i M. S. Wojsk. Zakład czynny jest cały rok i zawsze zapełniony.

Od czasu jak sanatorium przejęło Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, dużym kosztem **przeprowadzone tu zostały liczne inwestycje**, jak dezynfektor, pralnia mechaniczna, nowa studnia artezyjska, ulepszenia kanalizacyjne. Przedłużona została jadalnia, która służy również za salę przedstawień amatorskich teatrzyków, organizowanych przez kuracjuszów. W najbliższej przyszłości ma być wybudowana kaplica, której projekt został już opracowany i wysłany do zatwierdzenia. Zamierzenia na przyszłość są bardzo szerokie, a dotyczą one w pierwszym rzędzie wystawienia nowej leżalni, budowy nowych pawilonów. Niestety, na przeszkodzie do ich realizacji stoi **brak potrzebnych na ten cel funduszów.**

Kuracjusze przebywają w sanatorium przeciętnie od 3 do 6 miesięcy. Są to przeważnie ludzie w wieku od 21 do 35 lat. Dzienny koszt pobytu w sanatorium wynosi zł. 7.18, przy czym końcówka przeznaczona jest na opłacenie taksy klimatycznej. Pokoje są przeważnie od 2 do 4 łóżek.

Jak nas informuje dr. Trojanowski, o ile dawnej przysyłano do sanatorium przeważnie ludzi beznadziejnie chorych, którym nic lub bardzo nie wiele można było pomóc, o tyle ostatnio **stosunki uległy pod tym względem dużej zmianie na lepsze.** Dzisiejsi kuracjusze to przeważnie ludzie, u których choroba nie poczyniła jeszcze tak dużych postępów, by stan ich był beznadziejny, a przeciwnie, po kuracji, wracają oni do normalnego życia i pracy zawodowej. Jest to objaw bardzo dodatni, wcześniejsze bowiem podejmowanie leczenia wskazuje na większą, niż dawniej, troskę o zdrowie.

Kuracjuszami opiekują się, oprócz dyrektora, kilku lekarzy i pielęgniarki.

Kolejno **zwiedzamy wszystkie urządzenia sanatorium.**

W gabinecie lekarskim na parterze oglądamy przyrządy do leczenia odmą, coraz bardziej rozpowszechnionego, oraz bibliotekę lekarską, obfitującą w czasopisma fachowe krajowe i zagraniczne. Obok znajduje się gabinet roentgenowski z ciemnią do wywoływania klisz, dalej laboratorium dla analiz krwi, moczu i plwocin. Oprócz szeregu pokoi dla kuracjuszów, na parterze znajduje się duża kuchnia i jadalnia, oraz biblioteka beletrystyczna, składająca się z 1.200 książek, z której korzystają kuracjusze za opłatą 25 gr. miesięcznie.

Na pierwszym i drugim piętrze znajdują się pokoje dla chorych, a po bokach, z lewej i prawej strony, leżalnie. Zakład ostatnio zakupił dość kosztowne nowoczesne leżaki sprężynowe.

Teren, który zajmuje zakład, przekracza 7 mórg. Oprócz głównego pawilonu, jest jeszcze kilka mniejszych budynków gospodarczych oraz przy ogrodzie warzywnym cieplarnia z dobudowaną do niej doświadczalnią króliczaną.

W białym domku na terenie zakładu mieszkała do ostatnich chwil życia ś. p. Bronisława ze Skłodowskich Dłuska. Odwiedzała ją w tym domku, zatrzymując się nieraz na kilka i kilkanaście dni, Curie - Skłodowska. Ostatnio Curie - Skłodowska była tu przed kilku laty w okresie odbywającego się w Warszawie Kongresu radowego.

Podkreślić należy dużą dbałość zakładu o ogród, założony przez ś. p. Bronisławę Dłuską. Pieczołowicie o nim pamięta dyr. Plebańczyk. Wspaniałe są pergole włoskie, umieszczone malowniczo w grotach kamiennych, ładnie utrzymane są klomby, mimo piaszczystego terenu i suszy. Dbając nie tylko o teraźniejszość, ale i o przyszłość, kierownicy zakładu zasadzili młode świerki.

Polski zakład przemysłowy w Otwocku

Otwocka Piekarnia Mechaniczna to duży warsztat pracy, zatrudniający około 100 ludzi. Jest to największa piekarnia w całym okręgu, o dużych możliwościach produkcyjnych, niestety, dotychczas wyzyskanych tylko w 25 proc.

Piekarnia ta przez szereg lat znajdowała się w rękach żydów, a w ostatnich latach przejęta została przez KKO w Świętochłowicach.

Informacji o tej dużej polskiej placówce przemysłowej udzielił nam nowy dyrektor, p. Roman Sakowski.

Piekarnia jest całkowicie zmechanizowana, posiadając wszelkie nowoczesne urządzenia. Dla podniesienia higieny, pracownicy otrzymają w najbliższych dniach jednolite umundurowanie, która nosić będą podczas pracy. Tym celom służy również umywalnia, natryski, wanny.

Zwiedzanie piekarni, rozpoczynamy od góry, od 3 piętra, gdzie mieści się duży magazyn mąki z zapasami na 2 miesiące. Obok magazynu znajdują się 2 wielkie przesiewacze i 4 potężne Silosy. Urządzenia te dają pewność, że mąka jest gruntownie przesiana i dopiero idzie do kadzi. O pół piętra niżej znajduje się ciastkownia (obrabialnia). Oglądamy tu 2 nowoczesne maszyny przy pomocy których rozrabia się ciasto. Maszyny utrzymane są w stanie higienicznym, jak zresztą cała piekarnia. Wszystko wykonywane jest mechanicznie, pracownik nie dotyka ciasta ręką. Rozrobione ciasto za pomocą zelektryfikowanych wyrzutów przez leje dostaje się o piętro niżej, gdzie maszyna, t. zw. dernia, przetwarza i wyrzuca prawie gotowy chleb do wypieku. Dernia równocześnie waży, odcina i formuje chleb (jak mówią piekarze: werkuje). Po wyjściu z garowni, ciasto idzie do pieca, a za kilkanaście minut jest gotowy chleb.

Z półpiętra przechodzimy do obrabiarni pszenno - ciastowej. Ciekawy jest tu rozdzielacz - prasa, gdzie każdy kawałek ciasta równomiernie rozdzielany jest na 30 części, z których powstają bułki. Kajzerki są równe, pulchne i smaczne.

Piekarnia stoi na wysokim poziomie technicznym. Zatrudnia ona inżynierów piekarzy, absolwentów Wydziału Młynarsko - Piekarskiego Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bydgoszczy.

Rozwożenie pieczywa odbywa się również w sposób, zapewniający higienę. Służą do tego celu specjalnie budowane skrzynie. Ostatnio piekarnia nabyła 2 samochody.

Budynek piekarni, jak i to, co się w nim znajduje, robi imponujące wrażenie.

Zydowska i polska Falenica
Pionierskie placówki polskie

W osiedlach i letniskach na linii otwockiej obserwujemy charakterystyczne zjawisko, że w pobliżu kolei szerokotorowej tworzą się gęste skupiska żydów, natomiast przy kolejce dojazdowej żydów jest mniej, a za to więcej Polaków.

Tak samo jest w Falenicy. Centrum handlowe, oczywiste, opanowane jest przez żydów. Na ulicy Handlowej, przy której mieści się również bazar, na kilkadziesiąt sklepów żydowskich mamy tylko 2 polskie branży spożywczej i jeden z galanterią. Naturalnie, jest to kropla w morzu...

Dopiero w stronę kolejki sytuacja zmienia się na korzyść polskiego stanu posiadania w handlu.

Przy ul. 11 Listopada widzimy kilkanaście placówek z różnych branż. Mamy tu sklepy spożywcze pp.: Bąk, Kamińskiej, Rozwory, jatki i wędliniarnie pp.: Sierzputowskiego, Zawady, Kamińskiego, sklep z materiałami piśmiennymi „Ergo" p. Kozińskiej, restauracje: „Kasztelanka" i „Ostoja", aptekę, fryzjera. Na przecznicy 11 Listopada — ulicy Teatralnej znajdują się dwie piekarnie polskie: p. Michalskiego i p. Wawra.

— Czego w Falenicy najbardziej brak? — zapytujemy członka Zarządu tutejszej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej, o działalności której pisaliśmy już na łamach „ABC".

— **Bardzo potrzebne są polskie składy: budowlany, żelazny, materiałów aptecznych. Źle jest, jeśli chodzi o wolne zawody, adwokata bowiem nie ma wcale, a lekarz jest tylko jeden na stałe i jeden przyjezdny w sezonie. Polacy, zamieszkali w Falenicy, odczuwają brak polskiega adwokata i lekarzy.**

Stan sanitarny w Falenicy pozostawia wiele do życzenia. W opanowanym przez żydów bazarze jest ogromnie brudno. Na ziemi walają się kości i różne rozkładające się odpadki, oblepione rojem much. Zrozumiała rzecz, że przy żydach trudno utrzymać czystość, można ich jednak do tego zmusić w sposób, jedynie dla nich zrozumiały i przekonywujący: uderzeniem mandatami karnymi po kieszeni...

Zachowanie się żydów w Falenicy świadczy o tym, że czują się tu oni bardzo pewnie, skoro pozwalają sobie na jawne gwałcenie obowiązujących przepisów.

Dotyczy to przede wszystkim handlu w niedzielę, który nawet w czasie nabożeństw kwitnie w najlepsze w sklepach i na ulicy. Przyjezdny, który jeszcze nie zdążył przyzwyczaić się do panując. w Falenicy stosunków, zdziwiony jest tym, co się dzieje w niedzielę na ulicy Handlowej i zapytuje, czy na tym terenie nie obowiązują żadne prawa i przepisy?

Pracują również w niedzielę żydowskie piekarnie, wbrew ustawowemu zakazowi.

Rzeźnia znajduje się tu w rękach żydów, którzy ściągają wysokie opłaty, a w zamian za to mało dają. W rzeźni tej odbywa się tylko ubój bydła, a świnie polscy rzeźnicy muszą szlachtować w domu.

Czy gmina nie powinna pomyśleć o tym, by wybudować własną rzeźnię gminną, a nie dawać monopolu żydom w tak ważnej dziedzinie?

Polskie placówki handlowe w Falenicy są bezsprzecznie placówkami pionierskimi i jako takie winny być otoczone troskliwą opieką władz i popierane przez społeczeństwo polskie.

Wszyscy Polacy powinni przyczyniać się do tego, by rosła i rozszerzała się polska Falenica.

Na tych zaś, którzy stoją na eksponowanych stanowiskach, ciąży obowiązek przodowania w tej pracy. Gdyby zaś mieli oni w dalszym ciągu popierać żydów, jak to nam opowiadano, wrócimy do tej sprawy po to, by wskazać nazwiska żydolubów - szkodników sprawy narodowej, bez względu na to, jakie oni zajmują stanowiska.

Jeśli chodzi o stosunki w gminie, to należy sądzić, że zmienią się on na lepsze w związku z ostatnimi wyborami do rady gminnej, do której nie wszedł ani jeden żyd.

D. S.

Jak pracuje Straż Ogniowa w Falenicy

Straż Ogniowa w Falenicy założona została w r. 1916. Obecnie składa się ona z 30 czynnych strażaków.

Zarząd stanowią p. p.: prezes Perkowski Adolf, wiceprezes — Zdobiński Gustaw, który jest również komendantem, sekretarz — Lubkowski Edmund, skarbnik — Wójcik Stanisław, gospodarz — Malec Hieronim i czł. zarz. Janik Ludwik.

Dzięki intensywnej pracy kierowników organizacji, wybudowana została remiza strażacka oraz osiągnięto zmotoryzowane uzbrojenie w postaci autopogotowia, motopompy i cysterny.

Straż prowadzi kino - teatr przy ulicy POW. 3, czynny 4 dni w tygodniu, Jest również świetlica i projektuje się założenie orkiestry. Mimo to jednak, że są instrumenty i muzykanci, realizacja tego projektu napotyka na trudności ze względu na brak funduszów na prowadzenie orkiestry (pensja kapelmistrza, nuty i td.).

Do najpilniejszych potrzeb Straży należy zaliczyć kupno lepszej cysterny, zmontowanej wraz z motopompą, oraz 500 metrów węża.

Straż Ogniowa w Falenicy mogłaby znacznie rozszerzyć zakres swych pożytecznych prac, gdyby nie to, że nie doznaje ona należytej pomocy ze strony gminy i społeczeństwa.

Gmina wypłaca Straży wszystkiego 170 zł. rocznie. Wygląda to trochę na żarty, jeśli się uwzględni, że Falenica jest dużym osiedlem, a liczba pożarów w ciągu roku wynosi przeciętnie 30.

Miejmy jednak nadzieję, że nowa rada gminna ustosunkuje się do Straży w sposób bardziej rzeczowy i przychylny.

Trzeba także zaapelować do miejscowego społeczeństwa, by we własnym interesie więcej, niż dotychczas, interesowało się tą placówką, która czuwa nad ich mieniem i dobytkiem.

Wzorowa placówka polska

— Czy chce pan obejrzeć nowocześnie urządzoną, wzorową placówkę polską — zapytuje mnie jeden z obywateli Falenicy, z którym poznałem się, jadąc pociągiem.

Oczywiste, chętnie przystaję na tę propozycję, boć w zażydzonej Falenicy mało jest rzeczy, godnych zwiedzenia.

Udajemy się ulicą 11 Listopada do Teatralnej, gdzie pod Nr. 4 mieści się największa na terenie gminy Piekarnia Mechaniczna p. Wacława Michalskiego, założona przed 10 lata.

W pierwszych latach piekarnia ta była na pół zmechanizowana, następnie właściciel ciągle inwestował i ulepszał, aż w r. ub. osiągnął pełną mechanizację.

Dom, w którym mieści się piekarnia, stanowiący również własność p. Michalskiego, budowany był z myślą urządzenia tu piekarni, dlatego jest on odpowiednio do tego celu przystosowany.

Zwiedzamy kolejno urządzenia piekrni i z przyjemnością konstatujemy, że panuje tu wszędzie wzorowa czystość i porządek, co jaskrawo odbija się od stosunków, panujących w brudnej, zażydzonej, Falenicy.

Dwa piece: zagraniczny Verner - Feider i krajowy „Silesia" z Katowic w ciągu dnia roboczego wypiekają 4 tys. kg. chleba.

Oglądamy motorową mieszałkę, sito mechaniczne, a najdłużej zatrzymujemy się przy motorowej maszynie do kajzerek, najnowszego typu, która wyrzuca na godzinę 6.500 kajzerek! Maszyna ta, to prawdziwe cacko — bardzo cenny nabytek dla warsztatu.

Zaznaczyć należy, że p. Michalski ogółem zainwestował w piekarni przeszło 120.000 zł.

Bolączki Świdra

Świder, jako najładniejsze letnisko na lini otwockiej, posiadające rzeczkę, ma duże możliwości rozwoju. Chodzi tylko o to, by gmina nie traktowała go, jak dotychczas, po macoszemu.

Tymbardziej, że **Świder**, gdzie jest **najwięcej pensjonatów, płaci gminie duże sumy z tytułu podatku hotelowego.**

Ulice i drogi w Świdrze znajdują się przeważnie w zaniedbaniu. Nawet tak uczęszczany szlak, biegnący od szosy autobusowej Wiosenną do Zacisznej nie jest zabrukowany. Nie ma również dobrej **szosy do Otwocka.**

Dla spacerowiczów powinny być ustawione ławki na ulicach. bardziej uczęszczanych, np. w Al. Piłsudskiego.

Trzeba również skończyć z parodią oświetlenia ulicy w nocy, kiedy wszyscy śpią, a zapalać lampy o zmierzchu.

Szkoła w Świdrze nie ma własnego budynku, a mieści się w nieodpowiednich warunkach, w wynajętej ruderze.

Chcąc temu zaradzić, miejscowi obywatele powołali do życia Komitet budowy szkoły, którego prezydium stanowią pp.: Zagórski — prezes, Blecha — skarbnik (główny opiekun szkoły), Karpiński — sekretarz. Zebrano już z różnych imprez i zabaw przeszło 7 tys. zł.

W Świdrze są polskie placówki handlowe, dobrze prowadzone, np. sklep kolonialny i rzeźniczo - wędliniarski p. Bogdanowicza przy stacji kolejki i p. Ludwiczańskiego przy ul. Zacisznej.

Swiatła i cienie Józefowa

Odnowienie kościoła parafialnego

Józefów wraz z przylegającym do niego Emilianowem jest bardzo rozległy. Jest to jedno z ładniejszych letnisk podstołecznych na linii otwockiej.

Bardzo miłe wrażenie robi znajdujący się na terenie Emilianowa kościół parafialny, wzniesiony w r. 1902. Parafia ustanowiona tu została w r. 1919.

Staraniem ks. proboszcza Makowskiego i przy pomocy parafian w r. 1936 kosztem 20 tys. zł. kościół został otynkowany, ułożona posadzka i przybudowana zakrystia i kruchta zewnętrzna.

Uwagę zwraca piękna mozaika Św. Piotra, umieszczona nad wejściem głównym.

Kościół jest prawie wykończony, nie ma jednak domu parafialnego a cmentarz jest nieogrodzony.

Na ogrodzenie cmentarza potrzeba 35 tys. zł. Brak domu parafialnego z salą na zebran ia, odczyty i t. d. odbija się ujemnie na pracy społeczno - katolickiej. Jeden z parafian, p. Sommerkorn Ignacy, zapisał na budowę domu parafialnego 12 tys. zł. Może inni pójdą jego śladem.

Ks. proboszcz urządza w dniu 6 sierpnia b. r. loterię fantową na cele kościelne.

O ile kościół jest jasnym punktem Józefowa, o tyle fatalny stan dróg i niedostateczne oświetlenie ulic jest jego poważną bolączką. Gmina, jak dowiadujemy się, ściąga z Józefowa 80 tys. zł. podatków rocznie. Czy nie powinna więc bardziej zadbać o to ładne letnisko?

Nieliczne lampy uliczne tak samo, jak w Świdrze, zapalane są zbyt późno o godz. 11 wiecz, zamiast o zmierzchu.

Józefów ma kilka polskich placówek handlowych i rzemieślniczych, z których przede wszystkim wymienić należy: piekarnię p. Stefana Młota i sklep rzeźniczo wędliniarski p. Elsnera przy stacji kolejki dojazdowej. Na bazarze jest polski sklep galanteryjny.

Praca społeczna w Karczewiu

może świecić przykładem

Karczew, który leży za Otwockiem, jest osadą, zamieszkałą głównie przez drobnych handlarzy i rzeźników.

Trzeba z uznaniem podkreślić pracę tutejszej gromady, która dobrze gospodaruje na pożytek dla osiedla i jego mieszkańców.

Główną „atrakcją" Karczewia jest rzeźnia, która daje gromadzie stosunkowo największe dochody, pozwalające na przeprowadzanie inwestycji w osiedlu. Ogólny budżet gromady wynosi około 45 tys. zł. rocznie, a rzeźnia zajmuje w tym pozycję 40 tys. zł., na resztę zaś składają się opłaty terenów do polowań (od kółka myśliwskiego „Hubertówka") itd.

Od 2 lat ubój jest mechaniczny. Opłaty w porównaniu z innymi rzeźniami nie są wysokie, wynoszą bowiem 1 zł. od sztuki świni na rzecz gromady i zł. 1.90 za nadzór weterynaryjny. Tę ostatnią opłatę ściąga Wydział Powiatowy Warszawski, który opłaca 2 lekarzy i 3 trichinokopistki, a z nadwyżki wypłaca gromadzie subwencję w wysokości 15 tys. zł. rocznie.

Gromada rozbudowuje rzeźnię z dużym nakładem kosztów. Obecnie urządza się wnętrze, a w r. b. ma nastąpić montaż zmienionych części. Rozbudowę rzeźni wykonuje f. „Fitzner i Gamper".

Rzeźnia w Karczewiu zbudowana została w r. 1911 z prywatnych kapitałów na tych warunkach, że po 15 latach kończy się okres eksploatacji. Następnie rzeźnia przeszła na własność Tow. Miłośników Karczewia, które w r. 1934 przekazało je radzie gromadzkiej.

Rada gromadzka w Karczewiu zabrukowała ulice: ks. Żaboklickiego, Kościuszki, Kościelną, Marsz. Bielińskiego i część rynku, oraz ułożyła chodniki na wymienionych ulicach, a nadto w Al. Piłsudskiego, na Częstochowskiej i Warszawskiej. W okresie ostatnich 5 lat zasadzono na drogach 1770 drzew akacjowych, 1000 jaworów i 770 lip.

Sołtysem w Karczewiu jest p. Daniel Żelazko, a sekretarzem Rady Gromadzkiej p. Kwiatkowski Zygmunt.

W Karczewiu sprawnie działa Ochotnicza Straż Ogniowa, korzystająca z subwencji gromady w wysokości 2 tys. zł. rocznie, której zarząd stanowią pp.: prezes — Kwiatkowski Zygmunt, wiceprezes Rozenblicki, sekretarz — Krolski Zygmunt i skarbnik — Majewski Jerzy. Straż ma 32 ćwiczących, oraz posiada autopogotowie, motopompę, 2 sikawki ręczne i 300 metrów węża.

O kościele, Akcji Katolickie, szkole i polskich placówkach handlowych w Karczewiu napiszemy oddzielnie w jednym z najbliższych numerów.

d. s.

KTO STALE CZYTUJE ABC



Kolonia wypoczynkowa

dzieci Zrzeszenia Pracowników PKO w Świdrze

W Świdrze przy ul. Kraszewskiego mieści się Kolonia Wypoczynkowa im. Dr. Henryka Grubera dla dzieci członków Zrzeszenia Pracowników PKO.

Kolonia założona została w 1932 r. Zajmuje ona duży zalesiony teren około 10 mórg. Zrzeszenie wybudowało nowoczesny komfortowo urządzony dom na 100 dzieci.

Przyjmowane są tu dzieci obojga płci w wieku od 6 do 13 lat. Dziewczynki zajmują lewą część budynku, chłopcy prawą. Zasadniczo na kolonię przyjmowane są dzieci pracowników pokrewnych instytucyj, jak: Banku Polskiego, Banku Rolnego i Banku Gospodarstwa Krajowego. Ponadto corocznie przebywa na kolonii bezpłatnie kilkoro dzieci z zagranicy, przeważnie z Niemiec, w bieżącym roku goszczą na kolonii dzieci z Gdańska.

Zwraca uwagę panująca tu wszędzie czystość i wzorowy porządek.

Nad dziatwą czuwają 4 wychowawczynie, wychowawca, higienistka i lekarz.

Duże, widne pokoje jadalne i sypialne, sale do zabaw, białe równiuteńko zasłane łóżka oddzielne szafki dla każdego dziecka na ubranie i bieliznę umywalnie, natryski, łazienki, bieżąca zimna i ciepła woda, osobny szpitalik dla izolacji dzieci w razie choroby — wszystko to świadczy o dużych wygodach, w jakich przebywa tu dziatwa.

Dzieci spędzające czas na Kolonii, grają w siatkówkę, koszykówkę, ćwiczą na przyrządach gimnastycznych, strzelają na specjalnie zbudowanej strzelnicy, urządzają zawody lekkoatletyczne, śpiewają przy ognisku itp.

Życie na Kolonii płynie według ustalonego planu dnia. Specjalnie przystosowany do tego celu budynek, ładnie utrzymane trawniki i kwietniki, duży, suchy i skanalizowany teren ogrodzony siatką, odżywianie intensywne według najnowszych zdobyczy higieny oraz dobra opieka nad dziatwą —stwarzają idealne warunki dla dziecęcej kolonii wakacyjnej.

Bez przesady można powiedzieć, że jest to jedyna tego rodzaju placówka w całym okręgu podstołecznym postawiona na tak wysokim poziomie.

Trąba powietrzna zniszczyła zbiory

BARANOWICZE, 29. 7. Z Horodyszcza donoszą, iż przez teren gminy horodyskiej pow. baranowickiego przeszła trąba powietrzna, która zniszczyła doszczętnie kilkanaście budynków, jak również uniosła zżęte zboża, a nie zżęte zniszczyła w 60 proc. Straty znaczne.

Kurs wyrobu soków naturalnych

Państwowa Szkoła Ogrodnictwa w Poznaniu urządza w czasie od 4—16 września b. r. specjalny kurs przemysłowego wyrobu soków naturalnych.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Pracownia Przetwórstwa Państwowej Szkoły Ogrodnictwa w Poznaniu, Dąbrowskiego 169/171, tel. 68-88.

Nadmierne podatki samorządowe

Opłaty od dworców i postojów autobusowych

Izba przemysłowo - handlowa w Warszawie wyraziła następującą opinię, dotyczącą dworców autobusowych:

Dotychczas nieuregulowane są sprawy dworców i stacji autobusowych oraz pobierania nieuzasadnionych i zbyt wysokich opłat na dworcach i postojach autobusowych.

Wydaje się szczególnie niewłaściwe pobieranie nadmiernych opłat przez samorządy miejskie i gminne, który najbardziej winno by zależyć na utrzymaniu i uzyskiwaniu nowych połączeń autobusowych.

Zachodzi obawa, że o ile większość miast i zarządów gminnych wprowadzi opłaty za postój autobusów, jak to niejednokrotnie ma miejsce nawet na placach zupełnie do tego nieprzystosowanych, komunikacja autobusowa będzie obciążona opłatami, uniemożliwiającymi należytą kalkulację.

Sprawa budowy dworców przez samorządy oraz pobierania odpowiednich opłat powinna być, zdaniem Izby przemysłowo - handlowej w Warszawie, przedmiotem wystąpienia Związku Izb do ministerstwa spraw wewnętrznych, od którego zależy uregulowanie tego zagadnienia.

Straszliwy huragan

zniszczył cztery wsie w pow. lidzkim

LIDA, 28.7. W czasie szalejącego huraganu nad gminą białohrudzką we wsiach: Cwirbuty, Łoze, Piski i Poddęby, w ciągu 20 minut zostały wywrócone 22 stodoły, 12 chlewów i szereg budynków mieszkalnych.

Szalejący wicher powyrywał również znaczną ilość drzew przydrożnych, leśnych i owocowych, niszcząc ogrody i sady. Huragan przeszedł pasem szerokości pół km. od strony południowej i na północ. Straty znaczne. Wypadków z ludźmi nie zanotowano.

Balon „Lublin" lądował

w pow. czortkowskim

CZORTKÓW, 29. 7. Dziś o godz. 8-ej rano wylądował na polach gromady Świdowa powiatu czortkowskiego balon polski „Lublin", pilotowany przez p. Września i p. Motylińskiego.

Balon leciał z Warszawy do Zaleszczyk. Lądowanie odbyło się w odległości około 40 km. od Zaleszczyk pomyślnie. Powłokę jego przy pomocy miejscowej ludności zwinięto i odstawiono do stacji kolejowej w Tłustem. Lotnicy udali się do Zaleszczyk z Tłustego — pociągiem.

Zmniejszenie produkcji cukru

Podczas ostatnich dwóch kampanii produkcji cukru w Polsce było czynnych 61 cukrowni, w których przerobiono w r. 1937/38 — 32.269 tys. q, a w r. 1938/39 — 31.471 tys. q buraków. Z tego wyprodukowano cukru białego w r. 1937/38 — 5.059 tys. q, a w roku 1938/39 — tylko 4.913 tys. q, czyli o 1.146 tys. q mniej. Podobnie mniej wyprodukowano rafinady, cukru żółtego, a natomiast więcej kryształu.

Ogólnie jednak biorąc, produkcja cukru w Polsce poważnie się zmniejszyła, co należy tłumaczyć słabszą konsumcją cukru na rynku wewnętrznym.

Losowanie książeczek PKO

Dnia 27 lipca 1939 r. odbyło się w PKO siódme publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „A".

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie władki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 30 czerwca 1939 r.

Premie po zł. 500.— padły na Nr. Nr. 406898, 321468, 422866, 437726, 450247, 466194, 483114, 528551, 534122, 535884, 540735.

Premie po zł. 250.— padły na Nr. Nr. 400376, 402356, 407011, 407096, 415088, 415574, 416075, 417595, 420283, 420912, 423786, 424882, 437239, 437747, 441282, 441351, 444448, 454938, 460941, 464615, 471176, 473439, 479242, 484404, 486637, 487376, 489840, 490203, 491712, 497548, 510082, 510739, 511341, 512170, 514464, 519061, 5347775, 535163, 537542, 537794, 541468, 544351, 548503, 548632.

Ponadto padło 166 premii po zł. 100.— oraz 444 premie po zł. 50.—.

Ogółem padło 665 premii na sumę 55.300.— zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce, przyczym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Książeczki serii V-tej grupy A, na które padły premie w poprzednich losowaniach, dotychczas nie podjęte:

Zł. 100.— na nr. nr. 496378, 528537, 542517.

Zł. 50.— na nr. nr. 402013, 405848, 407554, 414540, 417870, 421977, 431160, 439290, 444000, 444277, 447281, 456004, 507449, 511859, 529186, 533310, 535566.

Po raz drugi padły premie:

Zł. 250.— na nr. nr. 402356, 424882, 437239, 489840.

Zł. 50.— na nr. nr. 406469, 407192, 408776, 468134, 478105, 491130, 495290, 543243.

Po raz trzeci padła premia:
Zł. 50.— na nr. 40426.

Więcej sprowadzamy, niż wywozimy

Udział rzemiosła w obrocie zagranicznym

Nowe możliwości eksportowe

Związek Izb Rzemieślniczych biorąc udział w pracach Rady Handlu Zagranicznego i niezależnie od tych prac styka się stale z dużymi możliwościami eksportowymi wyrobów rzemieślniczych. natrafia jednak na duż etrudności w zorganizowaniu eksportu, polegające na braku środków do przystosowania i rozwinięcia produkcji na eksport zgodnie z wymaganiami rynków odbiorczych.

Udział rzemiosła w obrocie zagranicznym w r. 1938 przedstawia się cyfrowo, na zasadzie posiadanych przez Związek Izb Rzemieślniczych danych, w następujący sposób: **Przywóz 11 miln. zł, wywóz 2 miln. zł.** Cyfry te jednak nie oddają całkowicie udziału rzemiosła w obrocie zagranicznym, gdyż o ile chodzi o import Związek Izb Rzemieślniczych jest jedynie w posiadaniu danych odnośnie przywozu dokonywanego bezpośredniego przez zakłady rzemieślnicze. Niezależnie od powyższego zakłady rzemieślnicze importują częstokroć za pośrednictwem firm handlowych, gdyż stosunkowo nie wielkie zapotrzebowania poszczególnych warsztatów nie stwarzają potrzeby starania się o osobne pozwolenia przywozu.

Podobnie przedstawia się również sprawa eksportu. Cyfra 2 miln. zł. obejmuje wyłącznie eksport rzemieślniczy, dokonywany bezpośrednio lub za pośrednictwem C. H. R., natomiast gros eksportu rzemieślniczego idzie za pośrednictwem firm handlowych lub na rachunek nakładców, co uniemożliwia w rzeczywistości zebranie dokładnych danych, co do dokonanego eksportu.

Głównymi rynkami odbiorczymi polskich wyrobów rzemieślniczych były w r. 1938 Anglia i Holandia. Do Anglii wywożono w obrocie uszlachetniającym błamy karakułowe, do Holandii wyroby drzewne, polituròwane i niepolitùrowane oraz wyroby skórzane. Prócz tych dwóch rynków eksport rzemieślniczy odbywał się również do Niemiec (żywiec, artykuły zwierzęce, produkty mięsne), Italii (skóry surowe i wyroby wędliniarskie), Francji (błamy karakułowe i wyroby wędliniarskie), Belgii (skóry surowe) oraz w nieznacznych ilościach do Węgier, Rumunii, Szwecji, USA i Afryki Południowej.

Import surowców i fabrykatów na potrzeby rzemiosła następował natomiast ze wszystkich prawie rynków europejskich i poza europejskich.

Poza wyżej omówionym udziałem rzemiosła w obrocie zagranicznym wspomnieć należy zarysowujące się możliwości eksportowe wyrobów rzemieślniczych przede wszystkim do USA. Rynek ten pozbawiony miejscowych produktów rzemieślniczych, zasilany był głównie przywozem z Niemiec i b. Czechosłowacji.

Obecnie wobec zaistniałych stosunków politycznych, obydwa te rynki zostają silnie bojkotowane. Powstała konieczność poszukiwania nowych dostawców, wśród których oczywiście na pierwsze miejsce wysuwa się Polska. Sfery finansowe USA idą tak daleko, że podejmują się nawet sfinansować organizację produkcji w Polsce.

Sprawa ta jednak pozostaje nadal w toku i ostatecznie zadecydowana zostanie w roku przyszłym.

Niedziela sportowa

Na Stadionie Wojska Polskiego ok. godz. 12.30 zakończenie wyścigu kolarskiego dookoła Polski.

Na strzelnicy ZS przy ul. Zielenieckiej godz. 8 zawody strzeleckie w konkurencji Pd 4 z udziałem warszawskiej oficerskiej grupy treningowej do pięcioboju nowoczesnego na szawskiej oficerskiej grupy trenigo-

W Pruszkowie mecz piłkarski Polonia — Znicz.

NA PROWINCJI

W Łodzi mecz o wejście do Ligi ŁKS — Legia i międzymiastowy mecz kolarski Łódź — Kraków.

W Krakowie 18 walny zjazd PZN, półfinał juniorów o mistrzostwo Polski Wisła — HCP i mecz piłki wodnej Cracovia — Makabi.

W Lublinie mecz o wejście do Ligi Unia — PKS.

W Wielkich Hajdukach mecz bokserski Syrena — Ruch.

W Chorzowie mistrzostwa kolarskie Śląska na torze.

W Świętochłowicach mecz o wejście do Ligi Śląsk — Fablok.

W Częstochowie mecz piłkarski Szeged — Brygada.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — WKS Grodno.

W Stanisławowie mecz o wejście do Ligi Strzelec — Junak.

W Bydgoszczy jeździeckie mistrzostwa wojska i trójmecz pływacki juniorów Grudziądz — Bydgoszcz.

W Toruniu mecz o wejście do Ligi Gryf — SHS Starachowice.

W Gdyni mistrzostwa tenisowe Polski w konkurencji międzynarodowej i ogólnopolskie zawody sportowe kelnerów.

ZAGRANICĄ

W Helsinkach pierwszy dzień meczu pływackiego Polska — Finlandia.

W Budapeszcie mecz wioślarski Polska — Węgry i finałowy mecz piłkarski o mistrzostwo środkowej Europy Ujpest — Ferencvaros.

W Oslo otwarcie łuczniczych mistrzostw świata. Udział bierze również reprezentacja Polski.

W Zagrzebiu finałowy mecz o puchar Davisa w strefie europejskiej Niemcy — Jugosławia.

W Trieście mecz tenisowy Węgry—Włochy.

Inne wiadomości sportowe zamieszczamy na str. 11-ej.

Uczniowie gimnazjalni okradali

witryny sklepowe w Tarnowie

Prawdziwym postrachem kupców tarnowskich była nieuchwytna szajka złodziei, okradających wystawy sklepowe.

Dopiero w wyniku dłuższych dochodzeń zdołano ustalić, że kradzieży dopuszczali się 4 b. uczniowie gimn., bracia Leopold i Stefan Kędzierowie, Sławko Stepelski i Józef Piskozub, który był jednocześnie organizatorem szajki.

Obecnie cała czwórka została aresztowana.

O inwestycje na Pradze

Jesteśmy w pełni sezonu miejskich robót inwestycyjnych, który za kilka tygodni kończy się.

Jak przedstawiają się roboty inwestycyjne na Pradze?

W r. b. bardzo źle. Rozumiemy, że obecnie nie jest łatwo o większe kredyty na roboty miejskie, ale przecież bodaj pewne minimum niezbędnych potrzeb powinno być zaspokojone.

Dzielnice prawobrzeżne mają szereg takich pilnych, koniecznych, rzeczy do wykonania, które nie powinny być dłużej odkładane.

Co właściwie robi się w r. b. na Pradze?

Podjęte zostały prace na terenie przyszłej Wystawy Międzynarodowej na Saskiej Kępie. Teren jest niwelowany, rozebrano kilka bud drewnianych. Widać, że na tym odcinku roboty posuwają się. A poza tym?

Często słyszy się zdania, że Saska Kępa jest pod względem inwestycji uprzywilejowana. Niewątpliwie, dużo w tej dzielnicy zrobiono, ale jest jeszcze wiele, nawet jaskrawych, zaniedbań. — Np. przy kościele od ulicy Obrońców do Saskiej są takie wertepy, że nie można przejść. Takich miejsc na Saskiej Kępie jest dużo.

Smutne jest to, że w innych dzielnicach prawobrzeżnych, jeszcze bardziej zaniedbanych, zupełnie nic się nie robi.

Na Targówku większość ulic jest w stanie zgoła pierwotnym. Nie ma tu bruków, ani chodników.

Mieszkańcy Michałowa czekają na uregulowanie i uporządkowanie głównej arterii tej dzielnicy — ulicy Kawęczyńskiej. Poza tym np. na ulicy Otwockiej, tuż przy Bazylice, chodnik jest tylko po jednej stronie, a po drugiej — wertepy. Taka sama sytuacja jest na ruchliwej ulicy Markowskiej, łączącej Białostocką z Ząbkowską i w przedłużeniu z Brzeską. Tą drogą wiele osób chodzi na dworzec Wschodni, czas więc już pomyśleć o uporządkowaniu jej.

Na Pelcowiźnie nieuregulowana jest nawet ulica Toruńska. Mieszkańcy tej dzielnicy, pozbawieni miejskiej komunikacji, wyczekują na realizację oglądanych na wystawie „Warszawa wczoraj, dziś i jutro" projektów, a w szczególności odnośnie budowy linii tramwajowej od Zygmuntowskiej Jagiellońską i Modlińską.

Sprawa ta staje się coraz bardziej aktualną i palącą, zwłaszcza wobec zamierzonej likwidacji kolejki dojazdowej jabłonowskiej, która dotychczas, niestety, jest jedynym środkiem lokomocji na Pelcowiźnie.

Jeśli nawet można zgodzić się na odłożenie do lepszych czasów szeregu robót, mniej pilnych, to jednak trzeba stwierdzić, że załatwienia jaskrawych bolączek dzielnic prawobrzeżnych dłużej odkładać nie można. Muszą się znaleźć środki na to, by najpilniejsze roboty zostały wykonane.

d. s.

Zwłoki ś.p. Ks. Arcybiskupa Roppa spoczęły w podziemiach Katedry

POZNAŃ, 28. 7. Dziś odbył się pogrzeb śp. Arcybiskupa Metropolity Edwarda Roppa. W myśl własnej woli przedśmiertnej zmarłego uroczystości nosiły charakter bardzo skromny.

Zwłoki przybrane w szaty pontyfikalne, złożono do pozbawionej wszelkich ozdób trumny dębowej, a na piersiach umieszczono krzyż arcybiskupi, ofiarowany śp. Arcybiskupowi przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa XII-go.

W piątek o godz. 9 rano rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe, na które przybyli przedstawiciele episkopatu polskiego: ks. ks. biskupi O'Rourke z Poznania, Bukraba z Pińska, Wetmański z Płocka, Szlagowski z Warszawy Zakrzewski z Łomży i Bieniek z Katowic. Wileńską kapitułę metropolitalną oraz chorego arcybiskupa Jałbrzykowskiego reprezentował rektor arcybiskupiego seminarium duchownego w Wilnie ks. prałat dr. Uszyłło. Na tronie obok wielkiego ołtarza zajął miejsce ks. Biskup Morski Okoniewski który reprezentował znajdującego się w drodze na Kongres Eucharystyczny w Lublanie Prymasa Polski legata papieskiego Kardynała Hlonda oraz Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

Rząd reprezentował woj. poznański płk. Bociański. Ponadto w uroczystościach żałobnych wzięli udział przedstawiciele wojska, Uniwersytetu i Akademii Handlowej, instytucyj, związków i organizacyj. Trumnę złożono w podziemiach kaplicy Szołdrskich.

W związku ze zgonem śp. Księdza Arcybiskupa Metropolity Roppa nadeszły na ręce J. Em. ks. Kardynała Prymasa Hlonda liczne kondolencje.

RADIO

NIEDZIELA, 30. 7.

7.00 Pieśń „Serdeczna Matko". 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik. 8.15 Popularna muzyka polska. 9.00 Regionalna transmisja z Augustowa. 11.57 Hejnał. 12.03 Koncert Orkiestry Filharmonii Londyńskiej. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka obiadowa (z Poznania). 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (audycja). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Gra Irena Kurpisz - Stefanowa (z Forum). 16.55 Aleksander Głazunow: Stieńka Razin — poemat symfoniczny (płyty). 17.15 „Kto odpowie". 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 Teatr Wyobraźni: „San Yust" — słuchowisko. 19.30 Trzy słynne wirtuozki francuskie (płyty) 20.10 — 21 Audycje informacyjne. 21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu 23.00 Dziennik

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

14.45 „Czytamy Mickiewicza".
17.30 Podwieczorek przy mikrofonie z Augustowa.
19.00 Teatr Wyobraźni: „San Yust" — słuchowisko.
21.15 „Polskie Radio w gościnie w Grudziądzu.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji. 14.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 15.45 Gra Halina Sembrat. 16.05 Koncert rozrywkowy. 21.05 Maurice Ravel (płyty) 22.10 Fragmenty z op. „Faust" Gounoda (płyty) 22.50 Muzyka do tańca (płyty)

STACJE KRÓTKOFALOWE

Fale A

1.08 Polskie utwory wiolonczelowe 1.00 „Ze śpiewnika St. Moniuszki". 1.30 „Niech od ucha gra muzyka" 2.00 Dziennik w jęz. angielskim 2.05 Wiązanka pieśni żołnierskich

PONIEDZIAŁEK. 31 LIPCA

WARSZAWA I

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.15 Pogadanka dla kupców.

11.57 Hejnał. 12.03 Audycja południowa. 14.45 Słuchowisko, cz. III, „Dawid Copperfield". 15.15 Muzyka popularna. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Koncert chórów (z Poznania). 16.45 Kronika naukowa: „Fizyka". 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18.00 Dawna muzyka fletowa. 18.20 Odczyt. 18.30 Gra Lilla Baranyi (Węgry). 19.00 Audycja przysposobienia Wojskowego Kobiet. 19.30 „Przy wieczerzy". 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Reportaż dźwiękowy ze Szwajcarii. 21.50 „Echa mocy i chwały". 22.00 Muzyka do tańca (płyty). 23.00 Dziennik. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim i w języku angielskim.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16.45 Kronika naukowa: Fizyka.
18.30 Recital fortepianowy Lilly Baranyi (Węgry).
21.00 „Z kraju gór, śniegów i mocnych ludzi" — reportaż dźwiękowy.
21.50 „Echa mocy i chwały".

WARSZAWA II

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Parę informacji. 14.15 Edwin Ficher — pianista i dyrygent (płyty). 15.00 Śpiewa Edward Bendera (bas). 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.30 Przyroda w pieśni (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila L. O. P. P. 17.25 Muzyka dawna (płyty). 21.05 Muzyka (płyty). 21.15 Charles Lamb: „O popularnych fałszach" — essay. 21.30 Maurice Rafel (płyty). 22.22 Wolfgang Mozart (płyty). 23.00 Muzyka do tańca.

Fale A

0.08 Śpiewa Jan Kiepura. 1.00 Koncert orkiestry dętej. 1.45 Pogadanka. 2.00 Dziennik w jęz. angielskim. 2.05 „Co słychać w sporcie polskim". 2.15 Koncert solistów.

Plan zabudowania Mokotowa

Nowe ogrody i skwery

Tereny dla trzech szkół

Uchwałą Rady miejskiej m. st. Warszawy, uzyskało miasto plan zabudowania Mokotowa Dolnego.

Dzielnica ta, ograniczona od północy placem Unii Lubelskiej, od wschodu ul. Belwederską, od południa ul. Dolną i od zachodu ul. Puławską, zawiera w sobie fragment jednego z największych klejnotów Warszawy, tj. rzeźbę terenową w postaci skarpy. Zarys tej skarpy udało się częściowo uratować przed całkowitą zabudową, która wymaga tu kosztownego zabezpieczenia przed obsuwaniem się podłoża.

Ciekawsze fragmenty tej skarpy będą widoczne pomiędzy ul. Klonową i Belwederską, przy ul. Dworkowej, (t. zw. Placu „Morskie Oko"), oraz przy ul. Słonecznej i Dolnej.

Fragmenty tej skarpy będą połączone z kompleksem zieleni parkowej Łazienek, za pomocą zazielenionych terenów użyteczności publicznej, jak ogródki jordanowskie (ok. 1,1 ha), ogrody i skwery (ok. 7,50 ha) oraz niedostępne dla ludności tereny: G. I. S. Z-u (2,1 ha) i park Szustra (1,95 ha.

W sąsiedztwie wspomnianych terenów zarezerwowane są place dla 3-ch podwójnych szkół powszechnych oraz dla 4 przedszkoli, które zostały umieszczone na terenie ogródków jordanowskich.

Przewidziano również na terenie obecnej remizy tramwajowej przy ul. Puławskiej szkołę średnią zawodową.

Cała dzielnica posiadać będzie doskonałe połączenia komunikacyjne ze śródmieściem za pomocą wielkich arterii, jak np. ul. Belwederska i Puławska oraz ul. Słoneczna.

Dla celów spacerowych przewidziana jest specjalna arteria na skarpie.

Do połączenia dalszej części Mokotowa, oraz Sielc z Górnym Mokotowem służyć będą dodatkowe połączenia przez ul. Spacerową, Zajączkowską jako przedłużenie ul. Podchorążych oraz ul. Dolna.

Wysokość zabudowy przewidziana od 3 do 8 kondygnacyj jest uzależniona od stanu istniejącego oraz możliwości zabudowy i charakteru tej dzielnicy, przy czym dokładnie została określona dopuszczalność urządzenia lokali handlowych, biurowych i przemysłowyc.

Pojemność zaludnienia przewidziana jest dla tej dzielnicy na 28.000 osób. Obecnie mieszka tu 13.000 osób.

Warszawa otrzyma dzielnicę, której charakter i ujęcie urbanistyczne będą godne stolicy.

Budowa kościoła na Saskiej Kępie

Przeniesiony z Żoliborza na Saską Kępę drewniany kościołek, wobec dużego rozwoju dzielnicy w ostatnich czasach, wkrótce okazał się za szczupły.

W zeszłym roku podjęta została budowa nowego, murowanego kościoła przy ulicy Obrońców, według projektu inż. P. M. Łubińskiego.

Budowę prowadzi przedsiębiorstwo budowlane S. Pronaszko i B. Brudziński.

Mury kościoła wzniesione zostały dotychczas na 9 metrów, a projekt przewiduje 24 metry, oraz 40 m. wieżę z lewej strony.

Przed 2 tygodniami roboty zostały chwilowo wstrzymane ze względu na brak środków.

Ponieważ na Saskiej Kępie jest wielu ludzi zamożnych, należy sądzić, że nie poskąpią oni ofiar na dokończenie kościoła.

Poszerzenie wału miedzeszyńskiego

Wprowadzenie ruchu jednokierunkowego

W związku z budową lotniska na Gocławiu, która jest w toku, powstał ostatnio projekt poszerzenia wału miedzeszyńskiego od granicy Wielkiej Warszawy w kierunku Miedzeszyna, celem lepszej ochrony przed ewentualną powodzią urządzeń lotniska.

Jednocześnie pozwoliłoby to na wprowadzenie ruchu jednokierunkowego w ten sposób, że istniejąca zbyt wąska szosa asfaltowa u podnóża wału byłaby wykorzystywana dla ruchu w kierunku Warszawy, a druga jezdnia asfaltowa, wybudowana na koronie wału, byłaby użyta dla ruchu z Warszawy.

Sowiecka bawełna w Łodzi

Sowiecka bawełna obecnie zostaje sprowadzona na potrzeby przetwórcze przemysłu włókienniczego łódzkiego. Pierwszy transport w ilości 3000 ton pokryć ma zapotrzebowanie w ramach kontyngentów kwartału III, przyczym transporty z Gdyni rozpoczęły się już drogą przez port rzeczny w Płocku. Wbrew pierwotnym zapowiedziom bawełna sowiecka, o ile chodzi o gatunki wyższe, kalkulowaną jest drożej od amerykańskiej przeciętnie o 2—7 proc. Próby produkcji wykażą wartość nowego surowca, od czego uzależniony jest dalszy rozwój handlu tym surowcem z Rosją.

30 b. m. w „SIM"-ie śpiewa p. Jadwiga Borczowska

W dniu 30 b. m. o godz. 20-ej w kawiarni „SIM" (pl. Piłsudskiego) odbędzie się wieczór pieśni znanej śpiewaczki p. Jadwigi Barczowskiej.

P. Jadwiga Borczowska znana jest szerokiej publiczności ze swych wystąpień w Polskim Radio i z licznych koncertów. Wysoka klasa i oryginalne wykonanie pieśni tej nieprzeciętnej pieśniarki będzie prawdziwą ucztą dla znawców i miłośników muzyki.

ABC sportowe

Napierała wciąż na czele wyścigu dookoła Polski

Na starcie 6 etapu wyścigu kolarskiego dokoła Polski Cieszyn — Katowice stanęło ogółem 20 kolarzy, w czym 12 biorących udział w klasyfikacji ogólnej, 7 startujących w klasyfikacji etapowej, oraz Węgier Maedi, który startuje poza konkursem, ponieważ nie ukończył 2 etapów.

Trasa etapu prowadziła częściowo przez Zaolzie, przyczym uczestnicy mieli do pokonania dość znaczne wzniesienia — różnica poziomów między Cieszynem a Wisłą wynosiła 470 m.

Wyniki 6 etapu:
1) Marcelak 4:04, 2) Witek 4:04:00,2, 3) Napierała 4:04:00,4, 4) Maedi (poza konkursem) 4:05:21, 5) Łoza 4:05:21,2, 6) Bieniek 4:05:21,4, 7) Jaskólski 4:06:37, 8) Goere 4:07:13,8, 9) Wasilewski 4:07:14, 10) Rzeźnicki 4:10:59.

Dalsza kolejność: Wójcik, Ignaczak Kosior, Cieniewski, Kudert, Zagórski, Leśkiewicz, Bizoń, Bober, Domański.

Klasyfikacja ogólna po 6 etapach:
1) Napierała 32:36:15:6 godz., 2) Rzeźnicki 32:52:52,6. 3) Jaskólski 33:13:40,6, 4) Bieniek 33:15:12,4, 5) Łoza 33:31:58,7, 6) Cieniewski 33:40:46,1. 7) Zagórski 33:44:27,2, 8) Ignaczak 33:46:45, 9) Kosior 34:54:17, 10) Leśkiewicz 35:51:27,4, 11) Kudert 35:18:29,4, 12) Bober 35:51:44,2.

Pierwszy dzień „Militari" o mistrzostwo Wojska

W Bydgoszczy rozpoczęły się w piątek trzydniowe zawody konne o mistrzostwo wojska. W konkurencji indywidualnej startowało 64 oficerów, a w konkurencji zespołowej walczyło 14 zespołów.

W pierwszym dniu rozegrana została próba ujeżdżania okna.

Wyniki w konkurencji indywidualnej: 1) rtm. Muszyński na Bormido 166,2 2/3 pkt., 2) por. Gerlecki na Demagogu 176 2/3 pkt., 3) rtm. Zawadzki na Aga 180 pkt., 4) por. Branicki na Zyta 210 pkt., 5) por. Gumiński na Abd-el-Krim 215 pkt.

W konkurencji zespołowej: 1) zespół ułanów wielkopolskich im. gen. Orlicz-Dreszera, 2) zep. pułku uł. poznańskich (zeszłoroczny mistrz), 3) p. szwol. rokitniańskich, 4) zesp. centr. wyszk. kawalerii.

Zwycięstwa faworytów na mistrzostwach tenisowych Polski

W czwartym dniu międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski spotkania rozegrane w ramach turnieju nie przyniosły naogół niespodzianek. W dniu tym zdecydowane zwycięstwo odnosili faworyci.

Jedynie w półfinale gry podwójnej panów, rozegranym pomiędzy Ign. Tłoczyńskim i Baworowskim przeciwko Tarłowskiemu i Jamain — widownia była świadkiem walki bardzo zaciętej, trwającej ok. 2 godzin. W spotkaniu tym stojącym na wysokim poziomie, zwyciężyła para polska w 5 setach 5:7, 6:8, 6:2, 6:1, 6:2. Do ciekawszych spotkań należała gra w mikście Łuniewska, Gottschalk — Z. Jędrzejowska, Tarłowski, zakończona zwycięstwem pierwszej pary 1:6, 6:3, 6:4.

Wyniki pozostałych spotkań:

Gra pojedyńcza panów: ćwierć finały: Baworowski — Gottschalk 7:5, 6:3, 6:1, Hebda — Ks. Tłoczyński 6:3, 6:2, 6:2, Tarłowski — Kończak 6:4, 6:1, 6:3.

Gra podwójna panów: ćwierćfinał (rano): Gottschalk, Ks. Tłoczyński — Konjovic, Mayer (Jugosł.) 6:4, 6:2, półfinał Hebda — Spychała — Gottschalk, Ks. Tłoczyński 9:11, 6:1 (gra przerwana z powodu ciemności).

Gra podwójna pań (półfinały): Kovacs, Gajdzianka — Zwolska, Popławska 6:2, 6:2, J. Jędrzejowska, Bemówna — Z. Jędrzejowska, Łuniewska 6:2, 6:4.

Gra mieszana: (ćwierćfinały): Popławska, Jamain — Reymanówna, Mayer 6:4, 4:6, 6:2, J. Jędrzejowska, Ign. Tłoczyński — Kindermanówna, Czajkowski 6:0, 6:2, Kovacs, Hebda — Popławska, Jamain 6:1, 6:3, Bemówna, Baworowski — Gajdzianka, Bełdowski 6:3, 6:3.

Niemcy — Jugosławia :1

W piątek rozpoczął się w Zagrzebiu finałowy mecz strefy europejskiej o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Jugosławią. Świetnie usposobiony Puncec (Jugosł.) pokonał w 3 setach Goepferta 6:3, 6:1, 6:0. W drugim spotkaniu Henkel odniósł zwycięstwo nad Miticem 6:0, 6:1, 4:6, 6:4.

Zasiłki dla rodzin rezerwistów

Kiedy i jak można je uzyskać

Wydział wojskowy zarządu miejskiego w m. st. Warszawie przypomina rodzinom żołnierzy rezerwy, powołanych do odbycia ćwiczeń wojskowych, aby niezwłocznie, nie czekując na ukończenie ćwiczeń przez powołanych lub utrzymanie od nich zaświadczeń z jednostek wojskowych składali zgłoszenia o zasiłek w biurze Wydziału Wojskowego ul. Floriańska 10, 1 piętro, okienko Nr. 27, w godzinach od 8-ej do 13-ej, w soboty zaś do 12-ej.

Osoby składające zgłoszenia po raz pierwszy powinny dołączyć: 1) zaświadczenie pracodawcy, stwierdzające, ile powołany zarabiał dziennie, tygodniowo, lub miesięcznie i że za okres ćwiczeń nie pobiera wynagrodzenia 2) dowód zamieszkania w Warszawie powołanego i członków rodziny, będących na jego utrzymaniu.

Zaświadczenie zamieszkania dla potrzeb zasiłkowych wydają bezpłatnie Okręgowe Biura Meldunkowe.

Przy powtórnym i następnych zgłoszeniach nie są wymagane żadne dodatkowe dokumenty; wystarcza wtedy wypełnienie i złożenie w biurze Wydziału Wojskowego odpowiedniego formularza.

Zasiłek wypłacany jest za okresy dwutygodniowe z dołu.

Nie ma obawy powodzi

Kulminacja w środę

Ożywienie żeglugi na Wiśle

Powódź spowodowana wylewami mniejszych rzek nie grozi okolicom wzdłuż Wisły. Według informacji Instytutu Hydrograficznego Wisła nie grozi wylewem nawet przy ujściu Dunajca i Sanu.

Dn. 28 b. m. w godzinach południowych przybór wody w Krakowie wynosił +72 cm., co czyniło razem 3 metry. Fala kulminacyjna przechodzi w Krakowie w nocy z piątku na sobotę przy stanie 4 metrów. Z Dunajca, Raby i Sanu w ciągu piątku nie było alarmujących meldunków. Przypływ fali głównej do Warszawy spodziewany jest w środę w południe, przyczym stan wody na Wiśle wyniesie +300 cm.

Instytut Hydrograficzny utrzymuje, że nie tylko w Warszawie, ale w całej okolicy, położonej wzdłuż rzeki Wisły powódź nie grozi. Przybór fali ożywia żeglugę wiślaną, której warunki, wskutek panującej suszy, były jeszcze niedawno bardzo niekorzystne.

Woda leje się ze ścian

Nieodpowiedni lokal na biuro meldunkowe

Miejskie biuro meldunkowe znajduje się w budynku dawnej rogatki przy zbiegu Al. Jerozolimskiej i ul. Grójeckiej, w pomieszczeniu ciasnym i wilgotnym, w którym leje się ze ścian woda, a tynk odpada kawałkami. — W tych antyhigienicznych warunkach pracuje czterech urzędników, załatwiając setki interesantów dziennie. Ciasnota i wewnętrzny wygląd tegoż biura kłócą się z najelementarniejszymi warunkami normalnego urzędowania. Część interesantów zmuszona jest oczekiwać swej kolejki na ulicy, co jest szczególnie niepożądane podczas słoty i w okresie zimowym.

Ponieważ obecne pomieszczenie nie nadaje się na lokal biurowy, konieczne jest przeniesienie biura meldunkowego do innego pomieszczenia.

Bezczelne wystąpienie Niemców przeciw polskim robotnikom w Łodzi

ŁÓDŹ, 28. 7. Jeszcze w czerwcu **b. r. w f**abryce pończoch Herszen**berga w** Aleksandrowie miał miej**sce** incydent. Do Niemiec zbiegła **robotnica** tej fabryki Gertruda **Haleman,** która jednak wkrótce **powróciła.** Ponieważ była już na **jej miejsce** przyjęta polska robot**nica,** fabrykant odmówił przyję**cia** Niemki. Cała załoga, składa**jąca się** wyłącznie z Niemców, u**siłowała** przemocą wprowadzić **Halemanową** do pracy i doszło **nawet** do strajku, który na skutek **interwencji** władz został przerwany.

Herszenberg wówczas zwolnił **wszy**stkich Niemców i zaangażo**wał** Polaków (wielu z Łodzi). — Gdy z dniem 25 b. m. uruchomił fabrykę przy pomocy nowych robotników, agitatorzy hitlerowscy, posiadający posłuch wśród części niemieckich robotników w Aleksandrowie proklamowali protestacyjny strajk we wszystkich fabrykach, domagając się usunięcia nowej załogi polskiej.

Sprawą tego niecodziennego wystąpienia rozwydrzonych hitlerowców aleksandrowskich zajęły się władze administracyjne. Na miejsce wyjechali przedstawiciele Starostwa. Strajk został zakończony na skutek zastrzeżenia ze strony władz, iż wszyscy winni dalszego podtrzymywania strajku zostaną niezwłocznie pociągnięci do odpowiedzialności karnej, pod zarzutem aktu wrogiego przeciw narodowi polskiemu. W fabryce Herszenberga polska załoga została przy pracy. Przeciw kilku inicjatorom protestacyjnej akcji wdrożono dochodzenie.

Niesłychane wystąpienie zorganizowanych Niemców hitlerowców przeciw polskim robotnikom wywołało wzburzenie wśród robotników całego okręgu łódzkiego.

Pożar w Gimnazjum Miejskim im. Jasińskiego na Pradze

W piątek o godz. 19.30 powstał pożar w gmachu gimnazjum miejskiego im. Jasińskiego przy ul. Skaryszewskiej 8. O godz. 19.40 zaalarmowano **straż** ogniową. Na miejsce pożaru **przybył 3 i 5 oddział straży oraz ośrodek wyszkolenia straży** ogniowej z **Marymontu. Akcja ratownicza straży trwała** ok. 2 godzin. Dzięki energicz**nym wysiłkom** pożar zlokalizowano. **Spłonęła nad gmachem** część dachu. **Ogień został** prawdopodobnie zapró**szony** przez blacharzy, którzy napra**wiali dach** nad salą gimnastyczną.

Po godz. 21-ej wybuchł pożar w po**sesji należącej** do Heleny Józefowicz **przy ul. Długiej** 29. W oficynie na par**terze,** zajmowanym przez fabrykę karoserii samochodowych **Jana Kopestyńskiego** zapaliły się farby i lakiery. Na miejsce pożaru **przybył** pierwszy oddział straży ogniowej w chwili, gdy ogień zaczął zagrażać wnętrzu fabryki. Ogień zlokalizowano. **Z płonącej** fabryki zdołano wyprowadzić 6 samochodów. W czasie akcji **ratowniczej** poparzony został **robotnik Józef Jakubowski (Długa 29), lat 39. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził u Jakubowskiego poparzenia twarzy i rąk i nałożył mu opatrunek.**

O godz. 11.30 zaalarmowano straż ogniową **o pożarze, który wybuchł w składzie mebli przy ul. Chłodnej 30.**
wołanych do odbycia ćwiczeń wojsko-

Katastrofalna powódź na Śląsku Opolskim

BERLIN, 28. 7. Śląsk Opolski nawiedzony został **katastrofą powodzi o olbrzymich rozmiarach, nienotowanych od 36 lat.**

Wzbierające wody na rzekach zerwały w kilku miejscach tamy, zalewając okolice i tworząc olbrzymie jeziora. Wody porwały zbiory, siano i urządzenia rolnicze. Wezbrane fale sięgają, aż po konary drzew. Zalane zostały nie tylko wioski, lecz całe dzielnice miast, jak np. w Raciborzu woda wdziera się przez okna do wnętrza domów.

Fale rzeki Kłodnica przerwały tamę i zalały koryto budującego się dopiero kanału im. Adolfa Hitlera.

Między Koźlem a Opolem przerwana została żegluga na Odrze. Woda podmyła miejscami szosy i drogi bite. Na jednym z odcinków fale zmyły pół kilometra nowej szosy.

Na niektórych liniach kolejowych przerwano komunikację ze względu na podmycie torów. — Przy ewakuacji ludności z zagrożonych miejscowości czynne są oddziały służby pracy i wojska.

Kodeks rodziny francuskiej

Miliard franków rocznie

na walkę z depopulacją

PARYŻ, 28. 7. W piątek popołudniu odbyło się posiedzenie rady **gabinetowej**, które poprzedziło wyznaczone na sobotę posiedzenie rady ministrów.

Przedmiotem obrad była seria **dekretów** z mocą ustawy, z których główne zainteresowanie wywołuje **„kodeks rodziny francuskiej"**, przewidujący daleko idące zarządzenia natury finansowej, administracyjnej i społecznej na rzecz zwiększenia urodzin we Francji i zaradzenia klęsce depopulacji.

Według informacyj dzienników, kodeks rodziny składać się ma z 4 zasadniczych działów: z działu pierwszego, obejmującego postanowienia pomocy dla rodziny. Zarządzenia te przewidują **zapomogi dla wszystkich obywateli francuskich zarówno mieszkających na wsi, jak i w mieście w wypadku urodzenia się pierwszego dziecka.**

Dalej przewidują pomoc finansową dla młodych małżeństw na wsi, celem ułatwienia im założenia rodziny, wreszcie zapomogi dla kobiet zajmujących się wychowaniem rodziny, a nie pracujących zawodowo.

Rozdział drugi przewiduje o**chronę rodziny**, a mianowicie obejmuje on zaostrzenie **represji przeciwko spędzaniu płodu, pornografii, nadużyciuu alkoholu.**

Trzeci dział przewiduje zarządzenia fiskalne, a mianowicie ustalenie **podatków od kawalerów, od rodzin bezdzietnych**, oraz zwiększenie opłat od alkoholu.

Czwarty dział obejmuje zarządzenia administracyjne i przynosi ogólną sumę wydatków, jakie pociągnąć ma wprowadzenie w życie powyższych zarządzeń ustawodawczych. **Suma ta sięga miliarda franków.**

60 fr. za podglądanie ks. Windsoru kąpiących się w morzu

PARYŻ, 28. 7. Książe Windsoru, który wraz z małżonką przebywa obecnie w swej willi na Cap d'Antibes, zwrócił się z protestem do prefekta departamentu Alpes Maritimes z powodu osobliwych imprez, organizowanych przez właścicieli łodzi motorowych w Nicei. Kierują oni mianowicie za opłatą 60 fr. od pasażera wycieczki na Cap d'Antibes, skąd pozwalają uczestnikom obserwować przez lornetkę księcia Windsoru i jego małżonkę, kąpiących się w morzu lub spacerujących po ogrodzie willi. Codziennie setki łodzi motorowych przybywa do Cap d'Antibes, a uczestnicy wycieczek godzinami całymi przyglądają się przez lornetki księstwu.

Prefektura departamentu Alpes Maritimes znalazła się na skutek skargi księcia Windsoru w kłopotliwym położeniu, ponieważ ustawodawstwo francuskie nie daje możliwości władzom wydania zakazu organizowania wycieczek łodzi motorowych z jakichkolwiek powodów.

Potwierdzenie tragicznej wiadomości

Inż. Karpiński i inż. Bernadzikiewicz nie żyją

Jak mogło dojść do katastrofy?

Do klubu wysokogórskiego Polskiego Tow. Tatrzańskiego nadeszła dziś depesza od inż. J. Bujaka, datowana z Almory, potwierdzająca tragiczną wiadomość, podaną przez agencję Reutera:

Kierownik pierwszej polskiej wyprawy w Himalaje 1939, inż. Adam Karpiński oraz członek tej wyprawy inż. Stefan Bernadzikiewicz zginęli pod lawiną w dniu 19 lipca b. r.

Ostatni komunikat ś. p. inż. Bernadzikiewicza

Równocześnie z depeszą radiową, donoszącą o lawinie, która zasypała polskich himalaistów, nadszedł do Polskiej Agencji Telegraficznej pocztą lotniczą ostatni komunikat wyprawy, datowany z obozu nad lodowcem Milam w dniu 11 lipca.

Korespondent specjalny P. A. T — ś. p. inż. S. Bernadzikiewicz donosi w tym meldunku, iż zgodnie z planem w dniach 2—8 lipca zlikwidowano obozy wysokie, położone na grani Nanda Devi i na przełęczy Longstaffa oraz bazę główną w dolinie Lwanl.

W dniu 9 lipca wyprawa wyruszyła w podróż, schodząc doliną Lwanl do osady Martoli, położonej w dolinie Gori Ganga.

Stąd udano się w górę doliną Gori Ganga do lodowca Milam, gdzie w dniu 11 lipca założono obóz główny na wysokości 4.200 m, który będzie stanowił podstawę dla działań wyprawy na najbliższe trzy tygodnie.

Otoczenie lodowca Milam stanowi grupę górską bardzo mało zbadaną i dotąd nieodwiedzaną przez żadną wyprawę alpinistyczną. W grupie tej cztery szczyty przekraczają wysokość 7.000 metrów. Trzy z nich najwyższe noszą zbiorową nazwę Tirsuli (najwyższy z nich 7.150 m.). One to stanowią przedmiot zainteresowań wyprawy".

Ponieważ, jak doniosły depesze iskrowe, lawina spadła na alpinistów na wys. ponad 6000 m., przypuszczać należy, że wyprawa znajdowała się w czasie katastrofy w pobliżu jednego ze szczytów, który zamierzała zdobyć. — (Przyp. redakcji PAT).

Inż. Bernadzikiewicz w liście swoim donosi jeszcze, że w czasie podróży doliną rzeki Gori członkowie wyprawy byli przedmiotem serdecznych owacyj mieszkańców osad górskich, których ludność, tylko sezonowo - letnią, stanowią kupcy, prowadzący handel z Tybetem.

Stałe niebezpieczeństwo lawin w Himalajach

Niebezpieczeństwo lawin w górach takich, jak Himalaje, jest **niebezpieczeństwem prawie stałym,** z którym liczyć się muszą wszyscy uczestnicy wypraw na te najwyższe góry świata. Najgroźniej niebezpieczeństwo to występuje w okresie dużych opadów śnieżnych, to też doświadczeni i przezorni kierownicy wypraw unikają nie tylko bardziej stromych zboczy, ale w ogóle poruszania się w terenie w okresie opadów śnieżnych, chociaż nie przerywają działalności alpinistycznej nawet w okresie porywistych wichrów i mgły.

Tak było i w czasie eksploracji masywu Nanda Devi przez wyprawę polską. Cała akcja pierwszego etapu naszej wyprawy, o której mamy już szczegółowe sprawozdania, wykazywała najdalej posuniętą ostrożność w unikaniu tego niebezpieczeństwa.

W najbliższych dniach należy spodziewać się bardziej szczegółowych wiadomości o katastrofie, o której przebiegu dzisiaj nie możemy nic powiedzieć, poza tym tylko, że musiała się wydarzyć wtedy, gdy członkowie wyprawy byli w drodze z obozu głównego, założonego na wysokości 4.200 m. na jeden z okolicznych szczytów.

Lawina może się zjawić niespodziewanie i to w miejscu całkowicie nieoczekiwanym. Tak było np. w r. 1937 z wyprawą na Nanga Parbat Karla Wiena. **Lawina zmiotła wtedy obóz, założony w miejscu, w którym nigdy przedtym nie obserwowano lawin. Na słabo pochylonej, prawie poziomej płaszczyźnie lodowca odległej o kilkaset metrów od bardziej stromych zboczy, zginęło wtedy 6 alpinistów i 9 tragarzy.**

Obydwaj tragicznie zmarli, ludzie o niezwykłej sile woli i ogromnym doświadczeniu, wycofali się z ataku szczytowego w ostatniej wyprawię: Karpiński na kilka dni przed ostatnim atakiem, a Bernadzikiewicz zaledwie o kilkadziesiąt metrów od wierzchołka, gdyż nie czując się dobrze chcieli zawrócić o własnych siłach, do niższego obozu, aby nie narazić innych członków grupy na trud i niebezpieczeństwo.

Ś. p. inż. Adam Karpiński

Śp. inż. Adam Karpiński, konstruktor lotniczy, były legionista, odznaczony krzyżem Virituti Militari i krzyżem Walecznych liczył lat 42.

Od 1917 r. chodzi. w tatrach, potem gdy pod wpływem wiadomości o wyprawie na Mount Everest w 24 r. „opętała go" idea wyruszenia w Himalaje, która stała się najwyższą pasją jego życia, począł konsekwentnie w swej działalności alpinistycznej dążyć do jej zrealizowania. Zatem od 1925 r. wyjeżdża niemal co roku w Alpy, gdzie — przeważnie samotnie — dokonywa wielu trudnych wejść. W r. 1933-34 bierze udział w pierwszej wielkiej. polskiej wyprawie wysokogórskiej w Andy, w czasie której zdobywa m. in. szczyt Mercedario [illegible]). Myśl zorganizowania polskiej ekspedycji w Himalaje rzucił i podtrzymywał dawno, wtedy gdy taka wyprawa była jeszcze całkowicie nie do zrealizowania ze względu na brak materiału ludzkiego i brak funduszów.

W chwili gdy po pierwszych sukcesach na terenie zagranicznym myśl ta stała się naczelnym programem klubu wysokogórskiego P. T. T. w roku 1936, Karpiński zostaje kierownikiem specjalnego obozu treningowego w Alpach, który właśnie miał przygotować kadrę przyszłych, ewentualnych zdobywców szczytów himalajskich.

Marzenie jego życia ziściło się; poprowadził pierwszą polską wyprawę w Himalaje i to wyprawę w pierwszym swym etapie zwycięską. Zapłacił to zwycięstwo życiem.

Ś. p. inż. Stefan Bernadzikiewicz

Śp. inż. Stefan Bernadzikiewicz, rasowy alpinista o ogromnym doświadczeniu górskim i podróżniczym, był w pierwszym rzędzie znakomitym organizatorem.

Liczył lat 32. Od młodych lat zapalony taternik, **należał do tego pokolenia taterników, od których należą najzuchwalsze zdobycze sportowe. Miał za sobą niezwykle wiele brawurowych wyczynów w Tatrach, lecz odznaczał się głównie w dziedzinie wypraw polarnych, które były jego najgłębszym zainteresowaniem. W r. 1934 kierował dużą polską wyprawą naukową do ziemi Torrella na Spitzbergenie — jedną z najowocniejszcyh wypraw naukowych polskich, która przyniosła wiele ciekawych odkryć nieznanego wnętrza ziemi Torrella. Następnie w r. 1936 dokonywuje przejścia całego Spitsbergenu z południa na północ, co było jedynym w swoim radzoju wyczynem. Brał także udział w wyprawie polskiej w góry Kaukazu centr. w r. 1935. Jako świetny organizator i znawca terenów polarnych zaprasza ny był do udziału w wyprawach czysto naukowych, jako ich organizator i faktyczny kierownik w terenie. Tak było z wyprawą Lwowskiego Tow. Nauk. na Grenlandię w 1937 r.**

Równie jak inżynier Karpiński zapalony wyznawca „idei himalajskiej" w Tow. Tatrzańskim przyczynił się znacznie do zrealizowania tego śmiałego dla tak młodego alpinizmu jak polski zamierzania.

Przemyt żydów do Palestyny

HAIFA, 28. 7. Krążownik angielski zatrzymał statek „Colorado", płynący pod flagą Panamy. Na statku tym znajdowało się 373 emigrantów żydowskich, którzy w nielegalny sposób pragnęli przedostać się do Palestyny.

Gmach parlamentu brytyjskiego zamknięty dla publiczności

LONDYN, 28. 7. W gmachu parlamentu przedsięwzięto szereg środków ostrożności w obawie przed zamachami terrorystów irlandzkich.

Aż do odwołania wstrzymano **zwiedzanie gmach u przez publiczność,** wzmacniając jednocześnie **ilość posterunków policyjnych, pilnujących budynku.**

Działalność terrorystów trwa na dal, pomimo wzmożonych wysiłków policji. W kilku punktach miasta udało się **przeciąć przewody telefoniczne.** Władze bezpieczeństwa aresztowały 4 osobników podejrzanych o współudział w tej akcji. Sporządzone są obecnie listy osób, które mają być wydalone z kraju, na podstawie ustawy uchwalonej przed paru dniami przez parlament.

W Belfaście aresztowano większą liczbę osób podejrzanych o przynależność do irlandzkiej armii republikańskiej.

Transport czeskich żołnierzy jedzie do Francji

KRAKÓW, 28. 7. W piątek wieczorem odszedł z dworca kolejowego w Krakowie specjalny transport oficerów i żołnierzy dawnej armii czechosłowackiej, kierując się na Gdynię, a stamtąd do Francji. — W transporcie znajdują się zarówno Czesi, jak i Słowacy, z których część odjechała w mundurach armii słowackiej, w których przekroczyli granicę słowacko-polską.

Tablica z nazwiskami zabójców Dolfussa zasmarowana przez Wiedeńczyków

WIEDEŃ, 28. 7. Odsłonięta w sposób uroczysty przez partię narodowo - socjalistyczną przed kilku dniami w Wiedniu tablica pamiątkowa ku czci narodowo - socjalistycznych uczestników puczu lipcowego, podczas którego zamordowany został kanclerz Dolfuss,, musiała zostać zdjęta z polecenia władz partyjnych z powodu **zasmarowania jej wczoraj w nocy smołą i kałem przez niewykrytych sprawców.**

Usunięcie tablicy motywowane jest urzędowo, iż była ona rzekomo tylko prowizorycznie umieszczona, a ostateczne jej umocowanie ma dopiero nastąpić później. **Jednocześnie tablice z nazwami ulic, noszących nazwiska członków puczu, zasmarowane zostały również ub. nocy.**

Panuje ogólne przekonanie, że dokonała tego młodzież z dawnego frontu ojczyźnianego.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimskie 121 Telefony 666-62 (sekretariat 666-99 (ogólny)
ADMINISTRACJA: Warszawa. Marszałkowska 74 — Zarząd i buchalteria tel 9-24-61 — Dział ogłoszeń tel. 9-24-78 — Prenumerata tel 9-09-93 — Konto rozrachunkowe Nr 2 Konto P K O Nr 23.400
Skrzynka Pocztowa 145 Adres telegraficzny: ABC Warszawa Oddział Praski Administracji Białostocka 20 tel. 100505 czynny godz. 1—20
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź Piotrkowska 92 tel 278-48 Biuro czynne w godz. 9—19 Poznań 27 Grudnia 2. Włocławek—Cyganki 34. tel 135. Kalisz. Rzeźnicza 4. tel 477. Katowice — ul Starowiejska 3
PRENUMERATA miejscowa (z odniesieniem do domu) i na prowincji zł 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z premią zł 3.30 miesięcznie Za granicą zł. 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 5.50
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości i milimetr przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzielnym 70 gr Notatki reklamowe — 1 zł. Nekrologi 30 gr Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr Drobne po 20 gr za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk — podwójnie Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.) Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Dział ogłoszeń: Marszałkowska 74. Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 po poł. Tel. 924-78.

Redaktorzy działów: Jan Korolec — publicystyka polityczna. Jan Wyszyński — dział zagraniczny, informacje polityczne i sprawozdania sądowe. Antoni Szperlich — dział gospodarczy i miejski. Stanisław Włodek — informacje i depesze nocne. Andrzej Płodowski — dział prowincjonalny, sportowy i akademicki. Witold Domański — dział kulturalny. Stanisław Cieciarski — kierownik działu ogłoszeń.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.

Odbito w „Drukarni Literackiej". Warszawa. Al. Jerozolimskie 121